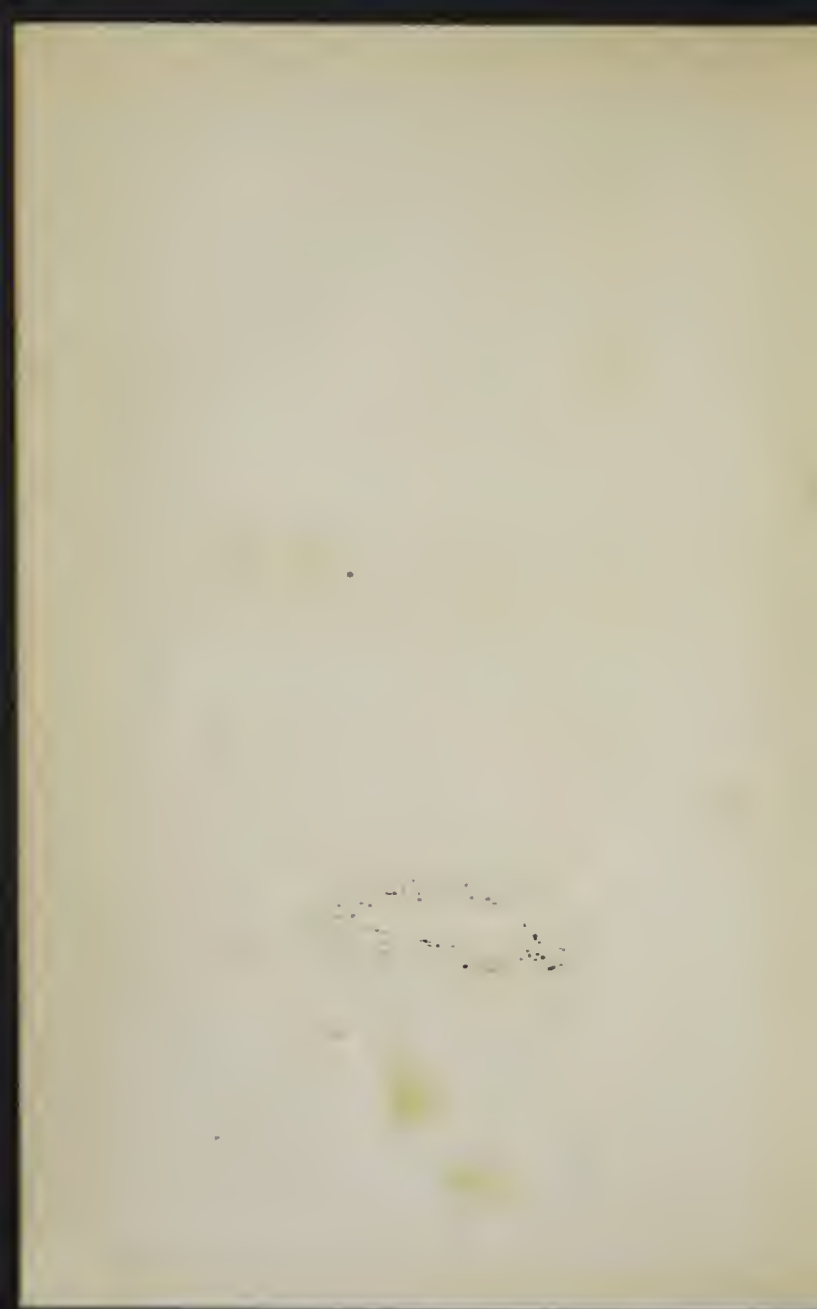


STAROŚCINA BEŁZKA.



STAROŚCINA BELZKA,

(GERTRUDA Z HR. KOMOROWKICH HR. POTOCKA).

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

1770—1774,

PRZEZ

J. I. Kraszewskiego.

I tak Wacław od razu wszystko w świecie traci:
Szczęście, cnotę, szacunek dla ludzi swych braci..

ANT. MAŁCZEWSKI.

TOM II.



WARSZAWA,

Nakład i druk S. Orgelbranda Księgarza i Typografa.

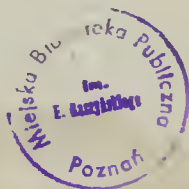
—
1838.

Krasz-605 II nr 100-606

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1857 r.

Starszy Cenzor, **Sobieszczański.**



100-606 I 100

XXXIX.

Sprawa z Komorowskiemi plątała się jakoś coraz bardziej, — szukano osoby aż po klasztorach, co naturalnie boleć musiało i niepokoić Wojewodę, gdyż takiemu śledzeniu zapobiegano dotąd wszelkimi środkami, i w processie Chelmskim starano się forsownie, aby się bez stawiania osobistego obeszło. — W rzeczy nie o panny zakonne Sokalskie, ale chodziło o dotknięcie kwestyi, która kryminał mogła poruszyć, jakiego motorem był Wojewoda. Komorowscy choć ostrożnie i próbując gruntu, posuwali się coraz dalej.

Z drugiejj strony cała rodzina Wojewody, wszystko co imię Potockich nosiło, wzięło się za tę

sprawę, jeśli nie z przekonania o jęj dobroci, to dla starcia plamy, która wedle pojęć ówczesnych, na cały ród padala.

Mamy dowody jak dalece obchodziło to wszystkich Potockich i skupiało ich usiłowania ku jednemu celowi, ale najbardziej zadziwia współdziałanie sławnęj swojego czasu z prawości charakteru, dowcipu i zasad najgruntowniejszych Katarzyny Kossakowskieję, Kasztelanowęj Kamińskieję. Jest to jedna z postaci w tęg epoce najbardziej zajmujących, pełna charakteru i energii kobięta, którą pominąć trudno, nieskreśliwszy choć przelotnego jęj wizerunku, ze źródeł i podań, jakie do nas doszły. Szczęściem mamy tu w pomoc pamiętniki Anonyma (prawdopodobne Cieszkowskiego), kilkakrotnie tu wspomnane, których cały rozdział poświęcony jest Kasztelanowęj Kamińskieję.

Katarzyna Kossakowska z domu Potocka, młodziuchną jeszcze, jak to wówczas zwyczajnie w domach pańskich się działo, z woli rodziców wydaną została za bardzo majątnego Stanisława Kossakowskiego (w r. 1740 Kasztelanem Kamińskim kreowanego, a w r. 1754 zmarłego), osta-

tniego z téj linii Kossakowskich, który na nie-
 szczęście nic oprócz fortuny nie miał za sobą.
 Opisują nam go jako człowieka odrażającej po-
 wierzchowności, wzrostu ledwie półtora łokcia
 przechodzącego, z ogromną głową, co przy stro-
 ju polskim najdziwniejszą dawało mu postać;
 prócz tego był niedołęga i niespełna miał rozumu.
 Idąc zań, choć w młodej i dość pięknej dzie-
 dziczce imienia Potockich wstręt wzbudzał, dała
 już dowód wielkiego zaparcia się i posłuszeństwa
 rodzicom, ale większej jeszcze cnoty z jéj stro-
 ny było dowodem, przeżycie z taką poczwarką
 lat kilkunastu spędzonych najprzykładniej, naj-
 przyzwoiciiej, cierpliwie i zgodnie. Po śmierci
 Kasztelana choć młodą jeszcze, bezdzietną i bo-
 gatą została wdową, nie chciała już powtórnie
 iść za mąż, i we wdowim wytrwawszy stanie,
 cała dla rodziny Potockich wylana, dotrwała do
 śmierci.

Mamy dwa jéj sztychowane portrety, Prixnera
 i Pechwil'a, z obu nie widać wdzięków, ale
 twarz rozumna, wejrzenie przenikliwe, wiele
 w nich życia i powaga pań-ka.. jakoż z tego co
 wiemy o niej, widzieć, że Kasztelanowa Kamiń-

ska więcéj miała męskiego w sobie niż kobiecego charakteru, śmiałość wielką, wolę stateczną, męztwo i tęgość Potockich wszystkich. Zwano ją pospolicie *hic mulier*.

W tych czasach, gdy się powieść nasza toczy, jak wiele innych niewiast, jak Księżna Lubomirska Marsz. Koronna, jak Mniszchowa, — mieszała się czynnie do spraw publicznych, wiedząc o wszystkiém, co się gdzie działo, korespondencję utrzymując ogromną, forytując i popychając swoich stronników. Polityka widać wchodziła w skład zajęć kobiet wielkiego świata, które często jak Mniszchowę, Brühlównę z domu, posyłano do Wiednia w interesach Saskich, używano do praktyk tajemnych i t. p.

Listy Kasztelanowej Kamińskiej, których liczne pozostały kopje, bo wiele z nich rozpowszechniły się bardzo i po kraju rozniosły, ukazują istotnie umysł męzki, wytrawny, chłodną i przyzwoitą formą dyplomatyczną odziany, choć w życiu prywatném Kasztelanowa często krew zimną poświęcała dowcipowi, i nie wahała się nigdy surowéj choć przykréj wypowiedzieć prawdy. W czasie Sejmów, Trybunałów, Kon-

federacyi całą siłą popierała zawsze swoich Potockich, do których imienia gorąco była przywiązana. Ta męskość i zajęcia nie pozbawiły jéj kobiećej czułości, była bowiem wielce miłosierną i chętnie wspomagała biédnych. Byle ją doszła wiadomość o nieszczęściu, o potrzebie wsparcia, pospieszała z niém sama, nie dając się o nie prosić. Co do pojęć o stanie i potrzebach kraju, do którego silnie przywiązana była, zdaje się, że wielce się od innych członków rodziny swéj różniła. W czasie Konfederacji mocno ją obchodził los Generalności, w 1794 r. pieniędzmi i wpływami dopomagała Kościuszce i wcale się z sympatjami swemi nie taila. Że się jéj podobało zostać w Galicji, straciła dobra na Rusi, które po niéj żywéj, niby w spadku uprosili sobie, przez Hrabiego Zubowa, PP. Komarowie.

Za Sasa jeszcze, gdy Potoccy zabierali się króla Augusta zrzucić z tronu, uczestniczyła w zawierającój się pod ich naczelnictwem konfederacji. Wyniesienie na tron Poniatowskiego uczyniło z niéj zawziętą króla nieprzyjaciółkę. Zjazd w Zamość spelniał na niczém, nie obszedł się

także bez jęj udziału, a gdy Wojewoda Kijowski zmuszony dać na siebie rewers, cicho się zachowywał, ona jako kobięta swobodniejsza, pozostała jawnie przy dawnych uczuciach i nie przestała działać w jednym duchu.

Konfederatom Barskim dopomagała, dzielnie się ruszając, i ze swego majątku Michałowi Krasieńskiemu Podkomorzemu Rożańskiemu, bratu Biskupa Kamienieckiego, Marszałka konfederacji, przesłała przez Cieszkowskiego 300,000 złp. o czém wszystkiém tak mówiła głośnie, bez pokrywki żadnej, jak o rzeczy najnaturalniejszej.

W r. 1767 z tego powodu zawieziono ją pod eskortą do Warszawy, bo się zbytkiem gorliwości i krzátaniem a pisaniem sama dobrowolnie na to nastręczyła. Król, gdy ją do stolicy przywieziono, udając że nic o powodach przybycia jęj nie wiedział, spytał zobaczywszy, co by tu porabiała?

— A cóż Mości panie, odparła mu żywo, — Warszawa tu jakąś poczwarę ma urodzić, więc mnie do babienia sprowadzili. Przez cały czas trwania ruchów konfederacji strzeżona i miana

na oku, musiała mieszkać w Warszawie, bezpozwolenia na krok, nawet do Radzyna, oddalić się jęj nie było wolno. Jako opiekunka małoletnich synów Potockiego Generała Artyllerji litewskiej, i wpływ mająca na familiją przeważny, témbardziej czujnemu dozorowi podlegała, na co zżymając się, — powtarzała.

— Ot! patrzcie jacy mocni, jednę się obawiają kobiety.

Nie szczędziła téż króla, gdy o nim mówić przyszło, i nigdy go inaczej nie zwała, jak z przydomkiem pewnym; w Warszawie obawiano się jęj i szanować musiano, bo język miała nie pohamowany, ostry i nie szczędziła nikogo.

Raz zaproszona na obiad do Młodziejowskiego Biskupa Poznańskiego, w piątek zastała stół z mięsem, nie chciała więc jeść, gospodarz mocno zapraszał i naglił.

— Jako prawdziwa Polka posty zachowuję, odpowiedziała.

— A ja, jako biskup miejscowy, mając władzę dyspensowania, grzech ten biorę na moje sumienie, zawołał Młodziejowski.

Kasztelanowa Kamińska, zawołała na to z uśmiechem.

— Byłoby to dla mnie dostateczném, ale się boję, aby po śmierci W. Ekscellencji nie było *potioritatis* na jego sumieniu, — mogłabym spaść z tablicy.

Wiadomo jakiej ks. Biskup Poznański sławy używał, przycinek był ostry, — od kobiety znieść go trzeba było z uśmiechem.

Podobnie Księżu Michałowi Czartoryjskiemu, Kanclerzowi W. Litewskiemu, który od niej żądał zadzierżawić dobra przyległe do Wołczyzna na Litwie, gdy jęj o tém wspomniał, odpowiedziała :

— Bałabym się z W. Ks. Mością w jakiegokolwiek wchodzić tranzakcje, jużście wassaństwo ze swoim siostrzeńcem kraj nam zatradowali, cóżby to z mojemi majątkami było!

— W Pani zawsze jednéj używasz broni! odparł Ks. Czartoryjski.

W jedném towarzystwie Prymas Podoski coś opowiadając, niefortunnie się wygadał.

— Różne nieszczęścia z ojczyzną się naszą

pożeniły... na co Kossakowska słuchająca z boku dodała:

— O czém W. Ks. Mość wiesz najlępiej, boś im ślubną intercyzę podpisał.

Prymas oburzył się.

— A familja Potockich grób jój kopie, rzekł żywo...

— Że W. Ks. Mość na tym pogrzebie celebrować nie będziesz, za to ręczę, nie zmiészana dokończyła Kasztelanowa.

Po pierwszym podziale większa część dóbr P. Kossakowskiej wpadła w kordon austriacki, pojechała więc do Wiednia i bardzo grzecznie przez Cesarzową przyjętą została. Sława dowcipu już ją tam poprzedziła. Na nieszczęście żadnym prócz polskiego, nie mówiła językiem, ale ten ze swego podobieństwa z czeskim łatwo się dawał zrozumieć i Cesarzowej i Cesarzowi Józefowi II.

— Jaka to szkoda, rzekł raz do niej Józef II, że się z panią po niemiecku rozmówić nie mogę....

— N. Panie, odpowiedziała, my mamy króla

Polaka, a dotądśmy z nim własnym językiem porozumieć się nie mogli.

Od r. 1774 nie chciała już bywać w Warszawie, i zamieszkała w Galicji w Stanisławowie. Niemcy się jój, osobliwie cyrkularni urzędnicy naprzykrzali, ale ona do Wiednia wciąż na nich się skarżąc, choć to ją kosztowało nie mało, jednego po drugim kassowała. Raz któryś z tych urzędników, gruby Niemczysko, nieobyczajnie wszedł do pokoju, i chociaż gospodyni siedziała na kanapie nie zdjął nawet kapelusza. Kasztelanowa nie chcąc się sama wdawać w spór z gburą, przytomnego tam Starosty Potockiego prosiła, aby mu jego nieobyczajność zganił, co Niemiec zrozumiałwszy, rzekł:

— Pani Kossakowska taka jest poddanka Cesarzowa jak i ja...

Na co ta odpowiedziała zniecierpliwiona:

— Fałsz mospanie, wielka między nami różnica, bo ja jestem poddanka *ciągła*, a ty *pieszny*.

Nie wiem tylko czy Niemiec ten koncept rozumiał. Aby nadal uniknąć podobnych wypadków, kazała potem umyślnie w pokoju bawial-

nym powiesić dwa portrety Cesarzowej Maryi Teresy i Józefa II, dawszy sekretne polecenie jednemu ze swoich hajduków, przeznaczonemu do dawania na to baczości, aby każdy wchodzący przyzwoicie się dla uszanowania wizerunków monarszych znajdował. Była to samo olówka na cyrkulowych lchmościach, i gdy jeden z nich wszedł raz w kapeluszu do tego pokoju, hajduk naprzód przypomniał mu, aby znał uszanowanie dla miejsca, czém, gdy Niemiec pogardził i kapelusza nie zdjął, sługa nie długo myśląc wyciął mu policzek.

— Naucz się, rzekł, szanować Monarchów, i ich portrety...

Potém schwyciwszy kapelusz cisnął nim o ziemię. Tym sposobem p. Kossakowska nauczyła ich grzeczności.

Gdy powtórnie znajdowała się w Wiedniu, Cesarzowa Teresa, spytała jęj, czy się stolica podobała, i czy w niej jakie znajduje odmiany, na co odpowiedziała.

— Tak jest, znajduję, że się Wiedeń upiękniał bo od czasu zajęcia Galicji, mieszkańcy wysławszą ztąd do nas tych, których się wystrzegać

musieli, nawet kraty z okien drugiego piętra powyjmowali.

— Nie godzi się tak ogólnie sądzić, wszędzie ludzie są ludźmi, rzekła na to łagodnie Cesarzowa.

Z tego powodu wszczęła się długa rozmowa, wśród której potracono o przedmiot służby i Kasztelanowa upominać się zaczęła, czemu Polakom nie dają przystępu do urzędów.

— Bo Polacy skłonni są do przekupstwa, rzekła płacąc za pierwsze Marja Teressa, i na poparcie swego twierdzenia wyliczyła niemal najpiérwsze osoby w Polsce, które pensje z zagranicy pobierały za polityczne usługi. Kossakowska upokorzona nie mogła zaprzeczyć oczywistości, ani ich fałszywemi argumentami oczyszczać, i to tylko dodała:

— Prawda N. Pani, że są i u nas źli ludzie, ale wielka jednak różnica, bo Niemca można ująć kilką reńskiem, a na naszych tysięcy potrzeba; łatwiej więc gdzie nie tyle pieniędzy się ekspensuje, popelnąć przekupstwo...

— Przestańmyż o tém mówić, zawołała Cesarzowa, bo widzę, że cię to obchodzi, ale po-

zwól na pierwsze założenie moje, że wszędzie są zli i dobrzy ludzie.

Później już zasłużywszy sobie na szacunek u Cesarzowej i szczególne względy, lubo się jej uprzykrzał cyrkularni w Stanisławowie, wszelako mając tam pałac wygodny i miasteczko porządnie zabudowane, mniej już dbała o te szynkany, siedziała w miejscu, i placąc w Wiedniu, zmieniała natrętów. Dogadzało to nawet jej miłości własnej, że mogła starostów kassować, a Niemcy się jej obawiać musieli.

Mówią, że raz w rozmowie z Józefem II, zawsze dowcipna i śmiała, odważyła się mu powiedzieć poufale:

— W. Cesarzko! Moć musisz myśleć, że w kraju naszym wiele jest papierni, gdy nam tyle tu z Niemiec galganów nasyłają.

Nie wiem, czy ten polski dwuznacznik zrozumiały był dla Cesarza, ale nań miał odpowiedzieć:

— Co pani chcesz, bogaci służyć nie chcą i oddalać się od majątkow, a ubodzy szukają sposobów do życia.

Musiał jednak zapamiętać tę rozmowę, gdy

w kilka tygodni potém posyłając do Lwowa na konsyliarza Hr. Dietrichstein, napisał przez niego list do pani Kossakowskiej z dodatkiem: sądę, że Hrabia do papierni się wam nie przyda...

Na co ona odpisała z podziękowaniem i uniżonością, za powziętą lepszą o kraju opinią, prosząc o więcej podobnych urzędników, którzyby jak Dietrichstein szczęśliwą lepszej przyszłości wróżyli nadzieję... zarazem dopominając się by i o krajowcach nie zapomniano.

Raz w Stanisławowie żołnierza jakiegoś za wykroczenie osądzono na szubienicę, a komendant rekwirował do dziedziczki o drzewo na wystawienie jój, na co w podanej sobie nocie odpisała.

— Kocham i szanuję stan wojskowy, i na szubienicę dla żołnierza drzewa nie mam, lecz jeśliby cywilnych urzędników wieszać chciano, choćby całego nie pożałuję lasu...

Kossakowska wylaną była dla imienia Potockich, i wszystko im poświęcała... Protowi Potockiemu, gdy bankowe rozpoczynał czynności, aby równie i w Galicyi miał *pignus responsionis*, odstąpiła dóbr Stanisławowskich bez pieniędzy

z warunkiem, aby jój do życia płacił corocznie po sto tysięcy złotych. Prot Potocki osobną na to dał assekuracją, a Kossakowska formalną mu uczyniła dóbr donacją, bez dołączenia pomienionego warunku, aby ich nie obciążać. P. Prot swoją donacją zaraz naturalnie intabulował, a Kossakowska nie widziała potrzeby prywatnej umowy do akt wnosić. Chybił potém Potocki, gdy ogłaszając upadłość swoją, z przyczyn ogólnych, które go w ruinę pociągnęły, zapomniał wprzód ostrzedz o tém p. Kossakowskę, ażeby swój dokument intabulowała i nie wspomniawszy nic o jój należności, bilans złożył. Liczni jego wierzyciele w Galicyi zaraz poczęli należności swych na Stanisławowie poszukiwać, a p. Kasztelanowa tego tu doznała, czego się obawiała na sumieniu Młodziejowskiego — spadła z tablicy i straciła dożywotnie sto tysięcy. Sprawę zapóźno podniesioną w Komissyi Bankowej, choć najsprawiedliwszą, dla uchybienia w formie przegrała. Wcale to jednak nie osłabiło jój przywiązania do Potockich, do śmierci z reszty majątności świadczyła im nieustannie, swatała, żeniła, dawała posagi, sprawiała wesela. W Du-

bnie na kontraktach wiecznie jakieś ich długi placila, i zwano ją *praczką Potockich*. Na to szły całe choć uszczuplone, ale jeszcze znaczne dochody.

Gdy ją bankructwo Prota wyгнаło ze Stanisławowa, przeniosła się do Lwowa i zamieszkała u Ś. Jura w pałacu Biskupów Ruskiego obrządku, na pięknej górze, w miejscu wesółem, oddalonym od wrzawy miejskiej, ale w powietrzu zdrowém i mieszkaniu wygodném. Tam ją wszyscy szanując wielce odwiedzali i wielkie oddawano honory. W dni postne umyślnie dla tego dawała obiady dla znajomych i nieznajomych, aby do zachowywania postu zachęcić. Na te uczyty katolickie nie potrzeba było zaproszenia, przychodził kto chciał, przyprowadzał z sobą znajomych, wkrótce téż ta swoboda wyrodziła nadużycia, młodzież poczęła tłumnie uczęszczać na smaczne postne obiady Kasztelanowej, ale tak jak do garkuchni. Wchodzili, siadali, jedli, odchodzili nie kiwnąwszy głową gospodyni. Nie podobало się to słusznie pani Kosakowskiej, przestawała przyjmować wszystkich i zapraszała tylko wybranych.

Kto pytał jój, dla czego tak dalekie od miasta obrała mieszkanie.

— Abym prawdziwych doświadczyła przyjaciół, którzy nie pożalują trudu i tu mnie odwiedzają... odpowiadała, w liczbie ich liczę i WPana...

W końcu życia ogłuchła była mocno i mało co słyszała, ktoś się na to przed nią użalał.

— Nie mam czego żalować, rzekła, nicbym już podobno dobrego dla nas nie posłyszała.

W r. 1791 po Sejmie konstytucyjnym Kossakowska pełna nadziei, wraz z Adamem Krasińskim Biskupem Kamienieckim pojechała do Warszawy, i spotkawszy się z Królem u B. Braniczkiej Kasztel. Krak. witając go odezwała się :

— Pierwszy to raz Polaka i Króla witam razem.

Na to grzeczny zawsze Stanisław August, rzekł :

— Milo dla mojego serca usłyszeć, że mnie pani nazywasz Polakiem, wszyscy więc jesteśmy już braćmi i przyjaciółmi.

Gdy potem dzień Ś. Stanisława obchodzono uroczyście, i w ogrodzie Krasińskich robiono wielkie przygotowania dla uczczenia Króla i

Marszałka Sejmowego Małachowskiego, pod hasłem :

— Vivat Król z narodem, naród z Królem...

Kossakowska wciąż powątpiewając dodawała.

— Vivat Król z narodem, póki z narodem. .

Po wyborze na tron Królewnej Saskiej i mianowaniu Infantki, napisała do Króla Saskiego list, który był drukowany w drukarni Wolnej Jana Potockiego i rozrzucony przy gazetach... Elektor Saski odpisał nań bardzo grzecznie, ale *erasive*, tak, że Kossakowska zwątpiła zaraz, aby dwór Drezdeński przyjął ten wybór, i źle wróżyła przed powrotem X. Adama Czartoryjskiego z Berlina.

Na Szczęsnym Potockim zrazu wielkie pokładała nadzieje dla kraju i imienia; gdy na Sejmie rozrzucono nań paszkwile, starała się o upowszechnienie odpowiedzi, która wszakże małe już uczyniła wrażenie. Postępowanie jego późniejsze zgryzło ją mocniej jeszcze, gdyż opinii politycznych, jakie wyznawał, podzielać nie mogła, pocieszała się tylko mówiąc:

— Ignacy naprawi sławę Szczęsnemu, wszak to obydwaj Potoccy.

Odebrawszy wiadomości o konfederacyi w Targowicy zawiązanėj, natychmiast wyjechała z Warszawy, niechcąc tu bawić dłużej, a ze Lwowa napisała do Szczęsnego list, którego kopie rozeszły się po kraju i wiele mu w opinii powszechnėj zaszkodziły. Potém już imienia Szczęsnego wspomnieć przed nią nie było można. Następnego roku Sekretarz konfederacyi Targowickiej Dyżma Bończa Tomaszewski przyjechawszy do Lwowa, nie potrzebnie wcale poszedł do niój z wizytą; zrazu nie przypomniała go sobie, ale gdy imię z Uniwersalów konfederacyi znane przyszło jój na pamięć, powitała go słowy.

— To góra Ś. Jerzego, przytułek ludzi spokojnych, omyliłeś się WPan, biorąc ją za górę Awentynu, nie myśli tu żaden Cesarz Rzymski nowój Romy zakładać..

Tomaszewski zamilkł i po cichu się wyniósł.

Jadąc raz z którymś z gubernatorów Lwowskich na spacer w karecie, spotkała razem dwóch ubogich Polaka i Niemca, i zatrzymawszy się, obu kazała dać jałmużnę: Polakowi złoty, a Niemcowi dukata. Słyszac to gubernator spy-

tał, dla czego by taką między niemi robiła różnicę?...

— Widzisz pan, odpowiedziała Kossakowska, Polak przeznaczony już na to, żeby całe życie zebrał, często mu po złotówce dawać będzie potrzeba, a Niemiec wkrótce może Konsyliarzem zostać, to mi tego dukata będzie pamiętał.

Po śmierci Mniszcha Chorążego Nadwornego, rozpowiadała wszystkim, że go po śmierci egzenterując znaleziono koło jego serca Niemczyka, który go życia pozbawił.

Siostra jój Kasztelanowa Lwowska, była oślepla, ona głucha, gdy się zjechały we Lwowie, Kossakowska ściskając ją zawołała.

— Dwie nas siostry rodzone zostało na świecie, ja ciebie nie słyszę, a ty mnie nie widzisz.

Nie można zliczyć takich powiedzeń dowcipnych, a często bolesnych i ostrych pani Kossakowskiej.

Jakiś czas przesiedziawszy we Lwowie, gdy za udział czynny jaki miała w Kościuszkowskiem powstaniu trochę ją niepokojono, dobra w Rusi Komarowie wzięli, dochody zmniejszyły się bardzo znacznie, radzono jój, aby w reszcie

majątkości, które dzierżawą puszczała, podwyższała tenuty, ale ona starych swoich dzierżawców obciążać, ani nowych wprowadzać na ich miejsce nie dozwoliła...

Za jakiś mały dług we Lwowie przyszedł natrętnie ją tradować komornik, zniecierpliwiona kazała mu dać pewne niepokazne, ale srebrne naczynie, dysponując, aby je otaksował, dług potracił i resztę jęj odniósł. — To było po Potocku...

Na lat kilka przed śmiercią zadzierżawiła od rządu Krystynopol, który już był przeszedł do dóbr państwa, wyporządziła dawny pałac Wojewody Kijowskiego, i tu do śmierci przebywała... Choć się ze Lwowa usunęła dla spokoju, i tu wszakże liczni ją goście odwiedzali, lubiła towarzystwo, bez którego się już obejść nie mogła, a miejsce to opustoszałe odzyskało przez nią niemal dawną świetność swoją.

Niezmiernie kochana w sąsiedztwie, pociągala ku sobie wszystkich co ją znali, trzymała dom otwarty, obywatele Bełzcy tłumami się do niej zjeżdżali, a z rodziny Potockich ciągle ktoś z kolei przy niej przebywał. Nikt ze znaczniejszych

w kraju nie minął Krystynopola, żeby się nie poklonił staruszce. Nie było dnia w roku bez gościa, a choć coraz się uszczuplały fundusze nagradzała skromniejsze przyjęcie sercem uprzejmém i gościnnością staropolską.

Doznane liczne boleści, publicznych spraw obrót nad którym cierpiała, ruina majątkowa, przegranie summy na Stanisławowie z powodu nieopatrności p. Prota, zgorzenie palacu w Warszawie, który od Szczęsnego po Mnischach kupiła za dwakroć czterdzieści pięć tysięcy złotych, utrata intraty przeszło półtora kroć wynoszącą z dóbr na Rusi oddanych Komarom, komu innemu zatrulyby życie, ona to wszystko zniosła cierpliwie, po chrześcijańsku, umysłem równym i później dożywszy starości w Krystynopolu już, zmarła z powszechnym żalem tych, co się kiedykolwiek do niej zbliżyli. Po śmierci jój, gdy mobilia sprzedawano, sąsiedzi co ją kochali, rozchwyтали je placąc ceny wysokie, aby po niej jakąkolwiek zatrzymać pamiątkę.

XL.

Rys ten skreśliliśmy idąc wiernie za Anonymem (Cieszkowskim?), który jak widać z jego pamiętników w stosunkach był z domem Kasztelanowej Kamińskiej, (ojciec jego musiał być dzierżawcą w jej dobrach, i woził owe trzykroć, które w czasie Barskiej Konfederacyi posłała Krasieńskiemu). — Z wyrażen pamiętnika naszego widać, jak umiała przywiązać do siebie i wzbudzić szacunek; imię jej zresztą pozostało do dziś dnia w pamięci ludzi, i mnóstwo dotąd opowiadają o niej anegdot w rodzaju tych, któreśmy przywiedli. Dziwić się więc musimy, gdy ją w tę sprawę z Komorowskiemi widzimy wmięszaną i dopomagającą czynnie Wojewodzie Kijowskiemu do oczyszczenia się. Jedną tylko miłość jej dla imienia Potockich, może to nieco wytłumaczyć, lub niewiadomość sprawy...

Znać użyto jej wpływu i znaczenia i Wojewoda udawać się do niej musiał, odtąd bowiem widzimy ją czynnie poruszającą się, biorącą rzecz do serca, pośredniczącą, piszącą listy i troszczącą się o ten proces jak o swój własny.

Oto są wyrazy jój listu do Kanclerza Młodziejowskiego, który duszą i sercem był z Goźdzkimi i Komorowskiemi, przeciwko Potockim.

„Pozwolisz mi JWPD. wyrazić się względem interessu JW. Wojewody Kijowskiego brata mego, który na ręce moje list przysłał, a że ten interes tu był powinien być kończony, według prawa u *Loci Ordinarii*, zdał ten interes JW. Wojewoda na mnie, abym starania przykładła, do przysporzenia przez łaskę i sprawiedliwość JWJM. księdza Biskupa Chełmskiego, czego żądałam, jako tu przytomna. Gdy zaś przyszła sprawa do sądów w pierwszej instancji, JWP. Komorowski zebrał się na konferencją, a na drugiej kadencji z konferencji pokazał rzymski rozkaz, aby odesłać tę sprawę do Rzymu. Rozumiem, że JWPan, jako Biskup Poznański, tak i wszyscy w téj powadze będący, powinni się nie dla interesu Potockiego z Komorowskiemi, ale dla swojej powagi utrzymywać, iż nigdy nie było praktyki, aby w pierwszej instancji tamować miał Rzym komu sprawiedliwość. Wszak niejedna (uczy) praktyka, że gdy kto pretendował w takich okazjach minąć *locum ordinarium*,

zawsze wracała się sprawa nazad do Biskupa. Nie wiem z kądby znalazł JMP. Komorowski kredyt w Rzymie, aby niepraktykowane remedia wyjednywał, chyba za usilném wymaganiem JW. Antyczego, który, jak mówią, należy do polskich interesów. Tój to tedy łaski JWPana potrzeba, abyś JWP. Antycznemu przełożył, aby remediów na zwłokę interesów nie wyrabiał, której zamiast sprawiedliwości, bardziej podobno JWP. Komorowski pragnie, zadufany będąc latami i słabemi silami JW. Wojewody, któremu przez zadawanie niepraktykowane, wiele w zdrowiu, a *całemu naszemu domowi*, krzywdę czyni. Taką to ja daję rezolucją przez podany memoriał tu w Warszawie, w początku (o coś JWPDobrodziej pisał do JW. Wojewody) teraz w Rzymie przez podany memoriał — trudno tedy będzie, że milczy, gdyż ja sama świadkiem, że nie gada, ale wiem, że pisze czego JWPD. darować nie można, bo ta sprawa przynajmniej w Trybunale (jeżeli kiedy w Polsce będzie) to się osądzić może nie w Rzymie, i patronizować jój JMP. Antyczy nie

będzie JMP. Komorowskiemu, ja tedy daję rezolucją za brata mojego JWPanu.“

List ten trochę w gniewie i z góry napisany, daje poznać zniecierpliwienie Potockich, grożących prawie ks. Młodziejowskiemu. Do tego przywiodło ich przywołanie sprawy do Rzymu, za staraniem Kanclerza i p. Antici, bo w Chelmie nie mieli żadnej nadziei otrzymania sprawiedliwości. Ksiądz Młodziejowski dzielnie w tém Komorowskim do końca pomagał, choć niestety! trzeba znać człowieka, żeby w tém widzieć, nieszlachetne oburzenie przeciw gwałtowi, ale własny interes tylko i popieranie partji do której należał. Kanclerz Młodziejowski, który tak wielką choć skrytą gra rolę w téj sprawie, nieźle naszkicowany został przez autora bezimiennego pamiętnika, który mamy przed sobą; we współczesnych téż listach mnóstwo est o nim anegdot... Anonym jak o innych, tak o nim, zbiera więcéj to co powszechnie rozprowadano, niżeli go sam sądzi; wizerunek jego maluje nam fizioznomją Pralata taką, jaką ją powszechnie widziano; i jest wyrazem opinii, na którą zarobił... czy słusznie? powiedzieć

rudno. Powiada on, że wyświęcony, ks. Andrzej Młodziejowski, zostawał najprzód przy dworze ks. Biskupa Krakowskiego Żaluskiego i pracował w jego kancelaryi, tu okazał dosyć do pióra zdatności, umysł otwarty i przebiegły. Żaluski w czasie bezkrólewia miał go Prymasowi Łubieńskiemu zarekomendować, ten mianował go swoim audytorem, i często do porady w wielu zawilszych sprawach używał. Młodziejowski miał być użyty za pośrednika do pozyskania Prymasa Łubieńskiego na stronę Czarłoryjskich w czasie elekcji, to go zbliżyło do familji i utorowało drogę do podkanclerstwa. Że w czasie elekcji Poniatowskiego istotnie czynną już odegrywał rolę, poświadczają współczesne korespondencje; pisano, że on wstrzymał wyjście z kraju wojsk cudzoziemskich, uznając ich przytomność potrzebną. List jeden wspomina, że miała być wysztychowana karykatura wyobrażająca Prymasa Łubieńskiego klęczącego i modlącego się z podniesionemi rękami, a obok Młodziejowskiego z tłumem ludzi niosącym worki pieniędzy i podpisem: *Quid mihi vultis dare, et ego vobis tradam eum*. Była

to niby modlitwa w Ogrójcu, i Judaszowskie sprzedanie. Po śmierci ks. Teodora Czartoryjskiego wziął Biskupstwo Poznańskie, a później, pisze Anonym, i nowo erygowane Warszawskie. Po Zamojskim, który złożył wielką pieczęć koronną w r. 1767, dał ją Król Młodziejowskiemu, który duszą i ciałem był jego stronnikiem. Wymowny, przebiegły, chytry, umiejący się pohamować i nie wydać z myślą, dosyć chciwy i interesowany, Młodziejowski nie miał szacunku u ludzi, ani też nań pracował, pobożność jego równie była podejrzana, jak przywiązanie do kraju, przyjaciel Księcia Podskarbiego podzielał jego sposób życia, należał do loży Ma-sońskiej, do namiętnych graczy i galantów, wcale się z tém nie tając nawet. Wpływ i obyczaje wieku są jedyną jego obroną, słabość uniewinnieniem. Znane jest przysłowie jego, dobrze go malujące: — Na wszystko jest sposób prócz śmierci, bo na tę nie ma żadnego.

Ten *modus in rebus*, wskazuje, jak sprawy świata zwykł był sądzić ks. Kanclerz.

Choć dochody miał bardzo wielkie, marnował je na życie wcale nie kapłańskie, tak że

po nim nie wiele się zostało. Brata miał Kasztelanem, ale resztki majątności zapisał Żaluskiesmu de Rivière, krewnemu Biskupa, który go pierwszy dźwignął, i tém dał dowód serca i pamięci.

Zresztą stając w sprawie rozwodowej za Komorowskiemi, ks. Młodziejowski działał w tym duchu, w jakim później wydał swój list Pasterski przeciwko rozwodom, tak naówczas zagęszczonym.

Komorowscy główną podporę mieli w Młodziejowskim, i to tłumaczy gniew Kasztelanowej Kamińskiej.

Zajęta wciąż familją, wzięwszy na siebie popieranie procesu rozwodowego, w téjże chwili od Józefa Potockiego Krajczego Koronnego, nabywała ona dobra Stanisławowskie, które jéj w Grodzie Warszawskim dnia 2 Listopada za sumnę milion sto czterdzieści ośm tysięcy złotych rezygnowane zostały; przeznaczała je zrazu podobno dla Jana Potockiego Generałowicza artylerji.

XLI.

Na chwilę przerwiemy opowiadanie o processie, od którego uwaga publiczna odwróconą została nierównie straszniejszym wypadkiem, bo napadem Konfederatów na osobę królewską... Jakkolwiek historia ta dosyć znajoma z wielu opisów, ciekawém być może, jak ją sobie naówczas opowiadano i tłumaczono, z jakimi z razu szczegółami chodziła ona po kraju.

Dnia 7 Listopada datowana, przyszła o tém pierwsza do Krystynopola wiadomość głucha, w ten sposób, że ludzie jakowś w liczbie trzydziestu, niby od JMP. Puławskiego nasłani, po chłopsku się przebrawszy, ze zbożem na furach wiezioném, ukrywszy na nich oręż i zbroją, do Warszawy przybyli, i we dworku się u XX. Dominikanów ulokowali; a ztąd dnia 3 Listopada o godzinie dziesiątej z południa Króla powracającego od Ks. Kanclerza litewskiego obściskali, z karety wywlekli, zrąbali i plazami zbitego uwieść chcieli, ale niejaki Kosiński z tych ichmościów kompanji, zdjęty litością, życie królowi ocalił, i jest w areszcie...

W innym liście, dodawano: „Ten Kosiński, który był pierwszy do téj zbrodni, jest pod wartą ścisłą, ale wolno chodzi, *constanter* wyznając, że to zrobił z rozkazu JMP. Puławskiego.

„Bardzo wierzam, dodaje pisząc o tém do Mniszcha ks. Lubomirska, że JWPD. musiała przejąć ta wiadomość, znając delikatność serca jego i sentymenta prawdziwój wiary, która zabijać nie każe. Bóg wszystkiém na świecie rządzi, my ludzie czcic powinniśmy wyroki Jego i poddać się woli najświętszój.“

Taż sama korespondentka mówi później: „Historja Warszawska cały świat zadziwi, ale i to niemniej, że z takimi okolicznościami gazeta opisała ją, i do wszystkich dworów posłać mieli takie relacje. Nie masz się czém chwalić, żeby zaś to miało na dobre wynijść, *jak sam Król obiecuje*, to trudne do pojęcia, wielu ludzi będzie posądzonych i przez to nieszczęśliwych.“

Zrazu wypadek ten popłoch rzucił ogromny na miasto — nikogo za roгатki bez biletu nie wypuszczano, i dopiero po kilku dniach te

ostrożności ustały dla wszystkich, wyjąwszy Księży Dominikanów, na których że dali schronienie przysiężonym, baczne oko nie ustawiało.

W zamku był rodzaj expozycji, suknie królewskie wszystkie, jakie miał na sobie tego wieczoru Stanisław August wystawiono do oglądania kto chciał, na co i pospólstwo tłumami się schodziło. Najdziwsze plotki krążyły z powodu napaści, mówiono już nietylko o Puławskim, ale że podskarbi koronny, Wielkopolski Marszałek i Biskup Kamieniecki, czterdzieści tysięcy czerwonych złotych ofiarowali P. Bierzyńskiemu, jeśliby się podjął Króla życia pozbawić.

W pierwszych chwilach rozeszła się nawet była pogłoska, że Król nie żyje, potem stan jego miano za bardzo niebezpieczny, gadano, że chciał zaraz abdykować i t. p. Książę Marszałek na pierwszy odgłos, gdy się to stało, pojechał nadto pośpiesznie pieczętować pokoje zamkowe, co go później źle jakoś postawiło, choć tego nie dopełnił, bo go Podkomorzy Koronny od tego odwiódł.

Zaczęto zaraz inkwizycją. Szczegółowa pó-

źniejsza wiadomość taki daje opis wypadku, który w kraju i za granicą tyle narobił wrzawy.

„31 Października Król, który w wigilją obchodził u Hetmana litewskiego, cały dzień u siebie pracował, i z nikim się nie widział. D. 1 Listopada do jedenastej w gabinecie zamknięty, poszedł potem na nabożeństwo do ś. Jana, a po drodze miał sobie prezentowanych przez Gen. Malczewskiego oficerów dragonii przybyłych z Białego-Stoku. Po mszy świętej powrócił do gabinetu, gdzie kilka osób przypuszczono, a po obiedzie był u Kasztelana Wiskiego (Karasia?) i o szóstą wrócił na zamek. Drugiego Listopada rano był w domu, o jedenastej na nabożeństwie u ś. Krzyża, przejeżdżał się nieco, obiadował u Karasia i wrócił po kilku wieczornych wizytach. Trzeciego, jak zwykle, rano był u siebie zajęty, w małej kapliczce słuchał mszy świętej, potem w sali audjencjonalnej jak zawsze w niedzielę, przyjmował. Tu Generał Bibikow przedstawiał mu General Majorów Soltykowa, Suwarowa i Bulhakowa. Po konferencji z ministrami w gabinecie, był na obiedzie u Księżnej Sapieżyniej, siostry W. Łowczego, nad wie-

czór do siebie powrócił i miał zmrokiem jechać do Księcia Kanclerza Litewskiego. Jakoż pojechał do niego i wracał około godziny dziewiątej wieczorem. W powrocie między pałacem Małachowskich i murem od stajen w ulicy Senator-skiej, napadła go Konfederatów zasadzka, jedni mówili z trzydziestu, drudzy z sześćdziesięciu ludzi złożona. Rzucili się i zatrzymali konie, kilka razy strzelano z pistoletów do karety, jeden Hajduk królewski zginął, a trzech raniono. Ułani z adjutantem eskortującym uciekli... po czém wy-ciągniono Króla z karety i wsadzono na konia odjętego paziowi, lecąc z nim w cwał ulicą Kapucyńską, około arsenału przez Nalewki. Tu znalaziono później kapelusz i płaszcz królewski z orderem, w rowie ku Stawkom... z kąd udali się napastnicy drogą aż po za Mlociny, i tu dowódzca bandy porozsyłał ludzi, sam tylko zostając z Królem. Tu on, jakoby przez wdzięczność dla Króla, że ojca jego z niewoli uwolnił, zlitowawszy się nad nim powziął myśl oswobodzenia, poszedł z nim ku łaskowi Bielańskiemu, aż do Marymontu. Ztąd Król posłał bilecik do koszar gwardji, żądając powozu i eskorty, z któ-

ra przybył przy pochodniach wraz z dowódcą bandy, do zamku o godzinie czwartej, z rana. Jedna kula miała się prześlizgnąć Królowi po peruce, druga przeszła suknią około ramienia, trzecia poduszkę w karecie na której Król siedział."

W Warszawie tymczasem, gdy się to rozniosło, o jedenastej w nocy uderzono we dzwony, w bębny na allarm i całe miasto w największym noc przebyło przestachu.

Czwartego około południa, u ś. Jana było uroczyste nabożeństwo i *Te Deum*, z wystrzałem stokrotnym z dział, za ocalenie życia królewskiego.

Wiedziano zaraz, że napaść umówiona była przez Konfederatów i poprzysiężona w Częstochowie, że głównemi jej sprawcami byli Strawiński Rotmistrz Starodubowski, Łukawski z Zakroczymskiego i Kosiński porucznik kozaków, jakoby poddany Szydłowskiego Starosty Usickiego, a którego jak u innych panów służywał z początku za lokaja, hajduka, kozaka. Ten to Kosiński Króla uwolnił i choć mu Król dawał zaraz wolność, sam odwiózł Stanisława Augusta do zam-

ku, zład nstąpić nie chciał. Tu go zaraz dwakroć na gorącym badali, Książę Marszałek, Sędzia Grodzki i Czaplic Podkomorzy Łucki. Król oświadczył że nie chce, aby mu najmniejszą przykrość wyrządzono.

Po wypadku Król miał się dobrze, ale ranny był z tyłu w głowę od lekkiego cięcia szabli, które mu zadano, gdy się koń z nim w rów obalił, jedną nogę miał silnie stłuczoną, a że z niej trzewik zgubił, Kosiński dał mu na nią but swój z ostrogą, w którym król powrócił do zamku. Zrazu o kuli chodzić musiał. W ciągu dnia cisnęły się tłumy do oglądania wystawionej odzieży królewskiej, i dalej trzema jakoby kulami przeszytą, bielizny, pończoch... Delja oprócz tego była pocięta, a raczej pokłuta szablami, zwałana krwią i błotem; order orla Białego powalany, a orla Czarnego schwycony został przez Konfederatów, którzy go po drodze gdzieś pokazywać mieli.

Natychmiast po wypadku, Warszawę postawiono na stopie wojennej, fosy poszerzono, na rogatkach nie wypuszczano nikogo...

Na Te Deum u ś. Jana tłum Senatorów, pań,

ludn, był niezmierny, wieczorem i przez cały dzień zjazd na zamku dowiadujących się o zdrowie królewskie, nieustający.

Przez całą poprzedzającą noc, gdy jeszcze o losie Króla nie wiedzano, a Księżę Marszałek tak się pośpieszył do pieczętowania apartamentów, pełno było na pokojach dam, które tam całą noc spędziły, i jak stały wprost poszły na Te Deum, w negliżu. Niektóre z nich przypuszczone później były do widzenia Króla. Naza jutrz i ambassador Saldern przybył z powinszowaniem.

General Coccei, który odebrał bilecik Króla z Burakowa (a nie z Marymontu) znalazł Stanisława Augusta spokojnym prawie, a Kosińskiego na straży we młynie... Młynarz z żoną sprowadzeni zostali do zamku, a Król polecił Kasztelanowi Wiskiemu, aby się dla nich o młyn na dziedzictwo postarał.

Do trzynastego Listopada Król był nieco słaby ale stopniami przychodził do siebie i zdrowie się polepszało, nareszcie d. 12 wyjęto dwa kawałeczki kości ze skaleczonej czaszki, i to przyspieszyło zupełne uzdrowienie. Dotąd siedział

w berzerce lub leżał, od 13 zaczął wstawać, chociaż wątpiono jeszcze czy na rocznicę koronacji będzie się mógł ukazać publicznie. Zewsząd składano mu pówinszowania; półgłoski chodziły jak najdziksze.

Rocznica koronacji, d. 23, obchodzona była z wielką uroczystością, Król przyjmował w sali marmurowej z rana tylko, a pokoje i przyjęcie zwyczajne dopiero z Nowym Rokiem obiecywano.

Wypadek ten odwrócił nieco uwagę od processu Potockich z Komorowskiemi, ale go nie przerwał wcale, obie strony z zamięszania starały się korzystać, nie zaniedbując interessu, który się obiecywał długo i uporczywie przeciągnąć.

XLII.

Wojewoda ciągle chorzał, d. 29 Listopada był przy nim Doktor Chimes (?), który mu za dni kilka uzdrowienie obiecywał. Miano to za afek-

cję katarową. Wszakże d. 27 Franciszek Salezy jeszcze był nie wyzdrowiał i nie ukazywał się na pokojach, chociaż miał się lepiej i ciągle spodziewano się rychłej, zupełnej konwalescencji, katar i silny kaszel były głównemi charakterami jego słabości.

Sprawy głównej w Warszawie pilnował P. Wyczółkowski, a z listów jego do Mniszcha pisanych dowiadujemy się, że interess w Sądach Biskupich przypaść miał w wigilją ś. Tomasza, ale dla limity wszystkich sądów, niespodziiewano się dekretu, aż na Trzy króle Nowego Roku. Wyczółkowski, który przybył do Warszawy dla attentowania, od 19 Grudnia obiecywał sobie bawić jeszcze z pół roku..

Tymczasem, jakieśmy z listu Kasztelanowej Kamińskiej widzieli, Komorowski udał się przez Młodziejowskiego i P. Antici do Rzymu, z kąd d. 23 Listopada 1771, przyszedł rozkaz podpisany przez Kardynała de Rubcis do Biskupa Chełmskiego, aby sprawa ta do Rzymu została wyprawiona, z terminem miesięcznym dla Potockich do stawania.

Cios to dla nich był wielki, nie spodziewali

się go wcale i z powyższego listu widać, jak go uczuli. Nota, którą podał Komorowski, bardzo umiarkowana zresztą, najlepszą zdaje nam sprawę z całego przebiegu interessu; jest ona z d. 23 Listopada 1774 i brzmi następnie we włoskim oryginale (*Nota C.*).

Najświętszy Ojcze!

„Hr. Jakób Komorowski szlachcic polski, pokornie proszący światobliwości Waszój, z najgłębszém poszanowaniem, ośmiela się wyłożyć, że w obliczu Kościoła ś. zawarte zostało małżeństwo między Hr. Gertrudą Komorowską, córką Jego, i Hr. Stanisławem Potockim, którzy z sobą żyli przez ciąg dwóch miesięcy w domu proszącego, i Hr. Potocki, ojciec wzmiankowanego Stanisława, wysłał w tym czasie różnych ludzi zbrojnych, którzy siłą porwali wymienioną Hr. Gertrudę z ojcowskiego domu, tak że od dziesięciu miesięcy jak się to stało, nie mógł się proszący dowiedzieć, dokąd przeniesioną została, i dotąd wynaleść jój nie mógł.

Po tak straszliwój napaści, wzmiankowany Hr. Potocki stawał przed Konsystorzem Chełmskim

w dni kilka wymógł na nim wyrok, którym małżeństwo uznane zostało nieważném. Od tego dekretu apelował proszący do Nuncjusza polskiego, który nie wahał się zatwierdzić dekretu Konsystorza, i odesłał sprawę znowu do Biskupa Chelńskiego, z rozkazem postąpienia w myśl konstytucji Benedykta Papieża i poleceniem, aby imieniem Instygatora połączono ze sprawą o mniemaną nieważność małżeństwa, process przeciw proszącemu, jakoby podstępnie wymógł i uwiódł Oficjale Biskupiego do dania dyspensy od zapowiedzi publicznych uwalniających, rozkazując mu dowodzić trybem zwykłym punkta ważności małżeństwa.

Proszący nie uchyla się od dania legalnych objaśnień w obu kategorjach, i żąda tylko, ażeby zarazem uwolnioną była całkowicie Hr. Gertruda i tymczasowie umieszczoną została w którymkolwiek klasztorze djecezji Chelmskiej, wedle decyzji Biskupa, wedle praw pospolitych i zwyczajnych. Gdy zaś odrzucono prośbę jego najsluszniejszą, udaje się proszący, apellując od takiego dekretu do Świątobliwości Waszój i błaga Św. W. aby raczyła polecić audytorowi, aby

wysłał pozew wyjątkowy z poleceniem rozpatrzenia téj sprawy w Trybunale bezstronnym i najsprawiedliwszym Roty Św. W."

. W skutek téj prośby wydany został pozew i sprawa do Rzymu powołana. (*Nota D.*).

XLIII.

Memorjał wyżéj cytowany i dekret jaki ściągnął, aby sprawa do Rzymu odesłaną była, natychmiast w kopjach zakommunikowano Potoczkim. Można sobie wystawić jak ich przestraszył i rozgniewał, dowodząc, że Komorowscy poparli w Rzymie przez rezydenta polskiego P. Antici, w Polsce przez Młodziejowskiego i P. Gigoti, przy swoim utrzymać się potrafią. Młodziejowski chociaż się starał zapewne o powołanie sprawy z Chełmskiego konsystorza do Rzymu, zawsze *homo duplex*, udął że go równie jak Biskupa Chełmskiego, mocno obeszła ta sentencja rzymska. Ale Potoccy znali go dobrze, posądzając go nawet, że on Komorowskim doradził nie mieszkać na wsi, ale w Warszawie, aby dobitniéj okazać obawę nowego napadu i gwał-

tu. O dekreście zawiadomiono zaraz i Kasztelanową Kamińską która w swoją opiekę process wzięła, a ta tak pisała do Wojewody.

„JW. serdecznie kochany M. D.”

„Interes w sądach Bisk. Chelmskiego, na czém stanął już JWD. być musi wiadomo, ponieważ JMPan Regent przez pocztę komunikował. Rezydencja JMP. Komorowskich tu w Warszawie, jest z porady JW. Kanclerza, aby okazywała niebezpieczeństwo mieszkania w domu, a przy téj okazji, aby konsylja i rady tak z JW. Ks. Kanclerzem, jako z Ks. Ghidzotym były częstsze, na wywijanie się w tym interessie. JW. Biskup Chelmski pokazuje się srodze żalośny, iż p. Komorowski skarżył się przez memorjał w Rzymie, a że daleko Rzym, nie miał mu kto zaraz odpowiedzieć. JW. Biskup Chelmski oświadcza się, iż przez wszelkie sposoby chce dowodzić JMP. Komorowskiemu, iż samym fałszem napelnił memorjał, temu trzeba wierzyć, iż kochając honor i znając prawo duchowne, potrafi się wytłumaczyć, zwłaszcza, że w pierwszój instancji Rzym nie tylko nie wdawał się zakazując, aby była sprawa sądzona, ale nakazywał zawsze są-

dzić, i odsyłał zawsze gdy ją kto minął, aby się do niej wrócił. Perswazje tak w garderobie (?), jako i u JWKs. Kanclerza, mogą z czasem wyperswadować JMKs. Biskupowi ten żal sprawiedliwy, jednak trzeba abyś JWPD. napisał do niego, że i owszem upraszasz go o to, aby chciał jak najprędzej informować Rzym, iż przez złą i fałszywą informację (gdyż jeszcze żadnego nie ferował dekretu) ten zakaz sądenia sprawy w Rzymie jest wyrobiony. Na to się zaś niespuuszczając tak radzę JWPD. jak z serca życzę, aby ten interest nie szedł w przewłokę, abyś kogo do Rzymu dyspensował dla wsparcia sprawy, bo wiem sama przez praktykę, że pism i explikacji nie posypanych złotym piaskiem w Rzymie czytać nie mają gustu, ani przyspieszać czas konkluzji, lub wejście w interest; kardynał protektor i Antici niby od Rzpltejnaszej zawsze w Rzymie będący, i od niej pensję biorący, zdradę pod nią czyniący, a dopieroż przez explikacje, jak ja sama wiem, explikujący i szlachcic ubogi tyło opressiami ściśniony z panem interest mający, powinien bez ekspensy znaleźć kompassją. To są wszystkie informacje Machiawelskie tu z Warszawy, i w tém to mądrość największa

okazana tego świata. Wszak JW. JMKs. Nuncjusz sam tego doznaje, iż co widzi i słyszy donosi, jednak więcej ma kredytu p. Antici, nawet to to jest już staranie, aby JWJKs. Nuncjusza te raźniejszego odmienić, do którego listu JWPD. potrzeba, aby i on dał świadectwo iż JMP. Komorowscy samemi fałszami ten zwłóczą interess. Ten zaś od JMPD. posłany do Rzymu koniecznie potrzeba aby bez odwłoki. Nie wadziłoby, abyś JMPD. do JWJKs. Kanclerza na ręce moje napisał, w tym sensie, iż masz z Rzymu od przyjaciół wiadomości, iż on przeciwnie interessuje się, JWPD. nie sądz, aby to nie pomogło, bo ja tu znam po nosach ludzi i przecież jeszcze i o nas tak myślą, że my *ludzie ne bobry*, więcej nie wyrażam tu się, JMPD. domyślisz się, a teraz do nóg upadam. Łasce mnie oddaję, zostając z po winnym respektem JMPD. sercem kochającą siostrą i najniższą sługą.

K. K. K. K.

(Katarzyna Kossakowska Kasztelanowa
Kamińska).

D. 10 Jan. 1772, w Warszawie.

XLIV.

Znać, zaraz posłuszny radzie pani Kossakowskićj musiał pisać Wojewoda do Ks. Młodziejowskićgo list zapewne nie zbyt przyjacielski, na który Kanclerz z widoczną urazą, do któreć, przycinki Kasztelanowćj przyczynić się mogłyćj odpowiedział w sposób dwuznaczny i nie bardzo dla Potockiego miły.

J. W. Mci kochany Dobr.

„Jest to dowodem JWP. roztropności (?) i sprawnićdliwego umysłu, że co masz z Warszawy wzglćdem mojego interessowania się do prawnych czynności JMP. Komorowskićgo Sćdziego Buskićgo, temu nie wierzysz, bo w Warszawie o ludzi bawiących się bajkami i lubiących siać nienawiść nie trudno. Mogć JWPD. na mój charakter upewnić, że nikt wićććj nademnie niema dla niego szacunku i poważania (co za dwuznacznik!) Dla czego nikt wićććj jak ja nie czuje krzywdy, którą JWPD. czyni *powszechnie rozumienie, że wpłynęłaś w uczyniony gwałt domowi i zabranie z niego córki* tegoż JWP. Sć-

dziego Buskiego, nikt zatém więcćj nie pragnie, tylko, żeby się *autor téj roboty odkrył i grabież JWP.* Sędziemu powrócił.

Upewniam JWP. jeszcze i w tém, że o żadnych *podstępach* wspomnionego JMci przeciw JWPanu nie wiem. Każdy komu się zdarza widywać z nim, wyznać prawdę może, że on się nie komunikuje, i o JWP. nic nie mówi, nad krzywdą tylko sobie zrobioną (ale sam powiada, że wiedzieć nie może przez kogo) ubolewa. Żebyś zaś JWP. jawnićj poznał moją rzetelność, i jak szczerze w liczbie najprzywiązańszych JWP. przyjaciół i dobrych sług mieścić się chcę, wyraż mi poufale (!) wczém przykładać się mam do satysfakcji JWP. Starosty Belzkiego, zacnego syna Jego, a doświadczysz, że nie w słowach, ale w skutkach i całym sercem z zupełném uszanowaniem jestem JWPD. wcale życzliwym kochającym najniższym sługą.

Młodziejowski

B. P. K. W. K.

D. 18 Jan. 1772 z Warszawy.

JWP. Wda Kijowski.

W ślad za tém pisze znowu p. Kossakowska
długi list następujący:

D. 20 Jan. 1772, w Warszawie.

„JW. serdecznie kochany M. D.

„Prawdziwie, że czas ze wszech miar nie-
szczęśliwy, kiedy i w tém świeżém umartwie-
niu JWP: Dobr. koniecznie trzeba turbować i am-
barassować interessami, które odkładając, coraz
więcej trudności i niepomyślności przynosić bę-
dą. Uchybil się czas arcy-potrzebny, że JWPD.
nie wysłałeś zaraz do Rzymu dla eksplikacji
w *niegodziwym* postępku P. Komorowskiego, to
zrobiło łatwość do prędkiego wyrobienia w przy-
jęciu memorjału, że nikt z drugiej strony ani
pocztą zagraniczną nie ogłaszał, ani sam uprze-
dzony żaden z przyjaciół nie był, aby mógł
Rzym mieć eksplikacją, że to jest nieprawda.
To tedy milczenie z naszój strony jest wielkiem
JWP. Komorowskiemu interessu wsparciem, bo
JWPD. doskonale wiesz, iż Ojciec Ś. ma uszy
do słuchania a Jego ministerjum ręce do brania
i do demonstrowania, tu zaś żale, rozpacz,
mizerja stanu JWP. Komorowskiego, nie do rąk
ale do uszów podana, przyspieszyła do tego

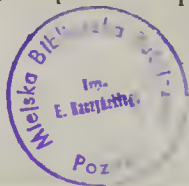
stopnia przez zakazanie sądów tu w Polsce téj sprawy, przez co dla JWPD. jako i dla JW. Starosty Belzkiego nie masz zatrudnienia. Tak to JWPD. szczerze wyrażam, jak ta która go kocha i szanuje. Niech JW. Biskup Chełmski i drudzy Jego torem Biskupi ujmują się o swój honor i władzę, bo jeżeli jeden człowiek znalazł się, udać Biskupa i bajek na człowieka dystyngowanego popisać, nie jeden tą drogą iść za nim będzie. My zaś, jako strona, na to utyskiwać nie mamy racji, bo czyli wpierwój czy później w niepomyślnym dekreście, gdyby wystąpił, tambyśmy udać się musieli. Za cóż się cofać ztamtąd, gdy strona tego zapewne nie wymoże, aby tam *świadkom lub aktorowi* stawać kazano, tylko komissja w pierwszój Instancji wypaść koniecznie musi. Spodziewać się potrzeba, iż przy staraniu i dojrzeniu się w Rzymie posłanego od nas, Arcy-Biskup Lwowski najpryncypalniejszy do wyznaczenia na to będzie, tu zaś komissja, gdy wyjdzie taką drogą zawsze chodziło, że na ręce Nuncjatury, i gdy strony lub ta, lub ta ekspowować sobie będą, Nuncjatura będzie miała moc do wyznaczenia Biskupa na tę kommissją.

Co do posłania człowieka wybranego przez JWPD. do Rzymu, innego życzyć nie można. Oprócz charakteru arcy pocziwego i niemającego względów na jakąkolwiek stronę, moje zdanie masz JWPD. i z imienia naszego, już takich, którzy mają wiadomości i znajomości zagraniczne. Wybierz JWPD. z téj młodzieży którego, wszak i Starosta Szczerczecki jak słyszę (*), iż ma estymacją teraz, rezydujący w Wiedniu, jako i w Paryżu przez swoją tam bytność. Mów JWPD. z matką, a siostrą moją, aby tam jechał, i ja do niego napiszę, a łaska JWPD będzie, iż wyrazisz do mnie, ile mu tam na ekspens dać każesz, a ja przez JWP. Teppera zwyczajnie przesyłam i w prędkim czasie to dochodzi. Gdybym tylko od JWPD. tę odebrała rezolucją kiedy ten wysłany od JWPD. co pojedzie czas założyć, że stanie, bez zawodu by i mój siostrzeniec tam był.

„Gdyż temu wierzyć potrzeba, jak tu zupełnie jest rada, że tam takiego człowieka potrzeba, któryby się mieścił we wszystkich kompa-

(*) Piotr Potocki, syn Józefa, Kasztelana Lwowskiego z Morshynówną.

nijach, i eksplikował także wyperswadowanie w Rzymie domu naszego czynności dla *ojczyzny i wiary*, aby jeden *człowiek partykularny* (Komorowski) miał *nasz dom kalumniować* przez podanie memorjałów. Protekcje dane JWP. Komorowskiemu nie można inaczej zbić, tylko do tych chciej JWPD. napisać na ręce moje, a co ja ustnie JMP. Rēgentowi zlecam. *Spuść JWPD. ten interes na mnie*, i umniejsz sobie ambarasów. Ja zaś starać się będę, abyś JWPD. widział, iż dla mnie jest największēm ukontentowaniem być wsparciem według sił płci mojej i sposobności rozsądku mojego, domowi naszemu. Dojrzę ja tu wszystkiego, nie uchybię nic, bylem od JWPD. regularnie miała listy przysyłane. O tę zaś łaskę JWP Dobr. upraszam, abyś JWPD. temu co zjedzie do Rzymu, kazał się znoś z tym, który z imienia naszego pojedzie. JW. Biskup Chełmski oddał na ręce nasze ekspedycją do Rzymu, którą JWPD. prześlesz przez tego co go posyłasz i tylko z tēj przyczyny trzeba, aby ta ekspedycja doszła, aby się pokazało, *kłamstwo i szalbierstwo*, nawet i na Biskupa JMP. Komorowskiego, a przez to przytłumiłoby się



i to echo w Rzymie, przez ten memoriał, iż JWPD. gwałt uczyniłeś i poznany był charakter JMPana Komorowskiego (!), że nie rzetelnością, tylko *kłamstwem* (!) idzie w całym tym interesie.

Nie wadziłoby M. Dobr. abyś JWPD. w protokule u Protonotarjusza zaniósł manifest przeciwko temu tylko terminowi, iż jesteś dołożony w memoriale, jako ojciec JW. Starosty Belzkiego, i ten manifest trzeba, aby był przysłany do Rzymu... Póki tedy nie będzie rezolucji do JW. Biskupa Chelmskiego, póty musi być cierpliwość zamilczenia téj sprawy tu w Polsce, jednak ten który zjedzie z ramienia JWPD. może się tém oświadczyć, iż nie wzdryga się sądenia tego interessu i w Rzymie, a Biskupowie niech dadzą rezolucją jaką chcą... W tym interesie tylko pilności i regularności potrzeba, to JWPD, sam poznasz, że wielkiego nie będzie przeciągu czasu. Ale trzeba wysłać jak najprędzej tylko takiego czleka, aby z panem Antyczym był *politycznie ale nie szczerze*. JW. księdza Kanclerza respons w nadzieję łaski JWPD. odpieczętowałam i na takie odpisanie pisałam bilet do niego, którego kopią przyłączam, na którego responsu

nie miałam, ale spodziewam się ustnej explikacji, — *bo znam ptaszka...*

O jednem małżeństwie (?) skończywszy opisanie interest wnoszę do JWPD. moją prośbę abyś przez łaskę swoją czyli ten list sam, który JWPD. posyłam podpisał, czyli go każesz przepisać, byle tym stylem, i w tym sensie, i na moje ręce raczył przysłać do JO. Księcia Marszałka Koronnego (Lubomirskiego), gdyż respons JWPD. dany, a przezemnie odpieczętowany powtórzenia w tymże interestie takiego a nie innego pragniemy. Bo to poznajemy, że ta zwłoka w szczególności tylko na utrzymywanie, my szczerością się rządząc przy protekcji JW. Dobrodzieja chcemy finalnej rezolucji, gdyż honor nad wszystko szacujemy. Ich wolą dać lub nie dać, bo bez pewności kroki czynić, już się nam uprzykrzyło, a do Sobieskiej nie mamy serca, czekać tedy będę łaski i protekcji, w tym interestie JWPD... której i mnie poleciwszy zostaje etc...

K. Kossakowska."

Wzmianka na ostatku o liście do Ks. Marszałka, zdaje się odnosić do starania Wincentego

Potockiego o rękę księżniczki Aleksandry Lubomirskiej Marszałkownej Koronnnej.

Wojewoda Kijowski zdawszy całkowicie prowadzenie sprawy z Komorowskiemi na Kasztelanową, słuchał jej we wszystko, i listy, których żądała posyłał i ludzi wybierał wedle jej skazówki, słowem dawał sobą kierować jak chciała. Napisał więc na ręce siostry list do Nuncjusza Duriniego, którego dowcip i dworactwo jużśmy z poprzedniego listu poznali. Durini jak Ks. Biskup Chełmski był całkiem oddany Potockim, robił co oni zapragnęli. Na pismo Wojewody, daje zaraz następującą odpowiedź (z francuzkiego ją tłumaczmy).

„Monseigneur!

„P. Kasztelanowa Kamińska wręczyła mi list którym W. Excellencja raczyłeś mnie zaszczyścić d. 14 Stycznia. Rozważywszy głęboko o interessie wiadomym, zgodziliśmy się na to, że lepiej jest, aby sądził się w Rzymie, dokąd go powołują, i gdzieby się i tak zawsze kończyć musiał. W skutek tego osądziłem, że dla ukrócenia intryg P. Komorowskiego, którego Minister królewski w Rzymie proteguje, nieuchron-

nie potrzeba, abyś W. Excell. wysłał tam kogo od siebie, godnie mogącego reprezentować W. E., coby mógł stanąć przeciw p. Antici Ministrowi Dworu i objaśnić Kardynałów Sędziów. JWP. Hrabia Wielohorski posłany do Francji przez Konfederację, zdał się nam wcale zdatny i skuteczny do poparcia silnie interessu tego, trudno mu będzie zyskać rekomendacje od Księcia d'Aiguillon do Kardynała de Bernis. W interessie takiej wagi potrzeba użyć silnych sprężyn. Z mojej strony nie mogę nic nadto uczynić, jeno osobę, którą W. Ekszell. na to przeznaczysz, opatrzę w listy rekomendacyjne do Kardynałów Sędziów, *scritte di buon inchiostro*.

Racz JW. Pan przyjąć odemnie wyrazy współczucia i ubolewania nad stratą, jaką poniosłeś. Znać Bóg miluje W. Ex, gdy ją nawiedza w sposób tak dotkliwy. Proszę byś W. Ex. wymazał z serca smutek i dozwolił po nim przystępu weselu. Pomyślność W. Ex. zawsze będzie obchodzić wszystkich ludzi uczciwych, i tego, który ma honor etc.

(Durini Nonce du S. Siege).

Warszawa 20 Stycz. 1772.

XLV.

Stratą, o której tu mowa była, jak się zdaje w téj porze właśnie przypadła śmierć Wojewodziny Kijowskiej. Piszą współcześni, że dowiedziawszy się o téj całej sprawie i jéj powodach, zapewne wypadkiem, bo starannie ją ukrywano przed nią, uważając się za przyczynę pierwszą téj tragedji, gryzła się tyle, że boleść i smutek zgon jéj wreszcie przyśpieszyły. W listach rodziny nie widać, by dumnej a przykrój w pożyciu domowém kobiety, zbyt nie żalowano, — ledwie w nich jakiś ślad téj śmierci pozostał. Niewola Krystynopolska skończyła się, dwór odetchnął; ale Wojewoda szczerze żałował więzów, do których był przywykł, i poddał się z ochotą drugim narzuconym mu przez Kasztelanową Kamińską.

Śmierć Wojewodziny nastąpić musiała w pierwszych dniach 1772 roku (w Niesieckim Bobrowicza fałszywie śmierć samego Wojewody podana w r. 1771), bo donosząc o nią synowi

Szczęsnemu, podróżującemu za granicą, tak kończy sam Wojewoda, — list z d. 26 Stycznia.

„Przy tak wielkiem umartwieniu, które Bóg na mnie zesłał, przydaje kłopotu, *niegodziwy* (zawsze mu ten epitet dodawano) P. Komorowski niechcąc się tu sądzić, ale do Rzymu wyciągając sprawę, spodziewam się tedy, że już doskonale poznajesz swój ladajaki postępek, widziawszy (sic) część świata, i wpatrując się w niego, że ladajakie postanowienie całego życia nieszczęśliwość, zubożenie i poniżenie rodziny sprowadza.

„Przypomnij sobie Błońskiego starego i młodszego Starostów. Estymacji nie masz, a drudzy żebraniną żyją, trzeba się starać wynijść z tego labiryntu, w Wiedniu prosić Nuncjusza o listy do Rzymu, także prosić Elektora Trewirskiego o to samo, a tak zagładzisz głupstwo młodości i pokażesz, że chcesz na świecie być człkiem wziętym, a mnie w umartwieniu folgę zrobisz jeżeli życzysz przedłużenia życia mego, które nie jest złém dla ciebie. Miěj tedy zawsze Boga przed oczyma (!), a Bóg ci będzie dopomagał,

do wszelkiego nszczęśliwienia o co Boga proszę.
Twój kochający serdecznie Ojciec (sic).

26 Januarii 1772.

Synowi memu kochanemu Stanisławowi
Potockiemu Staroście Belzkiemu."

Nie dalej jak w dni kilka potem, pisał znowu
Wojewoda do syna prawie toż samo, po przy-
jeździe Dr. Macpherlana, który z drogi wróci-
wszy dał świadectwo o dobrém postępowaniu
Szczęsnego przed ojcem.

„JMP. Macpherlan, który był u mnie bardzo
Waści dawał dobre słowo, że Waszeć żałujesz
mocno głupstwa, któreś uczynił i życzysz, aby
prędzej stanął rozwód; bardzo mnie to ukon-
tentuje, że Bóg łaską swoją daje Waści to oświe-
cenie. Niech Waści zawsze dodaje swojej łaski.
mocno go proszę, ale trzeba swego starania
przykładać, ćwiczyć się w cnoty, w pobożno-
ści, bo to nie szpeci kawalera i owszem u za-
cnych i dystyngwowanych ludzi daje dystynk-
cją i akceptacją (Logika!!) Spodziewając się tedy,
że JP. Macpherlan niepochlebnie powiedział mi
ale szczerze, dziękuję Bogu, a Waszeć sam po-
każ, że młode głupstwo dezaprobujeś. Trzeba

tedy żebyś sam prosił jak już pisałem Nuncjusza w Wiedniu, żeby napisał do swoich przyjaciół do Rzymu, że *ty żyć z tą osobą nie chcesz (!)* i że omamienie było nie ślub, ja zaś pisać i prosić o to nie mogę z racji, żeby widział Nuncjusz, że sam życzysz rozvodu nie od mojej insynuacji. Toż samo wyjednać staraj się od p. Durana do Ministra w Rzymie; od Ks. Tessyńskiego do Elektora Tręwirskiego, sam pisał do Generałowej, a uprosiła tę łaskę u Elektora (Saskiego?) ale i ty do niej napisz o to samo...

„*Niegodziwy* Komorowski mocne ma wsparcie od Księdza Kanclerza i wyżej, a to na poniżenie imienia naszego, na pokazanie ciebie nikczemnym bez rozsądku i dobrego rozeznania. Czyniąc sobie nadzieję prędkiój śmierci mojej i że ty wrócisz się (?), do głupstwa młodości swojej, ej! dla Boga reflektuj się, czyń sobie uwagi, radź się zacnych, strzeż się i nie wdawaj z podchlebnikami, ludźmi łakomemi, potrzebnemi, bo zginiesz na sławie i znikczemniejesz w życiu. Dla twego zdrowia i wydoskonalenia się nie żałuję—p. Macpherlana obligowałem, aby wiedzący twoją konstytucją zdrowia w podróży

assystował ci, cokolwiek jest najciekawszego, cokolwiek godnego widzenia i wiedzenia, cokolwiek potrzebnego Twojej kondycji umieć, chcę i obliguję abyś wszystko widział, wiedział i umiał. Oddajże się Bogu z całego serca, a słuchaj rady ojca który cię kocha.

W Milatynie 30 Januarji 1772.

„I na tém miejscu (w Milatynie, jak wiadomo jest cudowny krucyfiks z wizerunkiem Chrystusa), gorąco proszę Boga, aby cię uszczęśliwił, w przeciągu całego życia i wieczności.

„JKsiędzu Wolfowi klaniam, nie piszę, bo czasu nie mam, ale miał informacją od Ks. Pruskiego, którą przez Dukłę posłałem, suplikuję, aby W. Panu przypominał i sam dopełnij dla swego uszczęśliwienia.”

List nie potrzebuje komentarza, dość go przeczytać, żeby zrozumieć stosunek ojca do syna i sposób, w jaki tam sprawę z Komorowskiemi pojmovano.

XLVI.

• Na te pisma, jeszcze z Wiednia Szczęsny odpowiedział Ojcu, dnia 28 Lutego 1772 roku w tych słowach:

„Mou seigneur et très cher père:

„Przy serdeczném ukontentowaniu z odebranego listu JWPDobr. dn. 26 Januarii pisanego (poprzedzającego) niezmiernie jestem umartwiony wiadomością, że przy takich zgryzotach, i ten interes, którego głupstwo moje i płochość jest winna, tyle dodaje JWPD. kłopotów.

„Strona przeciwna widząc, że się w sprawiedliwym sądzie utrzymać nie może, chce przynajmniej mieć ten niepoczciwy (!) awantaż umartwienia, odwołaniem zakończenia. Rozkaz JWPD. starania się o instancje tutejszego Nuncyusza, będę się starał wykonać, o sukcesie zaś téj prośby, będę miał honor donieść JWPD.

„Spodziewam się, że JWPD. wyperswadowany doskonale jesteś, że prócz tych z familii naszej przykładów (Starostowie Blońscy), które mi JWPD. przed oczy stawiasz, dość winę moją

postępek lekki poznaję, ażebym się wszelkimi starał siłami o tegoż poprawienie, i żebym w dalszém postępowaniu sobie starał się zgładzić ile możności tę szpecącą u świata pamięć, i żebym pokazał, że ten lekki postępek i bezrozumny był ostatni taki w życiu mojem. (Niestety! nie był ostatnim, pierwszym załedwie!)

„Oto tylko JWP.D. śmiem suplikować, żebyś był przeświadczonym, że nie tylko w tym z płochości mojej pochodzącym interesie, przy którym zdrowy rozum mając trwaćby mi było niepodobna (!), ale i we wszystkich postępках moich, tak się z wolą Jego stosować i rozkazy uprzedzać pragnę, w całym życiu mojem, ażeby na te JWP.D. ojcowską zasłużył łaskawość, której choć nie wartemu, ustawiczne dajesz dowody, i której się teraz poruczając, przy najserdecznieszém nóg ucałowaniu, mam to szczęście pisać się JWP.D. serdecznie kochającym synem i najniższym podnóżkiem.

St. Potocki. S. B.“

Przykro się ten list czyta, nadto nam maluje despotyzm ojcowski, w obec którego tak milkły wszystkie uczucia, tak się syn sam siebie musiał

zapierać, z tych których kochał czynić nieprzyjaciół, prześladować pokrzywdzonych i tych, którym srogą zadał boleść. Trudno już odgadnąć co się działo w sercu Szczęsnego, i powiedzieć czego pragnął... tak dziwnie zapiera się samoistności wszelkiej, tak posłuszny i pokornym się staje, tak pada nisko pod grozną prawicą Pana Wojewody. Z jednej strony niełitościwy ucisk, z drugiej niewysławiona słabość.

W Marcu (28—1772) pisał do Szczęsnego z Dukli Generał Mniszech, ale list ten zawierał interesa do Brühla i trochę czułości, nic zresztą coby nas obchodzić mogło... a wydecyfrować pisanie jego nie łatwo. Nie mieścim więc tu tylko początek listu, z którego zresztą dowiadujemy się, że 28 Lutego Szczęsny odzywał się do Mniszcha, i że Wojewoda był zdrow o tym czasie.

„Dziękuję najserdeczniej WP. (pisze Mniszech) za łaskawe Jego dnia 28 Lutego datowane z Wiednia pisanie, i że mnie zaszczycać raczysz szanowną dobrocią serca swego, obowiązana wyrażając wdzięczność, dopraszam się jak naj-

usilniéj znać mnie zawsze z prawdziwém przywiązaniem jak do JW. Ojca swego, a mego laskawcy, tak równie i do godnéj osoby swojéj, i że prawdziwie i z serca pragnę, abyś mnie znać raczył WMPD. swoim *et ami*. Przyłączam tutaj list do M^e votre soeur (Brühl)... Monseigneur (Wojewoda) od którego dnia 9 b. m. list miałem z łaski Boga zdrów zupełnie..."

XLVII.

Do Rzymu tedy, dokąd P. Kossakowska razdziła wysłać Starostę Szczerzeckiego, a ks. Nuncjusz Hr. Wielohorskiego, czy kogo z familii komenderowano nie wiemy; co się tycze plenipotentą, użyto zamieszkałego tam ks. D. Kaznowskiego Societ. Jesu, uczciwego człowieka, który, jak widać, nie bardzo miał wielką ochotę, popierać sprawę, inaczéj w sumieniu swém rozsądzoną.

List jego do p. Kossakowskiej, opiekującej się procesem, dnia 21 Marca 1772 r. z Rzymu

pisany, stan sprawy i sposób w jaki ją pojmo-
wał ks. Kaznowski najlepiej wyjaśnia.

„JW. M. Dobr...

„List JWPD. 7 dnia Lutego pisany odebra-
łem, z wszelkim respektem i rozkazy w nim
z powinna powolnością na usługi Jój i całego
domu, któremu cały zakon i ja w szczególności
obowiązany jestem, spełnię. Na ekspensa rzym-
skie odebrałem od JMP. Belloniego 70, to jest
szkudów rzymskich 440. JMP. Miselli żadnych
ekspedycyi od JWPD. nie miał, ani 30 to jest
skudów 60, o których jemu przysłanych JWP.
w liście swoim wspominasz. Miał tylko list od
JM. Augustynowicza, w którym mu oznajmił, iż
zlecona mu będzie sprawa JW. Starosty Belz-
kiego.

„W sprawie téj mówiłem z JMP. Miselli i
rozmowę tę wyrażam rzetelnie JWPD., w téj
sprawie, tak się tłumaczył, iż do wywiedzenia,
że nie ważne było małżeństwo JW. Star. Belz-
kiego, potrzeba, aby były przyczyny ustanowio-
ne od Concylum Tridentskiego. Pierwsza, że
nie było zezwolenia na małżeństwo obojga
stron, to jest Kawalera i damy. Druga, że nie

było parocha, ani Kanclerza, ani damy. Trzecia, że nie było dwóch świadków. Czwarta niemoc łączenia się z sobą. Żadnej zaś z tych przyczyn nie znajduję, albowiem i paroch był dany, i świadkowie i zezwolenie stron obojga, potwierdzone połączeniem się przez czas niejaki, ani dowodów na niemoc łączenia się znaleźć nie można. Zakończył rozmowę tém, że jako adwokat wszelkimi rzemiosła swego sposobami służyć będzie w téj sprawie, ale pożądanéj Trybunału sentencji nie spodziewa się w punkcie tak wielkim, jakim jest uznanie nieważności małżeństwa; za przyjściem dokumentów obiecuje dać doskonalszą informację. Dokumentów dotąd nie odebrałem chociaż JM. ks. Kanonik Pruski w liście swoim wyraził, iż one razem z listem JWPD. i jego odebrać miałem. Chodziłem sam do JMP. Belloniego, przez którego ręce odebrałem wspomniane listy i pieniądze, dopominając się o nie, lecz odpowiedział mi, iż oprócz listów którem odebrał, nic do mnie nie miał — oczekiwać ich będę.

„Abym zaś dał dowód wiernych usług moich JWPD. i Jój imieniowi, na fundamencie rozmowy

z JMP. Miselli i listu do mnie pisanego wyrażam myśl moją i poddaję ją pod wielki rozsądek i roztropną przezorność JWPD. Piszesz JWPD., że JWP. Komorowski ma tam wielkich przyjaciół dawno walczących z familją Jój, kiedy tak jest, trzeba się obawiać przeszkód nie przełamanych w Rzymie, a zatém koszt tylko wielki będzie a skutku żadnego, i pisma, które w téj sprawie będą musiały być drukowane, nie uczynią honoru JWP. Wojewodzie Kijowskiemu i Jego synowi, jeżeli z wyż wyrażonych przyczyn żadnej nie będzie.

„Wszakże inne przyczyny, gdyby nieukontentowanie sprawiły, innego skutku odebrać by nie mogły tylko separacją, z której cóż za korzyść byłaby JWP. Wojewodzie Kijowskiemu, któryby, jak nie wątpię, rad ogładał wnuki. Nierówność przytoczona być nie może, częścią, że stan damy równy stanowi kawalera, częścią, że nierówném widziana, być nie może przyczyną do zerwania obowiązków małżeńskich, częścią, że gdyby adwokat ją wspomniał w indukcie sprawy i piśmie drukowaném, wspomnienie to mogłoby podejrzenie u narodu sprawić, że JWP.

Wojewoda Kijowski i familja jego, równości w szlacheckim stanie nie uznają, co jest delikatnym punktem w narodzie, jako wiadomo JWPD., która doskonale to i konsekwencje z tego przenikasz. Punkt nierówności dla tego tu wyrażilem, aby panu Miselli napisać, żeby z domysłu swego nie wspomniał, wszakże nie nowina adwokatom, wyprowadzić to w mowach swoich, o czém ani myśleli ich pryncypałowie. Przymuszenie miejsca mieć nie może w téj sprawie, bo i wiele JWP. Starosty Belzkiego nie cierpi go w obraniu stanu i rodzice zaślubionéj damy przymusić go do zaślubienia onéj nie mogli, ile nie mający żadnéj zwierzchności nad nim. Wątpić téż nie trzeba, jak sama JWPD. namieniasz, że interes zaślubionéj damy utrzymywany będzie przez JMP. Anticego. Cóż za koniec? gdy wyrokiem Trybunału Rzymskiego potwierdzone i uznane będzie małżeństwo. Lepiej tedy pomiarkowawszy wszystkie okoliczności, *złączyć tę parę z sobą*, aniżeli na rozerwanie zaszłych związków podejmować wielkie a nieskuteczne ekspensa. JWPD. łatwo swoją powagą i kredytem w to potrafić możesz, aby ta sprawa (jeżeli

niema dowodów potrzebnych) *nie czyniąca honoru familii*, tu nie agitowała się, lecz domową ugodą i odnowieniem wzajemném afektów zajętych zakończyła się. Wybaczysz mi JWPD., że tak długim pismem ją zatrudniam, wdzięczność, którą winienem imieniowi JWPDobr. to sprawiła, że com poznał z rozmowy mianej w tym interesie z p. Miselli i z punktów listu JWPD. to rzetelnie wyraziłem. Po odebraniu dokumentów mówić będę z P. Miselli, i informować JWPD. nieomieszkam.

„List według woli JMX. Kanonika Pruskiego nie zapieczętowany tu przyłączam. Czekam dalszych rozkazów JWPD., które będę miał honor zawsze chętnie pełnić, i z powinnym respektem zostaję na zawsze JWPD. najniższym i najobowiązującym sługą.

Ks. D. Kaznowski, S. J. mp.

21 Marca 1772 w Rzymie.

Z wszystkich tu przytoczonych pierwszy to list człowieka uczciwego, prawdziwie kapłańskim napisany duchem, dziwnym trafem jest to właśnie pismo tak osławionego zakonu członka, Jezuity! Jeden Ks. Kaznowski jasno widzi w téj

sprawie, jój nieprawość, nieprzyzwoitość, i ra-
dzi śmiało rozdwojone małżeństwo na nowo po-
łączyć. Sumienie mu nie dozwala powiedzieć
inaczéj, stara się dowieść szczerze i bez po-
chlebstw, że ani słuszności, ani prawa nie mo-
gą mieć za sobą Potoccy.

Wystawmy sobie oburzenie Kasztelanowéj
Kamińskiej i gniew Wojewody, gdy go list ten
przez siostrę przesłany doszedł! nie podobna
wszakże było okâzać resentymentu Księdzu, któ-
ry po sobie miał Sobor Trydencki, miłość swą
i poszanowanie dla domu Potockich i kapłańskie
stanowisko, wyżej go stawiające nad wszelkie
względy światowe. Znać z pisma i wyrazów Ks.
Kaznowskiego, że choć wieść o zabójstwie od
roku blisko krążyła po kraju, nikt jój nie śmiał
zarzucać Potockim, sądzono zawsze nie dopu-
szczając występku takiego, że Gertrudę trzyma-
no gdzieś zamkniętą *en charte privée*, póki
rozwód nie stanie. Takie były najpowszechniej-
sze mniemania, nie chciano wierzyć zabójstwu,
w którym najmniejszy udział hańbiłby tak wiel-
kiego pana i Senatora Rzpltej. Może litość nad
jego starością zgryzotami załrutą, wstrzymała

i process i rozgłaszanie zbrodni. Śmierć Wojewodziniej, osierocenie, choroba, myśl że wkrótce i Wojewoda umrzeć może, powściągały nawet nieprzyjaciół.

Niewątpliwém jest jednakże, że w Kwietniu 1771 r. o utopieniu wiadano już w kraju, i gadano powszechnie.

Nie jestli to rzecz dziwna: ta sprawa rozwodowa z obu stron tak zażarcie prowadzona nad trupem Gertrudy, gdy Wojewoda Kijowski co rozwód popierał, wcale go nie potrzebował, a Komorowscy nie prócz zaspokojenia miłości własnej na potwierdzeniu małżeństwa zyskać nie mogli.

To umówione jakby milczenie wszystkich o zbrodni w processie, ta niewiadomość losu Gertrudy, w którym udziału wypierali się Potoccy, dziwne téż robi wrażenie. Wojewoda triumfuje bo mu nic dowieść nie podobna, oprawcy znikli porozsyłani, ukrycie ich chyba coś powiada, ślady występku zatarte, zarzutu uczynić nie można, bo do poparcia braknie całkiem dowodów.

O Gertrudzie nikt z pewnością nie wie, ani

Potoccy, ani Komorowscy, wyjąwszy Wojewodę... i kilku spółników gwałtu... nikt mówić nie śmie... milczą więc wszyscy do czasu. Komorowscy czego są ślady, rozsianej pogłosce śmierci, zrazu nie dawali wiary, nie śmiejąc przypuścić drugiej i straszniejszej zbrodni, gdy już sam najazd i gwałt dostatecznie obwiniały Potockich przed światem, ukazując do jakiego stopnia posunąć się może przemoc magnata, dla którego wszelkie środki są dobre, byle swój dumie dogodził.

(*Nota E.*)

XLVIII.

W tydzień po swym pierwszym liście, Ks. Kaznowski, znowu pisze do P. Kossakowskiej następujący:

„JW. P. D.

„W interessie wiadomym JWPD. powtórnie mówiłem z p. Miselli, i też samą dał odpowiedź, którą przesłał pocztą oznajmiłem JWPD. i dodał, że moja rzecz stawać w sprawach do których

mnie wzywają, ale nie mając żadnych dokumentów dotąd ze strony JW. Starosty Belzkiego, a mając wiadomość ząadną, iż *przyczyny żadnej nie ma dla którejby rozwód być mógł*, sądzę, że daremna jest rzecz sprawę tę promować, i ekspens czynić. Odpowiedź to rzetelna i szczerą, ale od nie mającego dokumentów. Ja ile mogę informuję się, czyli nie ma jakich do mnie listów i widzieć staram się listy czyli ich nie ma pod pieczęcią JWPD. i do Bankiera Teppeira JMP. Belloniego chodzę, dowiaduję się o témże, a dotąd ich nie mam. Czekam jak najprędzej, aby można z rady adwokata zrozumieć, jak w téj sprawie postąpić. To interess.

„JWP. Burzyński posel angielski i JW. Rzewuski, Pisarz Koronny znajdują się w Rzymie. Pierwszy d. 30 Marca wyjeżdża do Neapolu, z powrotem na Wielki Tydzień do Rzymu. Znajduje się tu brat Króla JMci Angielskiego Księżę Glistster (sic, Gloucester?), spodziewają się tu w Rzymie Księżnej Elektorowej Saskiej wdowy, na Wielki Tydzień. Więcej nie mam co oznajmić,

tylko, że jestem, z powinném uszanowaniem na
zawsze

JWPD. najniższym i najobowiązańszym sługą.

Ks. D. Kaznowski, S. J. m. p."

D. 28 Marca 1772, w Rzymie.

Cała ta historia spóźnionych dokumentów wynika z tego, że jak się okazuje z kilku wzmianek w listach Potockich, nie wiedzieć jakim sposobem wysłana umyślnie z niemi sztafeta do Rzymu, czy nie wyszła z miejsca, czy nie doszła do stolicy, i zginęła gdzieś w drodze bez wieści. Co się z nią stało nie wiadomo, troskliwa o to P. Kossakowska pisała do Wojewody.

„JW. serdecznie kochany M. D.

„Odebrawszy ekspedycją z Rzymu nie ruszyłam sztafety bo jak poznałam, żeby nie bardzo pewna była dojścia, gdybym wielką plikę przyłączyła, z jednym listem przecież jest pewność posłać. Ekspedycja z Rzymu jest arcykrótka, że sztafeta nie doszła, a jak ja miarkuję, to i z tego niewysłana była, respons zaś na ten list, który później pisałam przez ręce pewnego duchownego doszedł mnie, przez kogoś ja znowu odezwę się do tej osoby, ale po responsie do mnie.

Assekurować bym JWPD. mogła, że ten człowiek (Ks. Kaznowski?) jest odemnie posądzony, że jest przyjaciel tamtej strony, *bo takie rzeczy pisze, co wcale do niego nie należą*; refleksje swoje podaje, bez których i JWPD. i ja, obeszlibyśmy się. JWKs. Biskup Chelmski po kilkakrotnie żądał odemnie wiadomości z strony, czyli doszła sztafeta, gdy zaś ja tę wiadomość odebrałam, mówiłam z Ks. Nuncjuszem, gdy tu był u mnie. Mówił mi żeby JMKs. Biskup Chelmski wiedział o tém, że jego respons nie doszedł, trzeba, aby powtórzył. Ja tedy JWKs. Biskupowi doniosłam o tém, któremu listu nie pokazywała, lecz dał mi wiarę, i zaraz odjechawszy do siebie, z wyrażeniem do kongregacji, iż dał respons, a że ma wiadomość, że nie doszedł, i zaczął powtarzażać swoje i explikuje, iż fałszywe memorjaly na niego podane, i oddając to względem prześwietniej kongregacji uzależnia swoje... Ta ekspedycja jest zupełnie potrzebna, aby jak najprędzej dojść pomogła do Rzymu, bez której Rzym może formować proces, a choćby i był już formowany, to za przyjściem tej ekspedycji z samym Bisk. Chelmskim może

być decyzja téj ś. kongregacji. Komissja względem zadania JW. Komorowskiego JW. Księdzu Biskupowi Chełmskiemu ślanie ferowanych dekretów z faworem dla JWPD. i Starosty Belzkiego, gdyż Biskup odsyłając mi ekspedycją napisał bilecik, który przylącam JWPD. strony probostwa Uchańskiego (!) o co i sam list przylącza. Ja zaś tylko proszę o respons do JWKs. Biskupa, abym miała wiarę, iż zadosyć uczynię obligacji, JWPD. nóżki całuję i dalszych Jego rozkazów czekam, jako znając się być z powinnym respektem JWPD. sercem kochającą siostrą
i najniższą służą

K. Kossakowska.

D. 11 23 Kwietnia. 1772 r.

„P. S. Dziś się przenoszę do rezydencji JW. Księżnej Star. Bolimowskiej, gdzie mi będzie arcydobrze.”

Tegoż dnia jeszcze mały dopisek wysłano osobno:

„JW. serdecznie kochany M. D.

„Już po odesłanej poczcie na ręce JWP. Kasztelanowej Słońskiej (Stanisławowej Grodzickiej?) do JWPD. odbieram list z Rzymu, który

osobno inkluduję. Jakiem zaś wyrażenia moje przy tamtych czyniła (podejrzenia Księdza Kaznowskiego), które pierwój posłałam, toż samo i tu ponawiam, nie mając nic więcej do wyrażenia, jak tylko że jestem i t. d."

„P. S. Dla większego bezpieczeństwa i pewności dojścia, posłałam te listy pod kopertą JWP. Kaszt. Słońskię ponieważ duża plika była, aby komu ciekawości nie zrobiła."

D. 23 Kwietnia 1772."

XLIX.

Gdy się tak krzątają około rozvodu w Rzymie, Szczęsnego tym czasem rodzina listami nawiedza w podróży, a d. 8 Maja na ś. Stanisława imieniny jego obchodzą w Krystynopolu. Z tego powodu siostra się do niego odzywa (z francuzkiego).

„Jeżeli jest jaki dzień w roku, w którymbyś więcej niż zwykle czuć mogła com ci winna, i gorętsze niż kiedy czyniła życzenia dla ciebie,

kochany bracie, to 8 tego miesiąca. Ale moje przywiązanie nie potrzebuje dni oznaczonych, bo nie ma dnia, w którymby nie pragnęła i nie życzyła najgoręcej wszelkiego dobra dla ciebie. Dzień który obchodzić mamy, dla mnie jest najwyższej ceny, a spędziłabym go weselej daleko, gdybym mogła żywemi słowy oświadczyć ci uczucia mego serca. Chciój przyjąć kochany bracie, w tych wyrazach słaby dowód moich najczulszych uczuć, które ci zachowam do końca życia."

„Proszę cię kochany bracie, oświadczyć ukłony odemnie Hr. Brühlowi i księdzu Wolfowi."

¶ Dopisek innéj ręki :

„Mam honor łączyć i moje powinszowanie życząc wszelkich w setne lata pomyślności i jak najszcześniejszych tak za progiem ojczyzny, jako i za powrotem do nas powodzeń. Nic ci nie brak tylko lat, kochany bracie, abyś używał wszystkiego co cię czeka. Tysiąc ukłonów Hr. Brühlowi i ks. Wolfowi, z serca i duszy gorliwy sługa... (d. 22 Apr. w Krystynopolu).

Każdy list Wojewody pełen jest Komorowskich i processu, dawniejsze były całe jego ręką pi-

sane, następujący obcą, a podpis tylko i mały dopisek własną ojcowską dodany.

„D. 14 Maja 1772.”

„Że w interessie z JMP. Komorowskim dwie sztafety wysłane Rzymu nie widziały, dla tego na ręce JW. Wojewodzinój Belzkiej (Cetnerowój) terazniejszą ekspedycją posyłam, abyś W Pan dwie plenipotencje, jedną na osobę JMP. Rajmunda Monaldyniego to jest, *Dni Josephi Rajmundi Monaldini Procuratoris Causarum Curiae Romanae*, w aktach Nuncjatorskich Wiedeńskich, a drugą *in personam D. Josephi Miseli Procuratoris Collegialis Curiae Romanae* w Konsystorzu Wiedeńskim Arcybiskupa Wiedeńskiego prosząc o przyjęcie tranzakcji zwanój *Mandatum procurae, ad quaecunque negotia in urbe Roma tractanda*, niewyrażając nawet sprawy rozwodowej uczynił, i też obiedwie plenipotencje *Mandatum procurae* zwane osobno poczynione autentycznie wyjąwszy na ręce JMKs. Kaznowskiego Jezuity substytutu polskiego odsyłaj, i napisz do niego jeden, a drugi do Adwokata, *podług kopii przyłączonych list*, i zakopertowawszy całą ekspedycją (tak się to dawniej dysponowało

dwudziestokilkoletnim synem) — tak odemnie ztąd posłaną, jako téż od Ciebie napisaną, z plenipotencjami, temuż JM. Księdzu Kaznowskiemu Jezuicie przez sztafetę pewną, aby zawodu nie było, odeślij jak najprędzėj, i jakowe na ręce twoje do Rzymu tak do mnie jako i do ciebie listy będą na ręce JW. Wojewódzinėj Belzkiėj odsyłaj, przez Węgry. a JW. Wojewodzina obmyśli sposób pewnego do mnie ich przesłania, przy tém ojcowskie błogosławieństwo, zostając, kochającym ojcem.

„Dziesięć dni (dodaje własną ręką Wojewoda) cierpiałem taki katar, żem rozumiał, że mnie zadusi, bo żadnego odoru nie miałem przecież już od kilku dni sfolgował, i dla tego na odebrane listy nie mogłem zaraz odpisać. JW. Wojewodzina Belzka dwa listy mi odesłała, *alias* dwie ekspedycje, trzecią JW. Pani Krakowska, u której miała być informacja od ks. Wolfa, lecz rozpieczętowali Konfederaci, i tę kartkę jak pisze do mnie p. Krakowska, że coś z téj ekspedycji wyjęli. Cóżkolwiekbydź, nigdy człowiek w żadnym wieku swojej woli mieć nie może zupełnie, i nie trzeba nigdy swojej dogadzać woli,

ale do wieku, czasu i circumstancji akomodować się. Nie chciałem ja, abyś długo siedział w Wiedniu, i ułożyłem, aby po Maju wyjechać do Hollandji, Anglii, widzieć także *les Pays-Bas*, Lotaryngją, jeżeli po drodze, i do Francji na zimę, ale circumstancje niegodziwego twego interessu zatrzymują cię, aż do responsu na ekspedycją, którą posyła się do Rzymu. Piszę ja jednak do JW. Grafa, że życzę sobie, abyś *primis Julii* wyjechał z Wiednia. Zalecam jednak pod błogosławieństwem ojcowskiem, abyś się akomodował JW. Grafowi, starał się o jego przyjaźń, dobre słowo, konfidencją, inaczej szkodziłoby to W. Panu nie pomalu. Piszę do niego i o prędki respõs, ażebym uczynił dyspozycją dalszój podróży. Dla Boga przestrzegam nie mieć swój woli, bo ci to na sławie szkodzić będzie, *i ja tego nie lubię* (!). Tak wielkie staranie, zabiegi, do zagojenia przeszłego umartwienia, a *nowe* (?) byś zaczynał (?) sam to miarkuj, Panu Bogu się we *wszystkiem* aszczerze oddawać, z ojcem we *wszystkiem* otwarcie, tak P. Bóg

będzie błogosławił, Temu się oddaję i matce Najświętszój.

Twój kochający ojciec."

Nie bez przyczyny zapewne, po dwakroć tu wspomniano, żeby swojej woli Szczęsny nie miał, bo Wojewoda tego *nie lubi*, i żeby się Brühlowi akomodował; — musiało coś zająć, o czém donoszono do Krystynopola, i że się coś *nowego* poczynano, widać z tego listu także. Czy z Brühlem? czy w sprawie samój? czy w innym rodzaju, bo Szczęsny całe życie był kobieciarz wielki, to się nieco z późniejszych listów wyjaśni. Ojciec nalegał bardzo na process i wstrzymywał syna w Wiedniu, póki mu tu był do niego potrzebny.

W sprawie téj, już ani sztafety, ani na ks. Kanowskiego, który nazbyt po chrześcijańsku i po kapłańsku doradzał, nie spuszczał się, umyślił Wojewoda wysłać początkowego doradcę swego ks. Kanonika Pruskiego, na co w Maju żądał pozwolenia od ks. Arcybiskupa Sierakowskiego, a ten mu następną dał odpowiedź.

„JW. M. D.

„Nie mogę więcéj wyrazić JWPD. o ochocie

mojej pozwolenia JM. ks. Kanonika Pruskiego w podróż Rzymską, jak wyraziłem i on sam jak jest przez wiele przyczyn obowiązany JWPD. życzy sobie tę mu uczynić przysługę. Z konferencji jednak i rady, którą my czyniliśmy tu, z JMKs: Arcybiskupem Ormiańskim, dobrym także i prawdziwym sługą JWPD. *conclusum est*, aby tę podróż jeszcze odłożyć, póki sztafeta posłana od JWPD. do Rzymu nie powróci z rezolucją Rzymską na respons dany S. Congregationis od JMKs. Biskupa Chelmskiego. Co obszerniej JMKs. Kan. Pruski JWPD. wypisuje, a ja daję winne świadectwo, że jego racje *in consilio nostro* dobrze zważone, nie są pretekstem nie jechania albo próżnej zwłoki, ale z prawdziwej przychylności, aby skuteczniejszą i pożyteczniejszą JWPD. uczynić przysługę, i potrzeba mu wierzyć i ufać. Jestem i t. d.

W. H. Sierakowski, Arcyb. Lw.

Z Dunajowa, d. 19 Maj. 1772."

Przyczyny niejechania Ks. Pruski tak wyraził w liście, o którym tu mowa.

„JW. i najosobliwszy M. D. (?).

„Posłaniec pański stanął tu w sobotę i zastaw-

szy mocno zatrudnionego JWJKs. Arcybiskupa D. był zatrzymany do dnia dzisiejszego, najwięcej się to jednak stało z téj przyczyny, że nie było sposobu naradzenia się i rozmówienia z JWKs. Arcy-Bisk. Ormiańskim natenczas tu przytomnym na konsekracji JWJKs. Tumanowicza koadjutora Arcy Bisk. Orm., który to akt odprawił się w przeszłą niedzielę. Mieliśmy tedy radę w interessie podróży rzymskiej, cały interest był dobrze roztrząśniony i wszelkie okoliczności zważone, a ponieważ bez żadnego fundamentu ta sprawa jest wyprowadzona do Rzymu, idzie zatém, iż téj Rzym nie będzie sądził bez wyprowadzenia potrzebnych do tego inkwizycji.

„Gdyby nareszcie była zatrzymana ta sprawa w Rzymie, przecież to musi w Polsce nastąpić, że ta inkwizycja będzie uczyniona, a takowa inkwizycja nazywa się duszą całej sprawy.

„Na tym ja fundamencie wygotowałem ekspedycją do Rzymu, ażeby z niej patron pański z najpierwszemi adwokatami złożył radę i dał nam należytą informacją, czego się mamy spodziewać, i w co się uprowadzić do ugruntowania *tak sprawiedliwego* interestu.

„Należy zatém koniecznie czekać na tę rezolucją od patrona, żeby wiedzieć czego się trzymać i z czém jechać, bo wybrawszy się teraz nagle, nie wiem z czém i po co bym tam pojechał, a będąc w téj podróży nicbym nie mógł tu robić potrzebnego sprawie.

„Chocłbym z temi papierami, które być mogą pojechał, na tych papierów fundamencie nic nie zrobię, bo inkwizycji nie było, bez czego żadną miarą obejść się nie może.

„Z tych tedy i innych przyczyn przełożonych dwom Arcy-Biskupom nastąpiła taka rezolucja, żeby czekać na respons i informacją Patrona, którą da nieomylnie na terażniejszą ekspedycją, a zatém wszyscy się zgodzili na to, że teraz potrzebniejsza tu jest w Polsce moja bytność, niżeli w Rzymie, dokąd pojechawszy nie miałbym się na kogo zdać, aby mi na miejscu dobrze rzeczy porobił.

„Racz mi wierzyć JWPD., że co piszę, to pi-szę ze szczerego i przychylnego serca do pana. Znam dobrze Rzym, i wiem jakimi drogami idą te rzeczy, nie na ks. Kazuowskiego ja ten zdaję interest, tylko na jego ręce papiery posyłam,

ale mam ja tam takich, którzy nie dadzą upaść interessowi, i nic nie nastąpi bez nas.

„Nareszcie gdyby się tak JWPD. podobalo, żeby zaraz jecliać, niech i tak będzie, ja się nie wzbraniam, ale przez to większe być może opóźnienie, a przyszloby i do tego, żebym się z drogi musiał wracać, ta zaś zwłoka czasu i zawieszenie wyjazdu wcale interessowi nie zaszkodzi.

„Jeżeli jeszcze ekspedycja moja wygotowana do Rzymu nie jest wysłana, racz ją JWPD. jak najpilniej wysyłać i ubezpieczyć, aby respons tą samą drogą jak najprędzej nas doszedł, co sumiennie wyraziwszy zostaje i t. d.

Ks. M Pruski.

W Dunajowie, 19 Maj. 1772 r.”

L.

Z poprzedzającego listu ojca do Szczęsnego łatwo poznać było, że mu coś o nim doniesiono, ale nie jasno jeszcze widzimy z czego Hr. Brühl był niekontent, tu się nierozumieć ta wykazuje.

Szczęśny, zmuszony siedzieć w Wiedniu, zbyt często zaczął dla zabawy gościć u Ogińskich, w domu posła Rzeczypospolitej, gdzie widać szalano trochę, grano drogo, a co gorzej, gdzie wpływ nieprzyjaźny domowi Potockich mógł nań działać, utrzymując go w uporze przeciw woli ojca, w przywiązaniu do Komorowskich. Pieniądze też leciały zbyt szybko i topniały w rękach Szczęsnego.

Hr. Brühl zostawiwszy przy Potockim ks. Wolfa i resztę dworu, sam zmuszony był na krótką chwilę wybiec z Wiednia do Dukli dla widzenia się z Muiszchem, gdy krótko po odjeździe swym otrzymał od Szczęsnego żądanie pieniędzy, na co d. 24 Maja 1772 tak odpisuje:

(Z francuzkiego). „Wojewodzina Belzka (Cetnerowa) oznajmuje mi, żeś do mnie WP. wysłał sztafetę żądając pieniędzy, i chociaż listu tego jeszcze nie odebrałem, spieszę nań odpowiedzieć, aby cię z kłopotu wyciągnąć. Nie mogę jednak ukryć przed tobą zdziwienia mojego, żeś znowu bez pieniędzy, mimo 60 dukatów które dalem Spinnowi na codzienne wydatki i 400 czerw. złotych zapasnych u ks. Wolfa, boję się

bardzo, kochany Hrabio, żeby dom Hrabiego Ogińskiego nie był przyczyną tego braku pieniędzy, jaki ci w téj chwili dokucza. Nigdy ci nie mówił, że zbyt często bywasz w tym domu, aby ci przez to nie czynić przykrości, i w nadziei, że sam uczujesz, jak dalece w teraźniejszych okolicznościach jest to nieprzyzwoitem, żebyś zbyt często widywał posła Polskiego, który jest kreaturą królewską, i może sobie mieć poleconém, aby cię wciągnął do kroków, które by były przeciwne przysiedze, jaką po kilkakroć uczyniłś kochanemu ojcu twemu, sam to osądź. Przebacz, że ci o tém mówię w téj chwili, i wierz, że słowabym nie powiedział, gdyby nie przywiązanie moje do ciebie, gdybym się nie czuł obowiązany sumieniem ostrzedz cię, gdy widzę, że cię usiłują wciągnąć do gry i innych niestosownych czynności, które ci w obliczu Boga i familii szkodzić mogą. Przepraszam cię po stokroć, przepraszam za tę szczerość moją.

„Pieniądze mieć będziesz nie udając się do nikogo, kiedy my je w domu mamy.

„Bądź zdrow kochany Hrabio, za tydzień lub dni dziesięć, będę miał przyjemność zobaczyć

cię i upewnić ustnie, że całe życie będę twoim najniższym sługą i wiernym przyjacielem

Karol de Brühl."

Równie zajmujący i dający poznać rodzinne stosunki Potockich w tej chwili, jest list P. Wyczółkowskiego adwokata, plenipotentą, prawnika, który w Krystynopolu zawiadywał kancelarią Wojewody lub interesów pilnował w Warszawie, sekretarza czasem zastępując, jest to odpowiedź na pismo Szczęsnego.

„JWPD.! Ręki pańskiej przez JMP. Macphersona przysłany mi charakter miałem honor *ucztować* (serdeczny Kauzyperda!) — ściele mnie pod stopy JWPD. za tę Jego o podnóżku swoim pamięć.

„Interes z JMP. Komorowskim nie spodziewać się, aby nie był pomyślnie zakończony, przy Boskiej pomocy i JW. Ojca pańskiego staraniu dobrze pójdzie, to tylko nie ma co chwalić, że tak powoli i oporem idzie, a to dla tego, że JKsiążdz Pruski sam nie jedzie do Rzymu powiadając, że nie masz tego potrzeby tak wczesnie jechać, aż po rezolucji na posłaną do Rzymu ekspedycją. JW. Pan zupełnie zdrów

z łaski Pana Boga, JW. Podkomorzycowa Dobr. syna powila, JO. Księstwo Wojewodzcowie Braclawscy w Lubelskie do Wojewodzinéj Lubelskiéj w tych dniach na kilka dni jechać mają, z powrotem do Krystynopola, przytém mnie respektowi pańskiemu polecając, piszę się z najgłębszém do nóg upadnieniem...

JWPD. szczerem, wiernym, prawdziwie przywiązany, i na zawsze sługą i najniższym podnóżkiem.

M. Wyczółkowski.“

W. Księdzu Rektorowi Dobr.

Upadam do nóg.

Z Krystynopola dnia 28 Maja 1772 r.“

Co to za człowiek! jednym podpisem listu tak się odmalował, jakby go nikt w dziesięciu kartach długiego parafrazowania nie potrafił. Któż z tego nie pozna nieoszacowanego Wyczółkowskiego całującego JW. ręki charakter, unizającego się aż do obrzydliwości i potrzebującego tylu słów na odmalowanie swojego afektu. Orłowski musiał go zgadnąć i naszkicować wśród swych chudych palestrantów, których tak wybornie charakteryzuje kilką rysami

olówka. Rzadka, bo téż to postać.. a jak przejęty! namaszczoney... jak pokorny, jak posłuszny... choć przysiąglbyś, że ma djablika, jeśli nie djabla pod skórą. Nie wiem jak go pan Szczęsny ocenił, ale jabym takiemu Ichmościowi przy najlepszych chęciach, nie potrafił dać wiary, tak pochlebstwo jego śmierdzi gotową zdradą i upodleniem swém odstręcza.

LI.

Z Dukli udawszy się do Demiaty, zatrzymał się tam Hr. Brühl, i nie bardzo widać życzył sobie w dalszą puszczać się podróż ze Starostą Belzkim, aby za jego sprawki nie popaść w odpowiedzialność przed Wojewodą Kijowskim, którego znał surowość. Tu odebrawszy przez Wojewodzinę Belzką ów pakiet z Wiednia oznajmujący o gwałtownej potrzebie pieniędzy, pospieszył nań z surową jak widzieliśmy, admonicją odpisać. Listy te po drodze i Marszałek koronny Mniszech rozpieczętował i przeczytał także.

Z odpowiedzi Brühla na list Mniszcha w tym przedmiocie pisany, widać, że Hr. Karol targował się z Wojewodą Kijowskim o dalszą podróż ze Szczęsnym.

„Wojewoda Kijowski, pisze do Mniszcha, chce, żebym podróżował z synem jego zagranicą, piszę mu powody, dla których w téj chwili uczynić mi to trudno, główną jest, że przede-wszystkiém muszę zapłacić dług, dla którego nigdzie spokojnym być nie mogę. Jest to tak słuszną, że Wojewoda nie może mi tego mieć za złe, ciekawym jednak co na to odpowie.“ (z francuzkiego).

List ten i inne zawierał nowinki, o zatrzymaniu Kossakowskiego w Eperies, o zakazie wyjazdu z tegoż miejsca Olizarowi i Sarneckiemu, o kongresie jakimś w Jassach i podziale Polski, który się tam miał układać, a przeciw niemu stawać mieli posłowie Anglii, Hanoweru, Francji, Hollandji i Szwecji. Konfederatów z Węgier nie miano wypuszczać, co niepokoiło bardzo p. Ordynata, u którego Brühl z Wojewodziną Belzką miał być dnia 27 Maja.

Odjazd Brühla coraz więcej Szczęsnemu da-

wał swobody, bo ks. Wolf wcale nie był despotą i nie miał wielkiej nad nim przewagi, jak widać z bywania u Ogińskich i porobionych długów. Nie wiem czy z polecenia Wojewody, który już wierzył w *poprawę* Szczęsnego, i jemu samemu pozwalał się zajmować procesem, ks. Kaznowski odezwał się z Rzymu wprost do Starosty Belzkiego do Wiednia. To cośmy wyżej mówili o ks. Kaznowskim prawdzi się i w tym liście. Kasztelanowa Kamińska ma go w podejrzeniu, że służy Komorowskiemu, my go uważamy za zbyt uczciwego, by dworakiem być potrafił.. List zresztą mieścim tu cały, czytelnik osądzi.

„JW. M. D.

„Pisałem do JWPD. 24 Czerwca, drugi raz 27 t. m. trzeci raz 11 Lipca, i nie wiem dotąd czyli te moje listy doszły rąk JWPD. Oznajmiłem JWPD., iż doszły mnie dokumenta do sprawy należące tak pierwsze jako i drugie. Przyłączyłem listy moje i P. Misellego do JWPDobr. Pisałem także, iż na tę sprawę mało mam pieniędzy, bo po uczynionych wydatkach na pocztę i teraz świeżo na kongres adwokatów szkudów

49, zostanie się u mnie szkudów 124, z których kilkadziesiąt w tych dniach na drukowanie sprawy będę musiał wydać. Trzeba tedy jak najprędzej przysłać mi wekseł, abym się nie znajdował bez pieniędzy, gdy ich będzie potrzeba. A że trzeba będzie dać regaty różnym należącym do Congregacji Concilii...

„26 Lipca, złożyłem radę z adwokatów, na nią zaprosilem najslawniejszego i najbardziej akredytowanego Adwokata Konsystorskiego JMP. Durani. Ci po roztrząśnieniu dokumentów zdanie swoje dali, iż trudna rzecz będzie wypróbować nieważność małżeństwa z przyczyny, że kondycje wszystkie, które Kościół ś. przepisał, zachowane były. Był bowiem konsens damy i JWPD. boś JWPD. zjechał i ślub wziął z damą, była liczba przepisana świadków przy którychś się JWPD. zaślubił. Paroch Dobrotworowski choć nie był własny, ani damy, ani JWPD., ale był autoryzowany przez indult temi słowy: *ut assistere benedicere et copulare possis sine bannis...* Niewyrażenie zaś imienia JWPD. nie pomoże, *ad probandam nullitatem matrimonii.*

„Po złożonej téj radzie, 27 Lipca cytowany do Sądu Sekretarza Concilii P. Miselli od strony, i o aresztacją rodzicom córki od JWPD. zaślubionój i *de validitate matrimonii*, i gdy P. Miselli stał na tém, aby cała sprawa odesłana była do JW. Biskupa Chelmskiego, a strona *in Concilio* według reskryptu Ojca Ś. sądzić się zapierała, Sekretarz Concilii, odesłał sprawę całą *ad plenam Congregationem Concilii*: Spodziewam się, że Congregatio Concilii odeśle do Biskupa, ale jeszcze tak wcześnie ubezpieczyć nie mogę. Teraz tedy drukować się będzie sprawa, aby była gotowa albo na 27 dzień Augusta, albo na 19 Septemibra. Piszę ja téż pocztą do JWP. Wojewody Dobr., aby mi jeszcze niektóre dokumenta kazał przysłać... Przyślij mi JWPD. ze dwa lub trzy blankiety z podpisem swoim takim: *Stanisl. Potocki Starost. Bełzensis mpp.* w kopertach tyłuż zapieczętowanych pieczęcią swoją tak, abym ja mógł wyjąć te blankiety w formie listowój i imieniem JWPD. pisać do Kardynałów niektórych według potrzeby interesu. Te blankiety listowne nie powinny być datowane. Piszę o toż samo do

JWP. Wojewody Dobr., bo gdy będzie potrzeba takich listów, nie rychłoby było o nie pisać tak do JW. Wojewody jako i do JWPD...

„Przylącam tu dwie okoliczności mnie w sekrecie powiedziane: pierwsza, że JWPD. życzysz sobie mieć za żonę damę zaślubioną; druga, że z wiadomością JWPD. jest wywieziona za granicę. Obiedwie te okoliczności ja trzymam w jak największym sekrecie i trzymać będę. Atoli jeżeli to jest prawda i jeżeli JWPD. życzysz sobie żyć z tą damą jak z dożywotnim przyjacielem, racz mi oznajmić JWPD. pod obowiązkiem sekretu, którego, że dotrzymam tak, iż nikt o tém wiedzieć nie będzie prócz JWPD. i mnie, przyrzekam kapłańskiem słowem. Mając zaś tę wiadomość przy najściślejszém zachowaniu sekretu mi powierzonego, znajdę sposób nakłonić JWP. Wojewodę, że do tegoż pożycia sam z uspokojeniem swoim wszelkiem JWP. Dobr. używać będzie. Upraszam pokornie, aby te okoliczności w sobie utaić, żeby kto z dworu Jego do Krystynopola nie napisał i nie dał okazji do umartwienia niebezpiecznego JWP. Wojewodzie. Ja

wszystko szczerze i rzetelnie opisuję JWPD. tak to co się dzieje w interesie jego, jako téż i to co wiem w sekrecie. Polecam mnie pańskiej łasce i piszę się na zawsze z powinnym respektem, i t. d.

Ks. Dominik Kaznowski S. J. mp.

Upraszam ten list mieć w sekrecie, albo go przeczytawszy spalić. 1 Augusti 1772, w Rzymie."

List ten pomimo żądania ks. Kaznowskiego pójść musiał jakąś inną drogą, i przez lekkość Szczęsnego w niewłaściwe dostać się ręce, co jak biednego Jezuitę postawiło w oczach Potockich, domyśleć się łatwo. Nie sądzimy, aby poczciwy ten człowiek mógł być przekupionym, ale istotném przekonaniem jego było, że rozwód stanąć nie może, i dozwolonym być nie powinien.

Tymczasem jak ten gwałt różnie pojmowano, widać z listu, który wzmiankuje o pogłosce, że Gertruda z rozkazu własnego męża porwaną i uwięzioną została za granicę. Wieści te aż do rozsądzenia procesu chłodziły najrozmaitsze i

najbliżsi nawet z familii nie wiedzieli co sądzić o tém, tak tajemnicę ukrywano starannie.

LII.

W jednej z tych gazetek ówczesnych, których w owych latach tyle po rękach biegło, chcemy tu znowu dać przelotny rys stanu kraju, jego ducha i nadziei, ażeby tło na którém opowiadanie nasze się snuje, nie całkiem próżném zostało.

Była to chwila niepewności o przyszłość, pełna najdzikszych rozsiewanych wieści, nadziei najzuchwalszych, marzeń chorobliwych i przedwczesnych rozpaczy. Bóg wie czém się bawiono, zajmowano i ludzono, i z czego śmiało czyniono sobie wnioski... Nie wielka liczba jaśniej widzących przeczuwała katastrofę.

Galicją, w której się to dzieje, już około 5 Sierpnia zajmowały powoli wojska austriackie, lokując się po miasteczkach, a mianowicie w okolicy Krystynopola, w samej stolicy Potockich,

w Śokalu, Warężu, Belżu, Kryłowie, Rubieszowie, Zamościu, Krasnymstawie i innych osadach pobliskich. Wreszcie ponaznaczano z dóbr furaze dla wojska, którém dowodził Hrabia Hadyk. W Krakowie jak w Galicyi wojska rossyjskie ustępowały, a stanowiska po nich zajmowali austriacy. We Lwowie już znajdowali się czterej Generalowie austriacy: głównie dowodzący Hadyk, Esterhazy, Schröder General Prowiant-Mejster i Capara General Major Grenadjarów. Wojska stały obozem o mil dwie ode Lwowa pod Sokolnikami, Hadyk sam na przedmieściu we Lwowie we dworku Granowskiego, Esterhazy w kamienicy Solskiego na mieście.

Przerażająca wieść o panującym powietrzu, które na Wołoszczyźnie szerzyć się miało, kazała się obawiać o Ruś sąsiednią, a z Trembowolskiego donoszono, że mór w Brzeżanach i okolicy się objawiał i pod Kamieńcem szerzył. Granice od Wołoszczyzny, od Dniepru i Rossji stały zaparte z téj przyczyny jak mówiono... Powietrze miało być także w Bukarescie.

W Warszawie szemrano, że się wkrótce los kraju miał rozstrzygnąć, i że podziałem Polski

miały się pokój i zgoda ustalić. Na Podole i ku Wiśle szły komendy austriackie... nie wiedzano jeszcze dobrze, ani tego co miało być zajęte, ani jaka przyszłość zgotowaną była dla oddzielonych od Polski krajów, domyślano się różnie.

Każdy przylatujący Kurjer do Gna Riscourt'a do Hadyka, do ambasadora dawał pole domysłom i najdziwniejszym sperandom poróżnień między dworami. W okolicy Warszawy na milę stały wojska rossyjskie w liczbie kilkunastu tysięcy... wiele miejsc w Płockiem i ku Prusom fortyfikowano. Uważali baczniejsi, że Generałowie Rossyjscy i Austriacy w dobrém z sobą byli porozumieniu.

Tymczasem ruch konfederacki trwał upornie, w górach w Sandomierskiem mówiono jeszcze o Konfedaratach, przeciw którym poszedł był jakiś oddział rossyjski. Jedni obiecywali wielki pokój, drudzy strasliwą wojnę. Słabsi odrzekali się już od Konfederacyi i recessowali, jak to wówczas mówiono. Mikor ski Marszałek Rawski uczynił reces w Piotrkowie, gdy Pac, Marszałek Konfederacji Litewskiej manifestował się przeciw wejściu Austrjaków.

Około stolicy sypano wały i robiono okopy... Posłowie od garnizonu Częstochowskiego, znajdowali się w Warszawie. Król sekretnie przyjmował Generała austrijackiego Riscourt i przez godzin trzy rozmawiał z nim w gabinecie. — Rosyjanie nie ustępowali wprzód z miejsc zajętych przez się Austryjakom, aż po rozkazach wyraźnych z Petersburga.

Gdzie niegdzie snuły się po kraju smutne szeregi pobranych w niewolą Konfederatów, których w głąb ku Smoleńskowi prowadzono. Najlepiej uwiadomionych w kraju ludzi korespondencja dowodzi, że mało kto coś pewnego wiedział o losie Polski, a wszyscy chciwie Lejdejskie, Hamburgskie, Kolońskie, Londyńskie chwytali gazety, z nich się coś o sobie pragnąc dowiedzieć. Najnieświadosi nie chcieli wierzyć nieuchronnemu nieszczęściu, i dziwnie naiwne, prostodusznie roili nadzieje.

Pisząc do Mniszcha, Franciszek Salezy Potocki, Wojewoda Kijowski, dnia 19 Sierp. 1772 roku z powinszowaniem imienin samej pani, donosił: Tu mamy kordon wyciągniony wojska Austriackiego w ziemi Chelmskiej, w Woje-

wództwie Belzkiem, Ruskiem, Pokuciu, i już i w Podolu lokują się... małe komendki wielce dokuczliwe.

Przez Sierpień żadnych ani o osobach nas obchodzących, ani o sprawie nie mamy wiadomości. Szczęsny musiał się w podróż wybierać w której nie zdaje się, żeby mu Brühl towarzyszył, musiał sam wyjechać z ks. Wolfem i Bisteckim. We Wrześniu minawszy Strasburg, gdzie czas jakiś zatrzymał się Potocki, puścił się do Szwajcaryi, z kąd dnia 30 Września pisał z Lucern do ojca...

„Monseigneur et très cher père!

„Według rozkazu JWPD. ze Strasburga ruszywszy wzięliśmy drogę na Szaffhuzę, chociaż jest dłuższa, chcąc przy tych pięknych czasach, które nam dotąd służą, większą część Szwajcaryi zwiedzić, byliśmy w Constance, Zurich, Schwitz, a dziś stanęliśmy w Lucern, — o dalszej podróży będę miał to szczęście JWPD. donieść a teraz ścieląc się pod stopy Jego zostaje i t. d.“

Kartka ks. Wolfa potwierdza ten djarjusz podróży.

„Monsieur. Pisaliśmy do JWP. ze Strasburga, że jedziemy do Szwajcar, jakoż trzeciego dnia po wyjeździe naszym stanęliśmy w Szaffhusen. pojechaliśmy do Zurich, a że bardzo były czasy piękne, odesłaliśmy kolaskę do Lucern, a my częścią statkiem po jeziorze Zurichskim, częścią piechotą byliśmy nawiedzić sławne miejsca cudami, Einsiedeln, stanęliśmy tam w przeszły poniedziałek, we wtorek po odprawioném nabożeństwie poszliśmy do Schwitz (gdyż dla wielkich gór jechać nie można), zkąd dziś tu jeziorem jadąc przed południem stanęliśmy Bogu dzięki tak zdrowi, jak nigdy zdrowi być nie mogliśmy, a że jeszcze nie wiemy dokąd się ztąd obrócimy, przez przyszłą pocztę JWPanu donieść nie zaniedbamy. Zostaję z upadnieniem do nóg Pańskich.

Ks. W.“

LIII.

Gdy Szczęsny dalej spokojnie podróż swoją odprawia, stary Wojewoda, który najprzód ze

zgryzoty na febrę był zachorzał, potem kilkakrotnie katary cierpiał i kaszle i wychodził z nich zawsze, po krótkiej chorobie zmarł prawie nagle dnia 22 Października 1772 w Krystynopolu.

Choć domyślać się bardzo można, że interes z Komorowskiemi mógł mu życie ukrócić, bo się co chwila obawiał, żeby z jakichś poszlaków o śmierci Gertrudy się nie dowiedziano i do odpowiedzialności go nie pociągniono... nikt jednak nie wzmiankuje ze współczesnych ani o ostatnich jego chwilach, ani o towarzyszących zgonowi okolicznościach. Glucho o tém nawet w korespondencjach familjnych.

Na chwilę przed śmiercią Wojewody, za granicą chodziły wieści, że on i Mniszech Generał Wielkopolski mieli jecliać do Konfederacyi z jakąś propozycją układów, ale plotka ta pochodząca z Paryża, nie miała najmniejszego prawdopodobieństwa w Polsce, gdzie choć znano usposobienia Wojewody Kijowskiego i Mniszcha, do takiego kroku zdolności ich nie uznawano. Jednemu Dukla, drugiemu Krystynopol przeszkadzał...

Śmierć Wojewody zaszła w czasie niebytno-

ści Szczęsnego, o którym nawet nie wiadomo z pewnością, gdzieby się znajdował; wszystkie więc rozporządzenia majątkowe i nowy porządek ustanowili Potoccy i Cetnerowie w Krystynopolu przytomni. Dając czas familii, aby się zjechała, pogrzeb parady odłożono do dnia 1 Grudnia, na który może się i syna spodziewano. A że już ta część kraju zostawała pod rządem Austryjackim, zaraz po śmierci Wojewody zabierano się Starostwa mu nadane na skarb zabierać. Familja jednak spodziewała się, że Szczęsny powracając przez Wiedeń wyrobi sobie ich zatrzymanie, lub nadanie nowe. Najwięcej zdaje się żałowano Sokalskiego Starostwa.

W początku Listopada zaraz, Komorowscy, którzy czy nie wiedzieli, czy wiedzieć nie chcieli, co się stało z ich córką, list następny do Stanisława napisali dnia 7 Listopada z Warszawy datowany.

„Monsieur.

Rozumiem, iż sprawiedliwie tytułem syna JW. Pana mianować mogę, gdy z méj strony nieodmienny ku osobie Jego dochowuję afekt, a od

JWPD. wzajemnej ku nam i córce naszej stateczności nie wątpię. Ubolewać mi przychodzi w śmierci JW. Wojewody Kijowskiego nie tylko z przyczyny straty wielkiego JW. Pana Ojca i ojczyźnie męża, ale razem i ztąd, że ten godny pamięci pan, byłby nakoniec nieuprzedzonym umysłem uznał, że jak chętnie i prawne JW. Pana z córką naszą małżeńskie zawarte były związki, tak też przeto i rozerwaniu ich nie mogły być podległe... Do tych powróćcie się, gdy już teraz od samego JW. Pana zawisło staranności, więc nie ubliżam onej jak najsilniej domagać się, które tym najpierwszym dowodem, miłość JW. Pana poślubionej osobie poprzysiężoną, a obowiązkiem małżeńskim winną, okaże, gdy miejsca w któreby dotąd utajoną była docieklszy, sobie doświadczoną w ostatku tak natężonemi przeciwnościami żonę, a nam ulubioną wydobędziesz córkę.

„Nie chcę ja żadnych do tego dzieła podawać JW. Panu pobudek, to wiem, że doskonałością swoją dochodzisz, jako wiele na tém strapione nasze rodzicielskie boleją serca, jak wiele skrzywdzony kochającej małżonki Jego cierpi honor,

i affekt, a to razem jak wiele na uczciwości i za-
cności charakteru JWPana, tym bardziej na po-
przysiężonej Jego polegając cnocie. I taż to cno-
ta skłoniła była naszą do JWPana przyjaźń i sza-
cunek, ta i teraz z temiż w nas dla niego state-
cznie trwającemi pisać się każe.

JWP. z serca kochającym ojcem i uni-
żonym sługą:

Jakób Komorowski Klan Santocki.

Pierwszy to raz z tym tytułem występuje Ko-
morowski, chociaż omyłką w wydaniu nowém
Niesieckiego, znacznie później mu go przyznano.
Kasztelanja po postąpieniu Prokopa Szczanie-
ckiego na Kamińską wakującą, nadana mu zosta-
ła d. 15 Października 1772 roku.

Gdzie list poprzedzający spotkał Potockiego
nie wiemy, to pewna, że rodzina jego w nie-
małym była niepokoju o dalszy process z Komo-
rowskimi i w liście z d. 10 Listopada przez Ks.
Lubomirską pisany, znajdujemy te znaczące
słowa: „Teraz ciekawa rzecz, czy z grobu odko-
pią żonę Starosty Belzkiego, jak niegodziwa! *je-
śli to robota rodziców.*”

I Wojewoda i familja i spowinowaceni z nią

ciągle wszelkie kroki Komorowskich niegodziwemi zwali, nieszczęście ich niegodziwością, niegodziwościami skargi i postęпки, lzy i żale, cokolwiek czynią niegodziwością i szkaradą się zowie do końca téj nieszczęśliwój sprawy, — jest to już wyraz poświęcony.

Że nie było komu w téj chwili pod niebytność Szczęsnego starać się o ocalenie Starostw, wyprowadzono po to do Wiednia Mnischę, całę nie wiedząc, gdzieby się Potocki znajdował. Plotki tylko chodziły po kraju podobne do tych, które Ks. Kaznowskiego w Rzymie doszły, że z zagranicy miał z żoną do domu powrócić (List z d. 29 Listopada) choć świadoma rzeczy, Ks. Lubomirska śmiała się w duchu z téj bajki.

Nie rychło po zgonie Wojewody, dowiedziano się z pewnością z listu, że z Genewy, nie o śmierci ojca nie wiedząc jeszcze, Starosta do Paryża z ks. Wolfem wyruszył. W Wiedniu już przyszłego dynastę, listy kondolencje i dwór pochlebników oczekiwał niecierpliwie. Nawet ks. Wolf skromny i do niczego nie mieszający się człowiek, miał do siebie adressowane prośby w domu pani Gundianin (gdzie przed tém stali) od

współzakonników domagających się maluczkich dogodności dla Pijarów, jakiegoś gruntu kawałka, i rozsądzenia sporu z żydami. Pijarowie wołali nań z ubożuchnego kollegjum, kończąc słowy: *Veni Domine, salva nos, perimus!*

LIV.

Z pogrzebem Wojewody dłużej nareszcie nadznaczony termin d. 1 Grudnia oczekiwać nie było można, odbył się więc w przytomności licznie zgromadzonej rodziny, przybyłej p. Brüllowej z Warszawy, córek niezamężnych, Kasztelanowej Lwowskiej, Kasztelanowej Kamińskiej, Cetnerów i innych Potockich w Krystynopolu, przy wielkim zjeździe duchowieństwa. Celebrowali Arcy-Biskup Lwowski Sierakowski wiele obligowany domowi Potockich, Augustynowicz Arcy-Biskup obrządku Ormiańskiego, równie im przychylny, Turski, Biskup Łucki, Głowiński Lwowski, i Wyhowski Przemyślski Suffragani... z wielką pompą. Serce oddzielone od

ciała... miano później z drugim równie wspaniałym obrzędem pochować w Sokalu.

Starosta Belzki skoro go wieść doszła o śmierci ojca, ruszył na Wiedeń ku domowi, stanął tu dnia 24 Listopada, i wstrzymany interessem Starostw, przy których się chciał utrzymać, dał o sobie wiedzieć rodzinie, obiecując przybycie swoje na Nowy Rok 1773.

Oswobodzenie, którego zaledwie poczynął kosztować, nie kazalo mu się zbyt spieszyć tam gdzie, choć mniej ciężkie znaleźć miał jeszcze więzy rodziny i przewagę starszych, nie pozwalających mu nic czynić bez siebie. Na czele téj regencji Krystynopolskiej stała Kasztelanowa Kamińska, Brühlowa i Cetnerowie.

W kraju tymczasem zamieszanym i wrzącym niepokojem trudnym do opisanja, któren pamiętniki współczesne wymównie malują, najdziwniejsze zawsze powtarzano wieści. Przyjaciele, czy nieprzyjaźni królowi głosili, że chciał złożyć koronę, że mu miano pensją naznaczyć i od tronu usunąć, że może dano by mu Lotaryngją, tę ziemię wygnania zreformowanych Królów Polskich. Gazety Lejdejskie donosiły tajemniczo

o Hotelu wspinałym, który jakoby znów dla niego przygotowywano w Londynie, dokąd miał się usunąć dla przepędzenia dni ostatka, jak Jan Kazimierz we Francji, jak Leszczyński w Nancy. Bieg rzeczy publicznych czynił to prawdopodobnym, że Król nie podolawszy ciężarowi jaki nań spadł, złożyć zechce swą władzę, — ale się tak stało, i kielich musiał wypić do dna.

D. 20 Grudnia, Starosta Belzki z jakimś panem Szczurowskim pokazali się przejazdem w Sędziszowie, o czém zaraz dowiedzieli się wszyscy interessowani. Powracał się z Wiednia, gdzie mu odmówiono Starostw ojcowskich, co oburzało Ks. Lubomirską, która pisała do Mniszcha: „Jest to krzycząca niesprawiedliwość,” i dodawała: „Z żoną słyszę niechce żyć, o której głoszają, że się ma znajdować w Krystynopolu.”

Czyżby tajemnica tak być miała doskonale dochowaną, — przecież w jednym z poprzednich listów, taż sama obawiała się, aby jój z grobu nie dobywano!

Dwie sprawy zajmowały teraz najgoręcej familją, Starostwa i Komorowscy, którzy pod prawami austriackimi stawali się groźnemi, i choć

tu miano wpływy i znaczenie, lękano się bezstronnej sprawiedliwości Niemców, którzy winnego uszanowania dla rodziny nie czuli. Odesłany w Wiedniu do Gubernatora Galicji Pergena, aby u niego o starostwa chodził i starał się, Szczęsny jeszcze nie odebrawszy majątności i gotowizny, których użycie musiał ścieśnić testament Wojewody, szukał pieniędzy dla ofiarowania summy pewnej na okup Starostw, i ugodę z Komorowskiemi.

Po liście swoim wyżej przywiedzionym, Kasztelan Santocki z Warszawy do Lwowa zjechał d. 10 Stycznia 1773 r., gdzie uroczyście, powtórnie miał spytać Starostę, gdzieby się znajdowała jego żona, udając, że o tém nie wie,—i czy z nią chce mieszkać. — „Teraz się to wszystko wyjawia,” dodaje Księżna Lubomirska, donosząca o wypadkach Mniszchowi.

Tymczasem nic się wcale nie wyjawiało i wyjawić nie miało tak rychło, Komoromscy szli dalej, ale z umiarkowaniem, unikając wszelkiego fałszywego kroku, któryby zgodę nadto niemożliwą uczynił, właśnie tyle tylko przedsiębiorą, ile było potrzeba, aby celu z oczów nie stracić

samym się reabilitować, a na Staroście, niestety! — wymódl przynajmniej okup krwi ogromny. Inaczej już dalszego procesu nazwać nie można. Postępowanie ich, którym kierował człowiek przebiegły Młodziejowski, nosi na sobie cechę wielkiej wstrzemięźliwości, pomiarkowania i zręczności, — nie ustępują na krok, ale nie czynią nic gwałtownego, trzymają się na wzdzy, zawsze gotowi przystąpić do targu.

Jak z tamtej strony ks. Kuclerz, tak ze strony Potockich, *hic mulier* Kasztelanowa Kamińska kieruje processem.

Pewną już będąc że Szczęsnego zastanie w Krystynopolu, postanowiła tam zjechać dla narady familijnej. W Warszawie wśród tych niepokojów i powszechnego rozstrojenia umysłów, ona jedna nie straciła, ani głowy, ani humoru, pisała do wszystkich, wszystkim mówiła prawdę ostrą, nie wając wcale słów i przysalając dobrze, aby ją każdy zrozumiał.

W czasie świąt przed Nowym Rokiem, odbywało się wesele Ks. Marszałkówny Lubomirskiej, gdzie ledwie ukazawszy się Kasztelanowa Kamińska, choć je dla niej przyśpieszono, do

Lwowa na kontrakty i do Krystynopola przybiegła...

„Zawsze ona, powiada Księżna Lubomirska w liście d. 15 Stycznia 1773 r. — chce intrygować, i teraz już korresponduje z Wiedniem.”

Istotnie potrafiła sobie zawczasu wyrobić znaczenie u dworu dobrze będąc z Posłem Austriackim w Warszawie, i gdy jój do Galicji jechać przyszło, poszły przodem rozkazy o jak największe dla niej względy i jak najgrzeczniejsze przyjęcie przez władzę.

D. 15 Stycznia 1773 r. pisze Cetner do Mniszcha, z Krakowa. „Przybycie JW. Kasztelanowej Kamińskiej do Krystynopola wiele nas ukontentowało, i przy mnie przeszłej niedzieli do Lwowa wyjechała, której, aby wszelkie honory czynił Pergen i Hadyk od Posła Cesarskiego mają insynuacją, nawet i znosić się z nią w okolicznościach terażniejszych. Generalowie Cesarscy jako de Schröder w Zamościu, a Graeven w Sokału, odebrali ordynanse, aby jój wszelkie po drodze czyniono wygody, i gdzie stoją kwaterami, aby na popasach i noclegach, miejsca przez żołnierzy nie były zajęte, a gdyby chciała i konwoju

choćby jak najliczniejszego, żeby jój dawano. General Graeven był przy mnie u niój w Krystynopolu i to oświadczył, za co podziękowała, ale nie prosiła. Zawsze ta dama w każdym czasie i konjunkturze osobliwszą gra scenę, w Warszawie nietylko kontenci, że wyjechała, bojąc się żeby tu jakiej sztuki nie splatała, ale przez subordynowane osoby mocno jest obligowaną, ażeby jak najprędzej wracała. My zaś tu się starać będziemy, aby mogła pozostać, albo prędzej do nas wrócić, bo z nią podobno i Starosta Belzki ma pojechać do Warszawy; ale na bardzo krótki czas. Kasztelanowa zapewnia, że mają bardzo nadzieję odniamy naszej sytuacji, tymczasem pragnie, aby cały dom jój (Potoccy) siedział cicho przez tę konjunkturę, lubo go z Warszawy (od Króla) mocno będą ciągnąć."

Daléj jeszcze tak o niój pisze: — „Kasztelanowa Kamińska, zawsze ma u siebie codziennie pełne pokoje, stoi w palacu Księżnej Wojewodziny Braclawskiej (Stanisławowej Lubomirskiej téj właśnie, której listy przywodzimy tu często).—Starosta Belzki jest także we Lwowie."

Pani Kossakowska znać pierwszemi jego kro-

kami w świecie chcąc kierować, wzięła go z sobą do Lwowa i potem, acz na krótko, do Warszawy pociągnąć postanawiała, wcześniej pojąctą nienawiścią ku całej partji królewskiej, którą sama oddychała.

Tu raz pierwszy od tragicznych wypadków w Nowosiulkach, które ich rozdzieliły, Starosta Belzki spotkał się z Kasztelanem Santockim. — Ojciec Gertrudy pierwszy zrobił krok ku niemu, czulsze by może było powitanie, szczerzą rozmowa, gdyby już sławy imienia Potockich ciężar nie spadł na ramiona Szczęsnego, któremu szło o to imię, i o pamięć ojcowską. Z pół godziny konferowali z sobą.

— Ale podobno, dodaje nasz korespondent: *obydwa nie wiedzą co się z damą dzieje lub stało*".

Niestety, wiedzieli już oba, ale milczyć musieli, i oba się tać. Komorowski, że mu z tém do czasu było wygodniój, a dopominaniem się o Gertrudę najboleśniój dotykał, Szczesny, że szanować musiał pamięć ojca i bronić jój dla rodziny.

Zdaje się że po tém pierwszém spotkaniu Ka-

sztelan Santocki z zięciem swym rozstali się dosyć jeszcze przyjacielsko i grzecznie.

Starosta Belzki zapytywany „*na charakter*,” zaręczył, że nic nie wie o żonie, — we Lwowie zdania były podzielone, niepewność wielka.

Komorowski, któremu nic mówić więcej nie wypadło, ani mógł sam w tak boleśnej odzywać się sprawie, po pierwszej bytności posłał do Starosty przyjaciół uproszonych, Regimentarza Woronicza i Kickiego ex-Starostę Lwowskiego. Ci w imieniu Komorowskich prosili o rezolucją stanowczą, jak chce Starosta interess rozwodowy ułatwić i wymagali znowu, by im odkrył, gdzie się znajduje córka P. Komorowskiego... (d. 25 Stycznia). Starosta odpowiedział na to jak wprzód, że cale nie wie, gdzie się żona jego znajduje, a w myśl ojca i dla słowa mu danego, dziś popartego wpływem p. Kossakowskiej, dodał, że mieszkać z nią razem nigdy nie chce i nie będzie, a rozwód swój dalej popierać postanawia.

Postępowanie to, broniące pamięci Wojewody, było dosyć niezręczne i gotowało mu na przy-

szłość wielkie i długie kłopoty, koszta niezmiernie.

Po tém spotkaniu, d. 26 Stycznia 1773 r. powrócił na wieś Starosta, gdyż d. 4 Lutego miał się odprawiać pogrzeb serca Wojewody Kijowskiego w Sokalu i na tę nową uroczystość zjeżdżała się rodzina; liczono dziesięciu Potockich przytomnych. W wigilją przybyła i p. Kossakowska, a pogrzeb owego serca człowieka, który go podobno nie miał, odbył się z największym przepychem.

Komorowscy postrzegli łatwo z pierwszych kroków tutaj, że w Galicji nikogo prawie za sobą nie mieli, w Warszawie zaś Kanclerza i całą partję królewską, wszystko co stało przeciwko Potockim, *familią* jedném słowem... Ci chodzili za nimi i pomagali gorliwie, a co było znacznieszego we Lwowie nie kryjąc się, trzymało stronę Potockich, rozgałęzione mających tu związki wpływy.

D. 31 Stycznia, sprawa szła daléj powoli i niaby czyniono nadzieję, jakichś układów. Starosta Bełzki osobno przez przyjaciół pytany, a Komorowski osobno także, zgadzali się oba na jedno,

że nie wiedzieli o losie Starościnej, Szczęsny w dodatku, nie wiem, chyba dla przeciągnięcia sprawy, miał się wyrazić, że dopóki pewniejszej nie zasięgnie wiadomości, i gdzie się ona znajduje, żadnej stanowczej nie da rezolucji i nic postanowić nie może. Był to wybieg doradzony niezręcznie, dla uzyskania na czasie.

Tymczasem, jako jednego z najbogatszych paniczów w Polsce, Szczęsnego otaczali już liczni *przyjaciele* i *wielbiciele*, a wszyscy znajomi i skolligaceni ciągnęli ku sobie. Wiedziano, że mu pozostało po ojcu siedmdziesiąt tysięcy dukatów kapitału, kilkakroć stotysięcy gotowizny w brzęczącej monecie, trzy miliony intraty, która prawie we dwójnasób powiększoną być mogła dobrym dóbr zarządem, i na to dziesięć milionów długów, z których zaraz po śmierci część spłacono.

A choć Wojewoda do wprzód wyznaczonych posagów córkom, dolożył testamentem po trzykroć sto tysięcy i tém jeszcze siostry nie zdawały się kontentować, a gdyby im i więcej dać przyszło, Potocki zostawał przy jednej z największych fortun w Polsce.

Że się tu pod prezydencją Kasztelanowej Kamińskiej układały ogólne interessa familijne, na tym pogrzebie serca, niema wątpliwości, i Ceterowie, Kossakowska, Kasztelanowa Lwowska, więcej tu wpływali niż dosyć się jeszcze dający powodować Szczęsny, którego chwailono bardzo, że poczyniał być żwawszy i pewniejszy siebie, dotąd bowiem był jak przybity. *Serce i charakter* familia odkrywała w nim bardzo dobre (słowa listu Ks. Lubomirskiej).

LV.

Zaraz po tym powtórny pogrzebie, bo d. 7 Lutego ukazali się znowu wszyscy, ilu ich było Komorowscy z przyjaciółmi swojemi, w uroczystém poselstwie, przychodząc z powtórnyém zapytaniem, gdzieby się Gertruda znajdowała.

Pytanie to było udręczające, tętnił w niém wyrzut: Kaimie, coś uczynił z bratem swoim Ablem? i Szczęsny musiał na nie odpowiadać, — „Nie wiem” choć w sercu dawno był pogrzebł ukochaną żonę.

Przygotowany na zapytanie tylekroć mu ód powrotu powtórzone, Starosta odpowiedział raz jeszcze: że od przyjazdu swego mocno się stara dowiedzieć o żonie i prosi Komorowskich, aby oni ze swojej strony przyłożyli starania, i badali wywiadując się pilnie, gdzieby się znajdować mogła.

Komorowscy bardzo zręcznie ze swojej strony oświadczyli, że nie myślą mu i nie będą do rozwodu przeszkadzali, byleby im córkę powrócił.

Zmieszany Starosta tu jak we Lwowie odparł, że na nic się nie zdeterminuje, „dopóki żony nie zobaczy”

Były to wybiegi natchnione przez panią Kosakowską, wynikłe z narady familijnéj, a lekkość umysłu Szczęsnego czyniła go im posłusznym, gdy w téjże chwili niemal gloszono razem, że do Warszawy jechał starać się o Księżnę Podkomorzą albo o Ordynatównę, — by mu przyszły teś do prędkiego rozwodu dopomagał.

Ta lekkość sprawiła, że i we Lwowie już bogaty panicz nie tracąc czasu, popadł w więzy serdeczne, i w domu go już o inne miłosne intryżki pomawiano.

We Lwowie pokazał się jakoś na przedceupani Kaniowskiéj, i wedle słów listu, na zabawy na których się ukazywała, tak bóstwo swoje uklejnocił, „że na redutach falbany sukni miała brylantami obszywane.”

Przebąkiwano i o innych miłosłkach panicza, którego milionom wszystkie serca stały otworem.

Ci co choć skolligaceni nie byli przypuszczeni do kierowania młodym dynastą, jak Kasztelanowa Kossakowska, przebąkiwali z cicha z Księżną Lubomirską, „że sprawa Starosty Belzkiego może być bardzo szpetną... gdyż mocno zaczynać mówić, że żona jego nie żyje. „Co to za historia wyjdzie na świat? dodaje Ks. Lubomirska,” Jego dosyć chwałą, ma rozum dobry, bardzo wesoly i bardzo zalotny. Pani Kaniowska we Lwowie a Macpherian w domu — snadno było człowieka tak gorących *uczuć* (?) namówić na to małżeństwo.”

W całej téj sprawie, której tajemniczość zajmowała wszystkich, dotąd więcéj jeszcze rozprawiano, niżeli w istocie czyniono. Komorowscy byli nadzwyczaj ostróżni, aby się nie posunąć zadaleko, rachując zawsze na możność od-

wrotu, partja królewska jak sznurkiem tą sprawą myślała ku sobie pociągnąć Szczęsnego. Pani Kamińska wahając się jeszcze, rachując na wpływy swoje na dworze austriackim, obawiając się nienawistnej Warszawy, usiłowała interessa utrzymać we Lwowie. Potocki zdaje się nie wiele o tém myślał i nie czuł niebezpieczeństwa w jakim zostawał, — bawił się, rozglądał i coraz śmielsze stawiał po świecie kroki.

W Marcu (17) rozeszła się naprzód wieść, że Komorowscy, którzy nic nie potrafili wskórać przy pierwszém widzeniu się z Potockim, mieli rozpocząć kroki groźniejsze, aby go przymusić do układów. Mówiono, że Kasztelan Santocki zaaresztował niektórych ludzi dworskich zostających w usługach Starosty Bełzkiego, a wprzódy ojca jego Wojewody. Nikt zresztą stanowczo nie śmiał powiedzieć, czy Starościna żyła, czy nie, i dla obcych było to jeszcze zagadką, a każdy ją sobie jak chciał rozwiązywał tymczasowo.

Nie mamy śladu prócz jednego w liście wspomnienia, o tym areście ludzi, o którym puszczona pogłoska zdawała się tylko groźbą Komorowskich, ale może jeszcze do skutku przyprowa-

dzoną nie została—zresztą główni sprawcy zbrodni oddawna dobrze byli ukryci.

LVI.

Sprawy publiczne odciągały uwagę od staréj już historii utopionéj Gertrudy, boć było na co patrzeć i o czém mówić w téj chwili, w którój ostatnie akta wielkiego dziejowego dramatu odegrywały się w Warszawie z taką gorączką i szaleństwem. Właśnie był wraz z innemi powrócił do kraju Biskup Krakowski Kajetan Soltyk. Wszyscy spieszyli winszować mu i wróżyli dobrze z tego powrotu nie tylko do kraju, ale do dostojenstw, znaczenia i majątku.

Charakter Soltyka żywy, umysł nieco lekki, serce najpocziwsze, jednały mu sympatją powszechną. Przybycie jego do Warszawy było dla partji królewskiej niemal klęską, a przynajmniej wielkiem strapieniem; ambassador Stackelberg potrafił go sobie zaraz zjednać grzecznością i poufałością stosunków. Biskup zbliżał się do

niego, ale mimo to nie pojednał z partją Poniatowskich, którym publicznie zarzucał, że byli jego wywiezienia instygatorami i przyczyną główną, że o nie prosili. Przy pierwszém spotkaniu powiedział to wręcz Królowi samemu. Wcałe niepoprawiony wygnaniem Biskup, wracał zeń jeszcze gorętszy dla sprawy krajowej, jeszcze zdaje się śmielszy i ognia pelen. Każdy krok jego na tym teatrze od którego był usunięty, zwracał uwagę wszystkich, powtarzano o nim co tylko szepnął, co zrobił, co myślał powiedzieć. Król zniósł dobrze i cierpliwie wymówki Pralata, Czartoryjscy zrobili daremne kroki ku zgodzie, ale Biskup ich wcale nie oszczędzał. Na jednym z obiadów u familji pokazał się z gwiazdą i orderem osypanym brylantami, a gdy Książę Kanclerz spytał go, gdzieby te precjoza przechował w czasie niewoli, odparł żywo — (pytanie było niezręczne).

— Musiałeś o tém W. Ks. Mość niewiedzieć kiedy je mam jeszcze...

Czartoryjski strawił to i zagadał o czém inném. Obsypywano Ks. Soltyka prezentami, a że się rad bawił najmniejszą rzeczą i potrzebował dy-

strakcji wśród nazbyt czynnego życia, posyłano mu i drzewka do oranżerji i mnóstwo fraszek różnego rodzaju. Ktoś darował wiewiórkę popielatą, inny uczonego gila, inny ślicznego Bonóczyka, inny konia wierzchowego, gdyż Biskup rad konno się przejeżdżał. Dwór rozpierzchły, a dawniej wspaniały natychmiast się znowu urządzać zaczął, i dom otworzył Soltyk tak wystawny, jak wprzód, co wszystkich zadziwiło... Niesłychanie czynny, bawił się, krzątał, pracował bez odpoczynku.

W pierwszych dniach po powrocie do Warszawy codziennie w innym kościele celebrował mszę świętą. Co do osoby swojej stał się surowszy i mniej wytworny; nie nosił jak dawniej peruki ani mankietów, które duchownym w swęj djecezji zakazał, z głowy zaś nie zdejmował czapeczki, którą sam sobie uszył. Takich czapeczek ciepłych i rękawiczek kilka par porozsyłał jako pamiątniki przyjaciółom, a najpierwsze najserdeczniejszemu ze starych swych druhów, Marszałkowi Koronnemu Mniszchowi, z którym był w największej przyjaźni i najbliższych stosunkach.

Gdyby możliwém było wskrzeszenie umarłych, jakże ciekawém studium byłby ten człowiek tak różnolity, tak niezmordowany, w małych rzeczach tak dziecinny, tak w gruncie poczciwy a nieopatrzny, lubiący zabawy do zapomnienia się, a żelaznej wytrzymałości w pracy, pełen sprzeczności największych i zalet razem! W téj chwili, gdy się Sejm rozpoczynał i wyraźnie natchnieni przez Soltyka występowali przeciw Ponińskiemu stronnicy Biskupa królewskiego Rejten, Korsak i Bohusiewicz, — on się zdawał równie zajmować swoim ukochanym panem Rejtenem, poczciwym Litwinem i teatrem, który właśnie sztyłtował, mając pierwszą dać reprezentacją na imieniny Stackelberga. Jedném uchem słuchał Bohusiewicza, rozpowiadającego mu jak Rejten, wzięwszy łaskę z rąk Ponińskiego zawołał w izbie: — Taki Wacpan Marszałek, jak i ja, — obaśmy jednakowo wybrani... drugim, sprawozdania o Meropie i dekoracjach nowego Teatrum.

We Wtorki dawał Biskup u siebie koncerta bez kolacji (sam grał na klarynecie), na których Król nietylko bywał, ale raz na nie swoje przy-

prowadził kapelę, dla zabawienia Sołtyka. W nadchodzące święta Wielkanocne, w pòśród tego Sejmu, Biskup równie zdaje się troszczyć sessjami izby i przedziwnemi mazurkami, które rozsyła wszystkim damom stolicy; djarjuszem czynności, który dwa razy w tydzień zamkniętemu uparcie na wsi Mnischowowi komunikuje, i przybyłym do Warszawy fletrowersistą.

Obok najważniejszych prac, narad z przyjaznym Stackelbergiem, szykan z familji, teatr zajmuje go niesłychanie, pokoju nie ma. póki nie dostał dekoratora, którym wreszcie robi Strońskiego, — urządza swą trupę z pokojowców, i kompletuje zewsząd poprzybieranemi amatorami, układa operę buffa, i oprócz francuzkich zamierza dawać niemieckie sztuczki.

Piérwsze próby téj zabawy, wśród której rozwinać się miał gorący zapal i talent ojca sceny Polskiej Wojciecha Bogusławskiego, — mianowicie reprezentacja w dzień imienin Stackelberga tak się udała, że jak sam ks. Biskup pisał: jabłko puściwszy na parter, na ziemię by nie upadło dla ścisku, a niektórzy co zrazu iść nie

chcieli na Teatr, potem zeń wychodzić nie mieli ochoty.

Teatr, którym świeżo oswobodzony Biskup tak się gorąco zajmował na dworze Ks. Siewierskiego, jest rysem wielce charakterystycznym do obrazu téj epoki. Mamy przed sobą kilka prób wierszy, jakimi pokojowcy kończyli sztukę przedstawianą, obracając się do Biskupa... tylko w XVIII wieku mogło się coś podobnego deklamować przed głową duchowieństwa.

On à beau se cacher, l'amour le plus discret,
Laisse par quelque marque, échapper son secret,
Le temps presse, que faire dans un doute funeste,
Allons, employons les moments qui nous restent,
Puisque de l'amour les ecueil si ingrats,
Trahit souvent l'un et l'autre et aime souvent un
ingrat. (sic).

Vivez content, vivez heureux,
Vous qui de l'amour n'éprouvez point les feux..
Que le ciel protège les doux moments de la vie,
Et couronne à jamais l'Évêque de Cracovie!

Aktorowie być mogli wyborni, ale co poeta francuzki, to się nie popisał.

W innéj sztuczce Arlekin występował z apo-

strofą do Wenery! Po Harpagonie Moliera , kończono wierszami do Ks. Biskupa...

Poprawiać każdój scenie, obyczaje
 Że jest wrodzoną, dziwnie się wydaje.
 Żaden filozof, żaden mówca, ani
 Łakomstwu lepiej jak dziś nie przygani...
 Lecz na cóż szukać, co jeździć za morze
 Kiedy cię mamy cnót jedyny wzorze,
 Tu przytomnego wielki Kajetanie
 Którego przykład za wszystko nam stanie...

Oprócz Meropy, Harpagona i innych, grano: *Le triomphe de l'amour* (w duchu czasu), a w tej trzyaktowej komedji występowali w roli Leontyny, naprzód Hr. Bystrzanowska Stolnikowa Chęcińska, potem Baronowa de Stenss kapitanowa. Hermidasa grała p. Michałowska, Foljona, Sołtykowa Starościna Warszawska, Księcia Agis, Hrabia Nicupert, Kapitan pulku Ks. Lotaryngskiego, Hermokrata, P. Mangaison, Porucznik tegoż regimentu, Dimas'a, P. Straszewski, Arlekina p. Seiller także podporucznik tegoż regimentu... W innych sztukach występowali pokojowcy i dworzanie ks. Biskupa.

Zresztą szła zabawy, potrzeba rozrywki były

w powietrzu, wszyscy jój szukali... W Kwietniu 1773 roku opowiadano sobie doskonałego figielka Ks. Generała Czartoryjskiego, z którego śmiała się cała Warszawa. Między damami rozeszła się wieść o przybyciu doskonałego chiromancy, który gdzieś w ustronnym dworku na przedmieściu miał mieszkać; damy ciekawe przyszłości jedne po drugich zaczęły ciągnąć do niego. Tajemniczy wieszczbiarz przyjmował je wszystkie w izdebce ciemnej, wśród jakichś dziwnych magicznych przyrządów, osłonięty peruką, zakryty okularami, a od dowiadujących się jutra, musiał dopytywać o wczoraj... Tak się wiele rzeczy ciekawych dowiedział, i pokazało się później, że chiromancistą był Książę Generał.

Wszyscy po troszę szaleli, — Soltyk z niepojętą werwą do pracy i do rozrywek, umiał pogodzić obowiązki i potrzebę dystrakcji, pił wody selcerskie, pisał po dziesięć i więcej listów na dzień, chodził na repetycje teatralne, konno się przejeżdżał, gila słuchał, Bonończyka pieścił, z familją się ugryzał i przeciw Ponińskiemu sztyftował partją swoją. Dziśby polowa tych zajęć najsilniejszego obalila.

Dodajmy, że sobie jeszcze do roku dwa razy regularnie krew puszczał.

Insi to byli ludzie... (*).

LVII.

Nie wiem, czy z własnej myśli lub natchnienia Kasztelanowej Kamińskiej, czy z porady Mniszcha Marszałka Koron. bo stary przyjaciel ojca, choć zdala wpływ miał wielki na Potockich, — Starosta Belzki zamierzył zaraz wstąpić w życie publiczne, i d. 28 Marca pojechał na Sejmi-ki do Belża, starając się być wybranym Posłem na Sejm do Warszawy. Tymczasem zasekwestrowane dobra i Starostwa staraniem Mniszcha powrócone mu zostały na takich warunkach opłat jak innym. Kasztelanowa Kossakowska skreśliwszy kuzynowi drogę postępowania dalszego, do dóbr swoich na Podole i Wołyn z wiosną się wybierała.

(*) Szczegóły z listów samego Soltyka do Mniszcha, Mar Kor. pisanych po powrocie.

Około d. 21 Kwietnia w sprawie z Komorowskiemi odgrażano się tylko, ale stanowczego nic nie czyniono. Postarał się dla ponowienia groźby Komorowski, aby w instrukcji Posłom ziemi Czerskiej położono było, by się na Sejmie dopominali o gwałtowne porwanie córki Kasztelana Santockiego...

Wieść o tém w istocie nie pomalu przeraziła Potockich.

D. 28 Kwietnia, pisze Cetner do Mniszcha, który zawsze o wszystkiém był uwiadomiony z całego kraju, a szczególnie co się tknęło Potockich i Szczęsnego: Dowiedziałem się, że JMP. Komorowski przez Instrukcję ziemi Czerskiej, chce coś zyskać na Sejmie terazniejszym w sprawie ze Starostą Belzkim, o czém dopiero jutro będzie informowany Starosta. Niech JW. Pan do swoich przyjaciół napisze, żeby go można ratować, aby pod terazniejszą konfederacją, jakiej sztuki onemu nie wypłacali, — będzie o tém pisał do JWP. prosząc o jego łaskę."

Mniszech w istocie mógł uczynić wiele, pozycja jego w kraju była taką, że dwór nawet usilnie skakał koło niego, aby go sobie pozyskać

i pociągnąć, — czego jednak dokazać było trudno. Marszałek Koronny korrespondujący z Generalnością, z Konfederatami za granicą, sympatyzował z niemi, nie garnął się do Poniatowskich wcale i siedział na wsi upornie, chociaż go Twardowski Wojewoda Kaliski najgorętszy jego przyjaciel i sługa, na Boga zaklinał, aby do Warszawy przybywał. — Niczem się nie dając przekonać, Marszałek stronił i uchylał się od dworu. Twardowski napróżno kilka lat nad tém stracił, i nic nie zyskał.

Zaczęto mu w Maju t. r. poddawać Kasztelanję Krakowską, pierwsze w kraju krzesło, byle imię swe rzucił na szalę... Najprzód mu to pokazywano jak cacko z daleka, ale się nie skusił, potem dano już prawie bezwarunkowo, ale i to go nie ściągnęło, nie powiedziawszy prawie Bóg zapłać, obojętnie to akceptował, jakby mu należało. On i Soltyk byłyto dwa palce dłoni, najbliżsi siebie, najserdeczniejsi przyjaciele — jeszcze za Sasów zawarta, trwała ta przyjaźń i związek lat kilkadziesiąt, i do śmierci się nie przerwały.

Przyjaciele Starosty pilnowali wraz z Mni-

szchiem jego dobrze, a Marszałek Koronny зда-
je się, że miał już nieplonną nadzieję, córkę
swą Józefinę wydać później za Szczęsnego, i
los téż jego wielce go obchodził. Marszałek
wiedział o każdym kroku nieprzyjacielskim, dnia
20 Maja tak do Szczęsnego mu w tym przed-
miocie pisano z Warszawy:

„O interesie wiadomym, ani na Sejmie, ani
na delegacji nie będzie wzmianki żadnej, już
tu wszystkie ścieżki dobrze są opatrzone. JW.
Marszałek Koronny i Biskupi z JW. Generało-
wiczem (Potockim) mają o tém pamiętać, i na
poczciwość i charakter nieskazitelny upewnia
mnie tenże JW. Generałowicz, że tu się nie po-
trzeba niczego przeciwnego obawiać. (Obawy
znać były wielkie). Ogród Warszawski na No-
wym Świecie z pałacykiem i oficynami będący
przez JW. Pana *darowany* chętnie przyjmuje
JW. Ignacy Generałowicz, ale uprasza, aby JW.
Pan donacją na ten ogród z pałacykiem i officy-
ną przy nim będącemi na Nowym Świecie sy-
tuowanemi od JOKs. Krasińskiego Biskupa War-
mińskiego śp. Ojcu Pańskiemu sprzedany, temuz
JW. Generałowiczowi w Grodzie Belzkim ze-

znał, bo bez donacji nie może się do niego intronitować. W sprawie rozwodowej dzisiaj pozw z Kancellaryi swojej JW. Biskup Chelmski wydać rozkazał, sprawa jednak nie prędzój jak za niedziel sześć w Sądzie Biskupim przypadnie, na którą i JMPan Kupiński ze Lwowa będzie tu potrzebny. To najgorsza, że dla delegacyi Sejmowej JW. Biskup Chelmski do dyecezyi swojej do Skierbieszowa nie zjedzie, a na swoim miejscu przez dekret rzymski, nie ma wyraźnie pozwolonej mocy wyznaczać delegatów na Komissją do Inkwizycyi koniecznie w téj sprawie potrzebnych, i aż tu przed nim samym w Warszawie świadkowie od JW Pana, jako to: Dłuski proboszcz Stawiski, Biliński proboszcz Dobroworski, Podhorodyński proboszcz Ostrowski, i inni ciż sami, co i na przeszłych komissjach świadczyli, stanąć będą musieli — a tych sprowadzenie z tak odległego miejsca będzie przytrocne. Pisał WJKs. Pruski do Rzymu o instrument dla JWJMKs. Biskupa Chelmskiego, aby mu wolno było kogo na swoim miejscu delegować, ale nie wiem co za skutek będzie z tego pisania. Ja tu nad wydaniem terażniejszego pozwu

i tych delegacji na Inkwizycją z Patronami Nuncjatorskimi i Konsystorskimi czynilem konferencją, o pozew zgodzili się, że taki trzeba wydać jaki teraz posyłam w liście JMKs. Pruskiego, ale o delegacji, że Biskup bez instrumentu osobnego rzymskiego nie ma mocy, statecznie twierdzili. Ja tu nie mam czego siedzieć przez niedziel sześć do czasu przypadnienia sprawy tylko z JMP. Dulfusem ułatwię się, to wyjadę i znowu powrócę, dopiero dnia jutrzejszego z nim interes się zacznie, mówiłem mu, że tak on do swego interessu może jest przywiązany, jako téż i ja do pańskiego to samo, ale, aby nas kto nieinteressowany pomiarkował, otóż on proponował mi JW. Krajczego, ja i tego nie odrzuciłem projektu, bo choćby nie ja, ale dokumenta za interessem pańskim mówić będą. Niespodziewam się żadnej w tém przeciwności, bo to nie żaden dekret, ani komplancja, tylko słowne pomiarkowanie się. O wszystkiém doniosę co się stanie. Na honoraria dla JWP. Pisarza Konsystorskiego, defensora matrimonii, aby zwłoki w interessie nie czynili, tudzież dla patronów u JMP. Teppera wezmę dzisiaj pieniędzy, i na

uspokojenie suksesorów Tworowiczowskich z Michorowszczyzny, nazajutrz ś. Trójcy termin zapłacenia mających, tudzież kapitulacji JW. Drewnowskiemu należącój, którego nie można urażać teraz odbieraniem papierów, gdy jest sejmowym Sekretarzem, chyba, gdyby sam nie chciał się więcej do interessów pańskich wdawać. Ale skoro przed kilkunastu niedzielami od JW Pana posłaną sobie plenipotencją przyjął, to niespodziewam się, ażeby łaską pańską pogardzał i téj plenipotencji zrzekał się, dowiem się od niego i donieść JW. Panu nie omieszkam. Registr ekspensy wziętych u JMPana Teppera pieniędzy, albo odeślę na pocztę, albo sam z rąk moich JW. Panu oddam. Do JMP. Teppera, niech jednak JMP. napisać każe, aby na wspomniane wyżej interessa, pieniędzy mi kredytował, przy tém ścieląc mnie pod stopy pańskie, mam honor pisać się.

JWPD. szczerym, wiernym, prawdziwym, przywiązanym i ohowianym na zawsze sługą i najniższym podnóżkiem.

M. Wyczółkowski.

„P. S. Co do interessu z JMP. Dulfusem i JW.

Ignacy radził mi, aby się udać do JW. Krajczego."

P. Wyczółkowski dodaje jeszcze całą ćwiartkę tak zwanych przez się: *bajeczności* Warszawskich, którą jako dosyć ciekawą tu przyłączamy:

„Sejmu teraźniejszego limita do dnia 21 Września nastąpiła, delegacja do ułatwienia pretensji dworów zagranicznych, Wiedeńskiego, Petersburgskiego i Berlińskiego, z Posłów sześćdziesięciu i Senatorów wszystkich teraz tu znajdujących się w liczbie dwudziestu siedmiu, jest wyznaczona, — Kurjer z Wiednia przybyły, miał tu z sobą od dworu Wiedeńskiego, aby wiara ś. katolicka rzymska w prowincjach przez trzy potencje zabranych, była zawsze panującą, a dissydem, aby tylko sprawiedliwość była uczyniona. O aliansach tak porty Ottomańskiej z Rosją, jakotóż Nadmorskich europejskich potencji nie masz żadnej pewności. W Województwach Wielkopolskich pruscy eksorbitować nie poprzestają. Egzekucja z Prusaków jedenastu złożona z rezydencji JW. Turskiego, Biskupa Łuckiego, ledwo za podanym przez niego memorjałem ustąpiła. Dwa okna soli, Cesarzowa Królowi Pol-

skiemu ustąpić obiecała. Na delegacji teraźniejszej Consilium permanenti (która i wakansami wszelkimi *pluralitate rorum* dysponować ma) na przyszłe czasy ma być ustanowiona, JKsięża Potoccy Kasztelanowice Lwowscy Kanonije, jeden Gnieźnieńską Kajetan, a Paweł Lucką wzięli.

Listy, jeden od JW. Żałuskiego Biskupa Kijowskiego do JWPana, drugi do JW. Generalów Artyllerji Koronnój, Podkomorzycy, i W. księdza Pruskiego z inkludowanym pozwem przeciwko Komorowskiemu, przylączam."

LVIII.

Inne listy współczesne uspakajały Mniszcha, który na sprawę pilną miał oko, że się nic Potockiemu stać nie może, coby mu na przyszłość szkodzić mogło.

Pod tąż datą d. 20 Maja, pisał Cetner.

„Na sejmie ani w delegacjach o interessie Komorowskich nie będzie żadnej wzmianki, jest tu na to pilność, a w sprawie rozwodowej dzisiaj

dopiero pozwy od Starosty Belzkiego przeciwko Komorowskim do Sądu Biskupiego są wydane. Sprawa jednak nie prędzęj jak za sześć niedziel przypadnie." — „O wiołencje zaś, dodaje tenże, (później d. 26 Maja) i najazdy, dawniej *rozsiane* i teraz rozsiewane JMP. Komorowski, ani we Lwowie, ani tu żadnego nie czynił kroku, podobno wszystko to co *zmyślano*, nie jest do prawdy przynajmniej podobne. Na delegacji i sejmie żadnej o tém nie będzie wzmianki, powtarza, — jest o to staranie."

Jakoż pilnowano się dobrze, a Komorowscy nie spieszyli chcąc wyczerpnąć środki łagodne, stronnictwo zaś królewskie, które wszelkimi sposoby Potockich ku sobie pociągnąć usiłowało, a teraz Szczęsnego postrachem i miłością przygarniało, — dało mu do zrozumienia, że się powinien choćby dla utrzymania przy majątnościach i ocalenia ojca, cokolwiek mu akomodać.

W Czerwcu tegoż roku (1773) rozpatrzono się nie wiem z czyjéj naprawy, Umańszczyzna nie była dziedziczną Potockich, ale niby królewską, i zaraz podzielono je między fawory-

tów: „Na dobra dziedziczne JW. Starosty Belzkiego w Województwie Braclawskiém i Kijowskiém będące, pisze Cetner, Król podawał przywileje JW. Stępkowskiemu Kasztelanowi Kijowskiemu, Moszyńskiemu Stolnikowi Koronnemu i Wieczfińskiemu Podśędkowi Kijowskiemu, ale ten przywilej, dodaje korespondent, w Sądzie przyzwoitym będzie skassowan, nawet z Komisji Skarbowej listy podawcze nie będą wydane.”

Wszystkich to niezmiernie obeszło, nastraszyło, ale utrzymać się nie mogło, było to tylko strachy na lachy i w Czerwcu kilkakrotnie znajdujemy w korespondencjach wzmianki (24...). „Interessa Starosty Belzkiego pomyślnie tu idą”...

On sam około 26 Czerwca (Ks. Lubomirska pisze) miał się znajdować w Warszawie, dla lepszego ich pilnowania; chociaż już miał nieoszacowanego Wyczółkowskiego.

Pomimo zabiegów rodziny, pogłoski o zamordowaniu Komorowskiej trwały ciągle i d. 26 Czerwca Księżna Lubomirska pisała do Mniszcha. — „Gadają tu o szkaradnym dekrete o Komorowskę, że inkwizycja wyprowadzona, że w *isto-*

cie utopiona. Belzki pojechał do Warszawy, z Wiednia mi piszą, że tam o niczém nie gadają tylko o téj fatalności, żebym doniosła Księżnie Wojewodzinie Krakowskiej, jak ma bronić, a *ja wcale nie jestem wiadoma.* Z początku powiadali, że to się stało *bez wiadomości* nieboszczyka Wojewody."

W ten sposób chciała się podobno coś dowiedzieć Ks. Lubomirska, ale nie wiem czy Mniszech jéjpowierzył, jak bronić miała, i co mówić.

Tymczasem on i Sołtyk, Michała Mniszcha prowadzili do jednéj z córek Wojewody Kijowskiego zdaje się, że naprzód do Ludwiki drugiej z rzędu, z którą się później ożenił Pisarz Rzewuski, ale Kasztelanowa Kamińska stawiała na zawadzie, nie wiem dla czego. Z jego strony byli ks. Biskup, Marszałek W. Koron. i Starosta Belzki, który przeciwko temu nie był, zdawało się że to pójść musi dobrze, i już po cichu w Rzymie o dyspensy się starano. Tymczasem nie szło. Sołtyk pisze bez ceremonii do Mniszcha. — Zważ co ta baba (Kasztelanowa Kossakowska) narobiła, chciała przeszkodzić kochanemu Michasiowi... ale się oszuka, jak ks.

Kantor pisze, i stanie się to, kiedy już sam Papić obiecał.”

Pomimo plecy silne, wszakże Kasztelanowa innym sposobem na swój sposób postawiła i marjaż się rozchłwiał. Nie wiem czy nie od tego Marszałek Koronny trochę na bok zachorzał. Sołtykowi to nie przeszkadzało do dalszych w teatrze reprezentacji, i brano się serjo do Buffa.

W Lipcu, gdy co prędzej około zagrożonej Umańszczyzny radzić było potrzeba, znowu się udał do Warszawy Starosta Belzki, i nikomu nie dowierzając, lepiej obmyślił na przyszłość, poczynając bywać w większym świecie, nie unikając, a przynajmniej nie usuwając się od Dworu wyraźnie. Skutki téż tego postępowania zaraz się uczuć dały. — Przywileje dane już na Umańszczyznę cofnięto, a że parę razy był u Zamojskich, swatano go już z Ordynatówną, i gdzie się tylko częścić pokazywał, upatrywano projektu ożenienia.

W sprawie z Komorowskiemi zdawało się lepiej „Biskupi, pisze Ks. Lubomirska, mają wydać do wszystkich djecezji processa, aby w przeciągu niedziel szesnastu, jeżeli kto wie o JMPan-

nie Komorowskiéj znać dawał, a jeśli nie będzie żadnej odezwy, mają Staroście pozwolić żenić się.“

Tak sobie obiecywano i marzono, ale do tak gładkiego wymówienia się od Komorowskich daleko jeszcze było. Ku końcowi Lipca Starosta Belzki siedział w Warszawie, starając się zbliżyć do Kanclerza Młodziejewskiego, który tą sprawą zawsze potajemnie kierował.

LXI.

W Galicji spodziewano się w téj chwili przejazdu Króla Rzymskiego Józefa II, i co żyło, z ciekawością zabiegało mu drogę, gotując świetne przyjęcia, choć nigdzie dłużej się nie zatrzymując przelatował tylko przez te kraje. Podróż Cesarska skierowana była na Radoszyce, Szczawnę, 28 Lipca miał być w Lisku. Tu czekał go między innemi Karol Brühl z mnóstwem innych obywateli. Jechali z Cesarzem w jednéj karecie Hr. Nostitz, dalej Laudon, Pellegrini (który z drogi już do Wiednia powrócił), i jak

mówiono, Esterhazy. W trzech karetach za Cesarzem mieścili się Generalowie świty, w czwartej kancelarja, w piątej, szóstej i siódmej oficerowie i adjutanci, w ósmiej kuchni, których dwie naprzód zawsze wyjeżdżały i poprzedzały N. Pana. Oprócz tego sześciu konno na koniach pocztowych ze dworu i szlachty towarzyszyli, a konwój składał się z ósmiu żołnierzy równie na koniach pocztowych.

Cesarz przyjmował wszystkich z grzecznością nadzwyczajną i uprzejmością największą, w Tulczyku widząc się z Ordynatem Generalem Ziem Podolskich Janem Zamojskim, gdy ten znać przed nim na los kraju się użalał, miał mu odpowiedzieć: *Opportunum erat hoc pati, propter felicitem Reipublicae eventum*. Słowa te jego różnie sobie tłumacząc powtarzano po kraju. W Lisku gdzie jak wszędzie po drodze, w zamku stać nie chciał, zawsze zajezdne dla siebie zajmując domy, aby być swobodniejszym, jadł i spał także w oberży. Generalowie świty w zamku mieli kwaterę. Przyjmował tu damy, Kasztelanową Sanocką (Malicką?) i P. Chojnicką, dla których tłumaczem był dawniej Cesarzowi znany

Karol Brühl. Ten się ofiarował N. Panu w dalszej towarzyszyć podróży, ale Cesarz nie przyjął usługi. Z Liska na Sarok, gdzie Mniszech zjechał dla widzenia się z Cesarzem, i Brzozów, posunął się dalej do Nozdrzca i Dynowa na noc.

D. 29 na Dubiecko, Próchnik, do Jarosławia na nocleg przybył, trzydziestego nocował w Jaworowie, a na 31 przyjechał do Lwowa....

Szóstego Sierpnia stanął Józef II w Stanisławowie rezydencji Kasztelanowej Kumińskiej, która nań oczekiwała z przyjęciem. Pamiętnik Anonima wspominając o tych odwiedzinach, które w imieniu matki oddawał Cesarz Kasztelanowej, pisze, że P. Kossakowska wcześniej z Wiednia mając o nich wiadomość, godnie tak wysokiego gościa przyjąć starała się. W pałacu więc wyporzadzono dla Cesarza apartament najwspanialszy w pawilonie, gdzie była jedna sala cała obiciem ze słomy sztucznie i kunsztownie wyklejonej na cienkiem płótnie ubrana, gabinet obok z równym smakiem i sztuką, wysadzany drzewem wszelkiego rodzaju, jakie tylko u nas rośnie, w różne piękne desenie, nareszcie pokój sypialny staropolskimi ze Skarbcu

Potockich dobytemi tureckimi, jedwabiem przetkanemi makatami i dywanami złotem i srebrem haftowanemi przyozdobiony.

Jak w Lisku jednak, tak i tu Cesarz kwatery w zamku mieć nie chciał, około bramy Tysmienicką zwaną zobaczył stary zajezdny dom żydowski z odartym dachem i może dla tego, że był najniepozorniejszy, przez wrodzoną żylkę do oryginalności, w nim sobie obrał mieszkanie. Odjeżdżając potem ze Stanisławowa dał gospodarzowi domu 2,000 złotych reńskich na reperacyą gospody, a Kasztelanowa idąc za jego przykładem darowała żydowi materiał na nową budowę. Żyd naturalnie pobudował się jak najporządniej, a na froncie położył napis świadczący o bytności Cesarza Józefa II.

Anegdotkę tę przywodzi Anonym, współczesne jednak korespondencje nie trzy dni jak on utrzymuje, ale nad godzin kilkanaście w Stanisławowie pobytu Cesarskiego nie przedłużają. Przybył tu 6 Sierpnia o godzinie 4 z południa i zaraz usiadł do stołu, o piątą godzinie obszedł i obejrzał fortecę, a później udał się do gospodyni, u której zabawił trzy godziny na rozmow-

wie. Nie przyjąwszy mieszkania w pałacu, przemocował w karczmie przy Tyśmienickiej bramie i siódmego udał się w dalszą podróż do Śniatynia.

We Lwowie z uśmiechem odpowiedział witającą go deputacji mieszczan, którzy już homagium składać byli gotowi.

— Mości panowie, poczekajcie, nie wiecie jeszcze czyi jesteście.

Później nieco Cesarz Józef był i w Krakowie, gdzie nań Biskup Sołtyk oczekiwał. Ta bytność choć Biskup miał szczęście witać N. Pana w katedralnym kościele i oprowadzać go po nim, choć potem otrzymał pół godzinną sam na sam audyencją, przykre jakieś wrażenie zostawiła w umyśle Sołtyka.

Zawczasu już nieprzyjaźni wnosili, że go Cesarz całkiem przyjąć nie zechce, nie tak się jednak stało; niewiadomo jaka rozmowa, ale po tém widzeniu się z Józefem IIgim, Sołtyk nagle i dziwnie się odmienił, tryb życia inaczej urządził, zachorzał, zamknął się w domu nieodstępnie, fabryki rozpoczęte porzucił i tak się stał niewidzialnym jak wprzód był gościnnym. Na-

wet z siostrą rodzoną, która była zakonnicą w Jarostawiu, gdy do niego przyjechała, widzieć się nie chciał. X. Olechowski tyko i Waligórski mieli przystęp do niego.... głęboki smutek i zwątpienie go opanowały.

LX.

Nie wiem, czy w Warszawie przekonawszy się o potrzebie rychłego końca ugody z Komorowskiemi, czy może dla wstrzymania ich od skarg i zażalenia się przed Cesarzem, który byłby rzecz mógł wziąć surowo, w czasie saméj bytności Józefa II, w Galicji, Szczęsny zjechał na krótką chwilę tutaj, zbliżył się do Komorowskich, rozpoczęto traktacje i rzeczy zdawały się zbliżać ku pożądanemu końcowi.

D. 28 Lipca Starosta Bełzki ofiarował zgodnie kończąc Komorowskim dóbr na miljon, może ten sam Witków przyległy ich majątkom, który oni później wzięli. I zdawało się, że to ułoży, ale Komorowscy żądali oprócz tego być oczy -

szczonemi z zadanych im podstępu i zarzutu uwiedzenia, na co się Potocki niezgadzał, chcieli niejako potępienia zmarłego Wojewody, czego syn pozwolić nie mógł. Spelził więc czas na traktowaniu próżném, i gdy się kleiło już, rozeszły się znowu strony, a Cesarz Józef II, odjechał tym czasem do Krakowa, i Komorowskich skarga wstrzymaną została. Poczém starosta znów ruszył do Warszawy, gdzie mu się dosyć podobało, bo go chwytno wszędzie i wielkie mu czyniono honory.

D. 31 Lipca już ze Starostą Szczerzeckim (Piotrem Potockim synem Józefa Kasztelana Lwowskiego) znajdowali się znowu w Warszawie, o żonie jego, dodaje korespondent nasz, nie masz pewnej wiadomości, czy żyje lub nie, jednak pewniejsza rzecz, *że umarła.*“

W téj chwili właśnie przypadła owa nominacja Mniszcha Marsz. Kor., który uparcie na wsi przesadywał, na kasztelanją Krakowską. Król mu się oświadczał, ręce wyciągał, modlił o przybycie, ale zacięty Mniszech przyjąwszy dostojęństwo, o którego akceptowanie niemal g

prosić było potrzeba, pozostał jak wprzód na wsi.

Bytność Szczęsnego w Warszawie nie miała trwać teraz długo, Młodziejowski ofiarował się za pośrednika do sprawy i spodziewano się łatwiejszego jéj ukończenia. Kanclerz jednak zawsze sprzyjający Komorowskiemu i mając w tém swój interes własny, nie spieszył się wcale i choć oświadczał Potockim, puszczał rzecz w odwłokę, znajdując coraz nowe trudności. I tą razą więc bytność Potockiego nic nie uczyniła, odłożono układy na później.

Wyczółkowski który najlepiej wie o obrotach pana swego, tak w téj chwili pisze z Warszawy.

„W. M. D.

„Da mi świadectwo JMP. Podczaszyc Żwino-
grodzki w jakim szacunku miałem rozkazy W. P. D.
co wskórał sam ustnie opowie. JMP. Starosta.
Bełzki od kilku tygodni tu znajdujący się, je-
szcze zabawi kilka niedziel, *radzi mu tu*, szanu-
ją i poważają go, w interesach wszystkich po-
moc jest mu obiecana. JMP. Komorowski był u
Króla prosząc o pomoc, ale odebrał odpowiedź,
że pacta conventa poprzysiężone nie pozwalają

mu, mięszac się do interesów prywatnych (!). Losy o naszego pana tu rzucają komu się ma dostać, czyli Księżtwu Marszałkowstwu Koronnym czyli też Zamojskim Ordynatom... Sprawę rozwodową 'koniecznie popierać będzie JW. Starosta...

JW. Starosta Belzki zład powróciwszy, na Ukrainę wybiera się."

P. Wyczółkowski widać już ze zwyczaju i potrzeby oświadczeń i przymileń, kończąc ten list do kolegi i przyjaciela, któremu gospodarstwo swe w Ryżawce poleca, tak się podpisuje znowu: — szczerze, na zawsze, przywiązany i kochającym bratem i najniższym sługą."

Taka to już widać była natura, że dużo słów i oświadczeń dla uspokojenia serca potrzebował.

Nowy tu widzimy rozpoczynający się dramat starań i zabiegów o bogatego dzieciaka Tulczyna i Mohyłowa... ale z niego wyłączyć potrzeba Zamojskich, do których on sie sam garnął, a oni go wcale nie łapali, i owszem zdawali się bardzo zimno grzeczności jego przyjmować. Wkrótce też zaprzestano nawet mówić o jego staraniu o

Ordynatównę Zamojską, a walka rozpoczęła się między domami Lubomirskich i Księcia ex-Podkomorzego, wyrywającemi go sobie. Z obu stron, gdyby się ożenił, ofiarowano mu silną pomoc do ukończenia procesu, którą zdala i bezwarunkowo dawał mu skuteczną Mniszech... Kasztelan Krakowski choć milczał, mógł mieć na myśli, że panna Józefa z Duklą w przyszłości i Starostwem Białocerkiewskiem (Mniszech je trzymał jeszcze) zwabić może młodzika... Szczesny tymczasem dawał wszystkim nadzieję, kręcił się, głowę prawie tracił, i opasany intrygami nie umiał się z nich otrząsnąć.

Zewsząd go też niemiłosiernie odzierano, sypać masiał garściami pełnemi, sam kontentując się gołemi obietnicami, okupionemi krociami, które rozrzucał na wszystkie strony. Pierwsza ta szkoła świata, powoli uczyła go ludzi.

W świecie się kręcąc, mógł Szczesny zapomnieć o interesie z Komorowskiemi, czuwali jednak nad tém przyjaźni mu, i w czasie chwilowego oddalenia się jego z Warszawy, tak doń pisał X. Wiażewicz.

D. 16 Września 1772 z Warszawy.

Monseigneur!

„Lubo nie odbieram żadnej od JW Pana Dobrodzieja wiadomości na poprzedzające listy moje, wiem jednak, że mi JW. Dobr. za złe mieć nie będziesz, że mu przylączęm niektóre pisma, tak dotyczące się domowych JW Pana Dobr. jak i tu-tejszych publicznych wiadomości. Inkluduję tu list do mnie pisany od JKs. Kanonika Ghigotego Sekretarza Gabinetowego Królewskiego, niżeli on tu z Białegostoku nadjechał, z którego JWPD. zrozumiesz, że w swoim interessie największą będziesz miał pomoc. Ten człowiek nie tylko od wszystkich konsyderowany, od JWP. Ignacego (Potockiego) kochany, ale dziwnie *sprawny*, nie wątpię, że mi JW Pan nieśmiertelną będziesz miał obligacją, tylko napiszę do niego list, żeby miał staranie w interessie, gardło moje dam, jeżeli najpomyślniej nie pójdzie. Teraz tenże ks. Ghigotti jest naznaczony od Papieża z p. Towiańskim Suffraganem Białockim (?) do egzekucji Bulli, kassującej Jezuitów. Urząd ten w tak delikatnej materji niesprawnemu nie byłby powierzony, ale rozumiem, że on sam dobrze jest -

JWPD. znajomy, żeby go było potrzeba zachwalać...

Z publicznych interessów nic pomyślnego nie masz, przyłączam tu podany na Delegacji projekt od trzech potencji względem formy Rządu, o którą ustawnie delegacja domawiała się, rozumiejąc, że podpisawszy traktat wolno będzie każdemu, jak się będzie zdawało układać projekta do rządu. Ale się mocno omylili, bo co im podadzą, to będą musieli uczynić, i tak jak i traktaty podpisywać. Teraz zaczynają bardzo ton zniżać, a jeszcze bardziej zniżą, kiedy postrzegą, że wcale o to nie dbają, że się skarżyć będą, że się omylili. Król powiadają niechce podpisać traktaru, póki w nowój formie rządu będzie co przeciwnego jemu.

„Wczoraj sejm się rozpoczął, Biskup Kujawski wniósł, że ponieważ zaczęli układać nową formę rządu, tedy żeby było więcej czasu zakonkludować tak zbawienną rzecz, prosił o limitę Sessji do przyszłego Wtorku, na co Król odpowiedział: — że dla konkludowania rozpoczętych traktatów solwuje Sessją do Wtorku, sześć dni od dziś.

Remanifest w sprawie JWPana Dobr. z Komorowskiemi jest tu mocno chwalony, wiem, że JWD. będzie się podobał, bo jest z *dobrego warsztatu*, spuść się tylko JWPD. na nas, upewniam, kiedy się jeszcze przymiesza Ks. Ghigotti, z samego księdza Kancelerza, tak zażartujemy, że się on nie postrzeże, żeby on nawet jeszcze dziesięć razy chytrzejszy był, i bardziej się mieszał w tę sprawę niżeli teraz.

Łukawskiego tu oczekiwano, ale z niewypowiedzianą przytomnością, i rezygnacją umierał. Żaden nie uwierzy, żeby można z taką obojętnością na śmierć iść, przepraszał wszystkich, jeżeli kogo swoim przypadkiem zrobił niešťęśliwym, oczu żadną miarą zawiązać nie dał i w głos wołał: — Nie trzeba mi tego... ja się wcale nie lękam śmierci... Drugi jego kompan Cybulski niżeli po nim umarł, kilka razy zemdlał.

Recessu JW. Hetmana i Wielohórskiego żadną miarą przyjmować nie chciała Konfederacja, dla tego, że podług formy od niej przepisanej nie jest zrobiony, ale za wielkiem staraniem Ks. Marszałka Konfederacji Lit. pozwolony jest czas

do poprawienia i Hetmanowi i Wielohórskiemu do d. 13 Listopada. Chełmiński co te recessa przywiózł, ledwie pod wartę nie był wzięty, za co sam od siebie nie dawszy rewersu, ważył się tu pokazywać, i ledwie wykwitował się rewers dawszy...

Nogi całuję JWP.

Ks. Wiażewicz,"

LIX.

Wiedząc lekceważenie i zwłoki ze strony Potockich, układy spelzające na niczém, małą nadzieję skończenia ugodą, Komorowscy wreszcie uczynili krok stanowczy; wydali manifest w sprawie przeciw Potockimi otwarci zadali Wojewodzie gwałt i najazd, domagając się sprawiedliwości.

Ważny ten akt brzmi jak następuje: (*Nota F.*).

„Powszechna nieszczęśliwość, rozrzucone po całym kraju różnego gatunku klęski, zatamowawszy w całej prawie ojczyźnie wszelkie sprawie-

dliwości kary, wstrzymywały ukrzywdzonych od zanoszenia skarg bezskutecznych, chociaż w nieznośnym ucisku i tykającej całą powszechność urazie. Do tego powzięta długim czasu przeciągiem, baczniem wyniknąć mogących trudności przekładaniem niezrażona, przystojnie umówiona, stalecznie zachowana, zacnością imion dawniej już krwią złączonych zrównana, i wszystkimi duchownemi obrządkami należycie dopełniona WJMP. Stanisława Połockiego, Starosty Belzkiego ku córce mojej miłość, czyniła nadzieję, że po szkaradnym na dniu 13 Lutego w r. 1771 dostatecznie niżej opisanym uczynku, tak niegdy JW. JMP. Franciszek Salezy Połocki Wojewoda Kijowski przerzeczonego W JP. Starosty Belzkiego ojciec, z pierwszego zapalu ochłoniony, sprawiedliwością przeświadczony, sumieniem przekonany, powszechnem na ostatek przyznawaniem mu wydanego na taką czynność rozkazu tknięty, dla okazania własnej niewinności i omyłki wszczętego podejrzenia i mężowi niesłusznie oddaloną żonę, nam rodzicom gwałtownie wydartą córkę przywrócić i jako własną przyjąć synowę, z wszelkich powodów

winnego, nie opuścić obowiązku, jakoteż po śmierci rodziców swoich Wielmożny JMP. Starosta Belzki z obcych powróciwszy krajów, najpierwsze i najusilniejsze przedsięwzięcie starania ukochaną i obraną sobie wynaleść małżonkę, dla okazania należytego równości szacunku i zdołającą zanie urodzonych statecznością umysłu dotrzymania wiary małżeńskiej, wielą przyrzeczeniami upewnioną, a co największa, rozmyślnie i dobrowolnie wyrzeczoną przed Bogiem stwierdzoną przysięgą. Z tych to przyczyn nie raz otwarte do ogłoszenia publicznego krzywdy, mnie i całemu obywatelstwu uczynioną, zawierałem usta i wściągnioną do urzędowego żalenia się cofałem rękę. Lecz gdy zamiast spodziewanego upamiętania zapomniane, a prawie ze wzgardą odrzucone zostały tak skuteczne obowiązki, dalej zaś ani godnych przyjaciół roztropne i łagodne przekładania rzetelnej nie zyskały odpowiedzi, ani żądana i skutkiem dopełniona w zamilczeniu powolności na przyrzeczonych wido-ownie omylona staraniach, innego nad podstępna chęć zwłoki nie okazuje końca, wysilona tak długim oczekiwaniem ustaje cierpliwość, a żal

tém więcej pomnożony i do gruntu serca przenikający na cały świat głos podnosić przymusza. Niech wszyscy widzą i słyszą, jak przemoc dostatkami usilona, odważyła się targnąć na pogniębienie równości, jak nadęta duchem wyniosłości zawziętość nie wzdrygała się okrutną zapalem swoim z samą niewinnością uczynić ofiarę. Jak zuchwale zgwałcone są prawa Boskie, duchowne, miłości bliźniego i świeckie, publicznego bezpieczeństwa w tak niesłychanym od wieku uczynku, którego rzetelny opis z poprzedzonymi okolicznościami dla okazania niesłusznie potwarzonej niewinności mojej i objaśnienia, komu go przyznać należy, do powszechnego rozsądku podaję“...

„Blizkie sąsiedztwo i od lat dawnych wzajemnie utrzymywana przyjaźń między JW. Ichmość Państwem Potockimi WWdztwem (sic) Kijowskimi a mną niniejszym żalującym się, podały łatwą sposobność W. JMP. Staroście Belzkiemu częstego widywania się z córką moją najstarszą, imieniem Gertrudą i rozpatrywania w jej przymiotach dokładną troskliwością i nie oszczędnym na przyzwicią zacności urodzenia edukacją ko-

sztem moim wydoskonalonych; tych jestność (sic) powszechnie przyznawana, tak względny w sercu WJMP. Starosty znalazła szacunek, iż najpewniejszą uszczęśliwienia swego w życiu z nią wspólném wróżąc nadzieję, nie omieszkiał objawić nam szczerego przywiązania i rozmyślnie przedsięwziętą chęci starania się o dożywotnią jej przyjaźń. Zwykła ludzkość i należyte zacności kawalera poważenie nie pozwoliły odmawiać przyjęcia tak przystojnie oświadczonych żądań WJMP. Starosty. Nie opuściłem jednak baczną przelożyć rady, aby wprzód tych myśli zwierzył się rodzicom własnym, a według ich zdania dalsze zamysłów swoich kierował obroty. Od téj wczesnego wypełnienia lubo pozornie wymawiał się WJMP. Starosta, że lubo uznaje, należyte być do woli rodziców w innych okolicznościach stósowanie się, przecież szczególną obrania stanu i żony wolność sobie samemu przez wszelkie względy sądzi być zostawioną, prosząc oraz o zachowanie ścisłego w téj mierze sekretu, upewniał, że przyrzeczone nieraz ojca na własny jego wybór zezwolenie żadnej spodziewać się nie każe przeciwności; a choćby ta

z innych wynikać mogła powodów, niepodobieństwo odmiany w wszelkiej przystojności zaszłego skutku i usilne ułatwić ją potrafią starania. Dając jednak czas na zupełne rozmyślenie się tak WJMP. Staroście jako i córce mojej, a przystojnych tylko w obecności zawsze naszej przytomnych przyjaciół, pozwalając im zabaw, blisko pół roku często powtarzanemi prośbami wymagane żądań WJMP. Starosty umyślnie zwlekałem uskutecznienie, w spodziewaniu oraz, że ta otwartość długim czasu utrzymywana przeciągiem objawi JWJMPP. Województwu przedsięwzięte syna ich zamysły. Do tej właśnie chęci stosująca się, gdy mnie doszła wieść pewna, że JWJMP. Wojewoda uwiadomiony o częstym syna swego w domu moim przebywaniu, kazawszy do siebie zawołać koniuszego i ludzi do tej używanych podróży, pierwszemu utratą łaski i służby, drugim zaś ciężką pogroził karą, jeśli by wazyli się tę sobie tylko wiadomą, rozgłaszać okoliczność, ani zaś WJMP. Staroście zabronił podobnych dalej powtarzać kroków, ani pomienionym ludziom zakazał być mu posłusznymi, wnosić sobie pozornie mogłem w zaufaniu

poprzedzoném WJMP. Starosty upewnieniem, iż
 lubo JWJMP. Wojewoda poznawał skłonność sy-
 na swego, uznając jednak za niezdrotną, zdał
 się zezwalać na dopełnienie onój skutkiem, a
 szczególnie z jakieściś wiadomój sobie przyczy-
 ny, chciał ją mieć do czasu utajoną. W takiem
 przeświadczeniu ustawiczne widząc dowody
 gruntownej i pozorów odmiany nie mającej state-
 czności serca W. JMP. Starosty, wzajemną oraz
 z córki mojej wyrozumiawszy dla niego przy-
 chyłość, oddać mu ją w stan święty małżeński
 przyobiecałem.“

„Dalej za poprzedzeniem zaręczyn i wydanym
 od JMć Księdza Oficjała Chelmskiego wspólnie
 (jako list JMci P. Starosty pełny najżywszych do-
 zadość uczynienia pobudek wyświadczy) żąda-
 nym indultem, po wyjściu niedziel kilku w przy-
 tomności własnego parocha z wszelką przyzwoi-
 tością ślub został dopełniony. Niech tu każdy
 wolną od poprzedzania (uprzedzenia) zastanowi-
 wszy się myślą, po rozważaniu wszystkich po-
 mienionych okoliczności rozsądzi, czyli rodzi-
 ców dzieci własne prawem przyrodzoném ko-
 chających, a przeto o ich uszczęśliwienie przy-

zwoitą usilnością starać się zwykłych, pierwiastkowe mniejsze trudności jakie się często zdarzać nie przestają, zrażać powinny od zezwolenia na złączenie serc czystą i trwałą spojonych przychylnością, zwłaszcza gdy równość urodzenia i wszelkich w ojczyźnie zaszczytów, dojrzałość wieku kawalera, a w niej wszelkiem prawem należyta obieraniu stanu i żony wolność, pozór przytem skłonności ojca prawie oczywisty i podobnych wiele przykładów ubezpieczyć mogły, że żadna w tym postępku nie stała się nieprzystojność. Daleko jednak różne i nadspodziewane w téj mierze dało się poznać zdanie JWJMP. Wojewody Kijowskiego; skoro bowiem o ożenieniu syna dowiedział się, po okazanych w początku jawnych mu i przyjacielom jego urazy i gniewu dowodach, w krótkce łaskawszą niby przywraca postać, zaczyna radzić synowi, aby się nie martwił, ani żadnego, osobliwie przy matce, nie pokazywał znaku pomieszania. Że zaś przerwana od dawnego czasu bytność nasza w domu JW. Jci Państwa Województwa mogłaby w niej jakie sprawić podejrzenie, pokazawszy mu list własną ręką do nas

pisany z zapraszaniem w dom swój, wraz rozkazał podobnyż pisać do żony, usilnie domagając się przybycia, i dokładnie upewnić, że jeszcze rodzice jego o niczem co się stało, nie wiedzą. Z napisanym więc takim na rozkaz swój przez syna biletem wysłał JW. JMP. Wojewoda dworzanina swego nazwiskiem Wilczka z przydaną poszóstną karetą, swego jednak mu listu nie oddawszy, który za przybyciem w dom mój i oddaniem w ręce moje pomienionego tylko do córki mojej biletu, lubo z myślnie udawał, iż bez wiadomości JW. JMP. Wojewody z rozkazu tylko samego W. JMP. Starosty przyjechał, przecież, że poprzedzone (poprzednie) doniesienia upewniały mnie, iż nie jest już tajne JWP. Wojewodzie ożenienie syna, bilet zaś jego do żony całę przeciwną rzecz wyrażał, domyśleć się łatwo mogąc ułożonego zamysłu, odpowiedziałem tylko przysłanemu, że gdy zajdzie mnie obligacja JW. Państwa Województwa, natenczas córkę moją, a ich synowę, własnym w dom ich odwiozę ekwipażem. Chcąc zaś pewniej wiedzieć tajemnicę tego posłannictwa, wysłałem umyślnego z listem do WJMP. Starosty domagającym się rze-

telnego objaśnienia, na który WJMP. Starosta za-
 bronioną już mając innym sposobem pisania
 wolność, pilnie oraz strzeżony, ołówkiem tylko
 mi odpisał, w te słowa: „Nie wiem nic co zna-
 czy, i na jaki koniec był posłany ten człowiek
 z karetą. Tę karteczkę mi mój ojciec pisać kazał
 i pokazywał list, który Waszmość Państwu Do-
 brodziejstwu z zaproszeniem pisał; więcej o ni-
 czém nie wiem; ze mną mój ojciec nic więcej
 nie mówi tylko *„nie turbuj się Waś, nie*
„pokażuj po sobie pomieszania, żeby Jejmość
„nie pomiarkowała. Jednak przez Trynitarza
 „wypytuje się. Nie wiem jak to długo będzie
 „i na jaki koniec mnie tak menażują. Dobrze
 „się stało, żeście nie uwierzyli téj karecie
 „i bardzo proszę w ostrożności mieć tę osobę,
 „która życie i zdrowie moje choć w oddaleniu
 „utrzymuje.” — Taki respons skoro mnie do-
 szedł na dniu 4 miesiąca Lutego, chcąc uniknąć
 spodziewanych dalej w podobnym gatunku ku-
 szenia sposobów, umyśliłem wyjechać do dóbr
 moich pod Lwów Nowesioło zwanych, zwa-
 szcza, gdy i słabość żony mojej zbliżenia się do
 Doktorów wymagała. Ale przed samym wyjaz-

dem przysła JWM. Wojewoda umyślnego z listem tymże, który synowi wprzód pokazywał, (co oczywiście znaczna poprawa daty świadczy), zapraszającym mnie z całą familją na ostatnie dni zapust, chociaż i tu wyraźnie poprzedzonego w liście JM. Starosty ostrzeżenia świadectwo pozorne wzniecić mogło podejrzenie: iż omyłkowy pierwszego ułożenia skutek innych dopełnić chęć nie ustaje sposobem. Sądząc jednak, że krok przyjaznej dosyć czynności, i obecne niezdrożnego postępkę wytłumaczenie choćby najzapalczywiej wszczęte ulagodzić zdołają zamysły, uznałem za rzecz przyzwoitą nie opuszczać tego do uspokojenia onych środka. Odprowadziwszy więc żonę moją bardziej jeszcze osłabioną do pomienionych dóbr, po uczynieniu należytego o zdrowiu jej starania, w zamierzoną przynajmniej sam wyjeżdżając podróż, wysłałem wprzód dworzanina mego dla wynajęcia stancji w Krystynopolu, który skoro na miejscu stanął, obkoczony od ludzi nadwornych JW. Pana Wojewody, a do koszuli z ściśłem, jeżeli listów jakich przy sobie niema pytaniem się, trzęsiony, wyrwawszy się z rąk ich, gdy mi zaje-

chał drogę i pomieniony z sobą postępek oznajmil, tknięty tak nadzwyczajną niełudzkością, żadnego już skutecznego dla ulagodzenia wygórowanej zawziętości nie widząc sposobu, w nadziei tylko, że czas dalszy przytępi ją i odmienić potrafi, z tegoż miejsca do wyżej rzeczonych dóbr moich pod Lwów powróciłem, żadnego warowanej prawami spokojności nie spodziewając się naruszenia. Lecz mimo wszelką nadzieję odważna na podeptanie najuroczystszych ustaw zuchwałość, nie dopuściła trwałem milego pokoju cieszyć się używaniem. Drugiego bowiem dnia po powrocie moim, około godziny dziesiątej w noc, ludzie zbrojni w liczbie znacznej najeżdżają tenże dom mój, a udając fałszywie zmyślonym językiem odgłos niby wojska rosyjskiego, ludzi służących i poddanych na zwykłą straż przybyłych biciem i postrachem rozganiają, budynek natenczas mieszkalny otaczają, żadnej nie dopuszczając wycieczki; kilkunastu z pomiędzy nich w strój niezwyčajny przybrani i twarze czernidłem ufarbowane mający, z przerażliwym hałasem, w te słowa powtarzanym: *Kon-*
draty, rubi, wiaży, koły... wpadłszy do poko-

ju, w którym ja z żoną i córką przy stoliku siedziałem, między nas kulmi ognia (dawszy), które Opatrznością Boską uniesione w drzewie budynku utkwily, do mnie samego, żonę i córkę w uprowadzeniu do drugiego pokoju zasłaniającego, powtórnie tak blisko strzelili, że włosy na głowie mojej zostały naruszone. Przytomnego natenczas urodzonego Łukasza Trzaskowskiego tumult ten zaniknięciem drzwi do drugiego pokoju wstrzymać chcącego, za przybiciem gwałtowném tychże drzwi, gdy obaloną na ziemię żonę moją od wymierzonych zasłaniał razów, flintami okrutnie zbili (jako o tém wyraźniej świadczy obdukcja razów jemu i innym ludziom zadanych, oraz wizja kul w drzewie uwiecznych *oficio*se zeznana). — Inni pawilon, w którym óżko okryte było, bronią przebijali, a na ostatok postrzeglszy córkę moją, a żonę JWJMP. Starosty Belzkiego między tejsze plci osobami łw załęknieniu stojącą, za uczynionym przez jednego, który ją pewnie znać musiał, okrzykiem w te słowa, *woźmit jeje, ona znajct o kondrat*ach," jako łwi drapieżni bez względu na pleć i wieku delikatność, między siebie porwali i ta

wysiloną o kilka staj, jako znaki utkwione w śniegu, gdzie niegdzie nóg jój, pokazywały, tyrańskim sposobem między końmi wlekli, dalej zaś bez futra i żadnego na przeraźliwe zimno opatrzenia, czyli na saniach, które we wsi widziano, lub inaczej, uwieźli, wiedzieć dowodnie nie można. Przerażona tak nagłą gwałtownością żona moja, w słabém jeszcze zdrowiu nie mająca sił zdolnych do ucieczki, ledwie wy-czołgawszy się za drzwi po wielokrotném w zamieciach śniegowych zanurzaniu się i upadaniu prawie wpół obumarła do poblizszej poddanego, swego przywlekła się chalupy, a w rozumieniu, że szczególnie na życie i majątek nas godzono pierwsze przynajmniej chcąc ocalić, w najpodlejszy wiejski dla niepoznaki strój przebrana, temuż poddanemu do Lwowa odwieść się kazala. Ja zaś, skoro spostrzegłem, iż ukochaną mi porwali córkę, nieznośnym przejęty żalem, ile ozproszonych na prędcę zebrać mogłem ludzi, wysłałem ich wpogon za najeźdnikami, lecz bezskutecznie, bo ci zaraz za wsią na kilka rozdzieleni partji w różne dla uniknienia wszelkiej rposzlaki i spodziewanej pogoni udali się strony,

noc przytém ciemna i onój w téj porze przeciąg dała im sposobność oddalenia się tak, że powróceni ludzie żadnej pewnej nie dali mi wiadomości, w którą stronę porwaną mi uwieźli córkę... Czy mógłże już być sroższy na udręczenie serc rodzicielskich wynalazek, jako troskliwie wypielegnowaną wszelkiemi zachości urodzenia przyzwoitemi ozdobioną przymiotami w wieku i stanie, szczególną korzyść oczekiwaną w nagrodę podjętych prac i trudów pociechy wróżącym, tak gwałtownie wydrzeć córkę. Niewzruszona jednak żadnym ulitowania powodem, ani najokrutniejszych zamysłów zręcznie zdarzonym nasyciona skutkiem zawziętość, dwojaki jeszcze do pomnożenia w rozpacz prawie pogrążającego nas smutku wynalazła sposób. Naprzód uczynionym przez WJMP. Starostę Belzkiego na dniu szóstym miesiąca Lutego w Krystynopolu przed Księdzem jakimściś, po imieniu tylko Gabryel wyrażonym, w obecności dobranych świadków manifestem, który on ślub swój, żadnej nie podległy wątpliwości za nieważny przyznać, w wyjednaniu indultu, o który sam tak usilnie (jako list wyświadczy) dopraszał się, podéjście zadać,

oraz najdotkliwsze i najmniejszego pozoru prawdy nie mające, z krzywdą honoru naszego odważył się wypisać zarzuty powtórnie rozsianą dawniej i dotąd prawie, bezwstydnie utrzymywaną wieścią, której nikt rozum mający wierzyć nie może, że my rodzice własną córkę uwieść i ukryć kazaliśmy: chociaż najtroskliwszém staraniem i nie oszczędnie łożonym kosztem dotąd nietylko jęj wynaleść, ale nawet czy żyje, pewnie dowiedzieć się nie możemy.

Któż z tak rzeczywistego poprzedzających okoliczności wyvodu nie rozezna pewnego téj niegodziwéj czynności wynalazcę? Czyliż wnieść można, że poważna osoba powszechném i ze wszech miar pozorném o tak szpetny uczynek obwinona porozumieniem, nie miała powinności i skutek pewny sprawić mogących, sposobów dla oczyszczenia własnéj sławy? (gdyby od niesłusznój potwarzy), wytknąć prawego winowajcę i nam strapionym rodzicom, inszą do szukania wydartéj córki wskazać drogę? Alboż czyli przystoi i godzi się mężowi rozmyślnie przedsięwziętém i najusilniejszém staraniem pojętą i wielą najżywszemi ręką własną wyrazić o

dotrzymaniu przez cały bieg życia zaprzysiężonej miłości upewnioną żonę obojętnym bez okazywania najmniejszej czułości porzucać losom, a do najprędzszego jój wynalezienia i z tak nieszczęśliwego wyprowadzenia stanu, mocy i władzy swojej podległych nie użyć środków? przeciwnie owszem oddaleniem ludzi o wykonanie tego uczynku podejrzanych, a przezemnie (na usilne prośby i upewnienia, że będą dotrzymani i w czasie stawieni) objawionych dokładną, w upragnioném o losie córki mojej dowiedzenia się i żądanej sprawiedliwości poparciu, czyniąc WJPan Starosta przeszkodę, wyniszczą we mnie ugruntowaną dotąd na szczególném stateczności swojej zaufaniu, cierpliwość. Tak więc nieznośnym natężonej przemocy obarczony uciskiem najpierwszą po Bogu znajduję ucieczkę do pełnych wspa-
niałej litości serc Waszych, rządzący światem Monarchowie! Powierzonej Wam namiestniczej Bóstwa władzy pomaga, równym sprawiedliwości wymiarem warowane poddanemu ludowi ocalająca swobody, mi teraz skutecznym ratunkiem wydarte onych przywróci uczestnictwo. Wzywam w szczególności Twojej, Najjaśniejszy

Stanisławie Auguście Królu mój i Panie, miłości-
wój protekcji, oraz wsparcia i pomocy od Was,
przezacni Obywatele i prawem przyrodzoném
dzieci własne kochający rodzice, tak niesłycha-
ny wyuzdaną zuchwalością na mnie wykonany
przykład, znalazłszy względne w sercach wa-
szych zlitowanie, każdego słuszenie o własne za-
trwożyć powinien bezpieczeństwo! Wzywam
nakoniec wszystkich w równości stanu zostają-
cych, których serca czuciem samém takowój
krzywdy przerażone dokładną uczynić raczą po-
moc: dotkliwość bowiem narodowa każdego o-
bywatela tyczyć się zwykła, a w téj zwykłości
jednej osoby poniżenie jest podobne, co do ró-
wności zniesienie. Krytyczny postępek na je-
dnej osobie doświadczony, pójdzie podziałem
na innych. Niech więc powszechne o wyrządzo-
ną równość obelgę i odważne prawolomstwo
skarga sprawiedliwój, a najsurowszój na wynal-
zacę i wykonawców tak okrutnego dzieła, kary
stawszy się powodem, podobnym w przyszłe
czasy zapędom najsilniejszą założy tamę, nam
zaś strapiionym rodzicom szczególnie żądaniu
przywrócenia wydartój córki wyjedna korzyść.

Takie skutki świętej sprawiedliwości chcąc pozyskać, manifestuję się przeciwko zwyż wytkniętym nie mniej osobom niegdy JW. Franciszkowi Potockiemu, Wojewodzie Kijowskiemu radą, pomocą służącym, z imion i przezwisk teraz mi wyrażonym, wyrazić się jednak w czasie swoim mającym i powinnym, o wzgardę równości i chęć jej poniżenia wyraźnie okazaną, o gwałtowny domu mojego przez ludzi nasłanych umyślnie zajazd i najniegodziwsze w nim następstwa na życie nasze, bicia i skaleczenia urodzonego Trzaskowskiego, oraz służących nam ludzi wykonane postęпки, o porwanie, uwięzienie i dotąd bez wiadomości nawet czy żyje, ukochanej, nam córki ukrycie, o niesłuszną i fałszywą żadnej skazie niepodległej sławy naszej oczernienie wyżej wyrażonym Manifestem, czego wszystkiego oczewiście dowodzić ofiaruję się. Jakób Hrabia Komorowski, Kasztelan Santocki. Now. Podlis. Starosta manu propria + in parata copia perrexit et manu sua subscribit."

Na ten akt wytaczający sprawę, potrzeba było odpowiedzi. Szczęsny stawał w bardzo przykrém położeniu, musiał w imię rodziny całej po-

ślubić sprawę imienia i pamięci ojca broniąc, protestować przeciw własnym czynnościom — uniewinniając się — potępiać.

Szczęściem lekki charakter i gorączka młodości nie dawały mu dojrzyć całego ciężaru położenia, ani go surowiej ocenić. Wyręczano go, nabesztywano, robiono zeń, co chciano.

Remanifest ten z dobrego warsztatu, jak pisze Wiażewicz, mógł się podobać Potockim, za-
bolć Komorowskich i Ks. Kanclerza, ale w opinii publicznej nie jednał szacunku Szczęsnemu. Ugoda kończąc mógł tego zgorszenia i halasu niepotrzebnego uniknąć.

Zredagowany przez Wyczółkowskiego, poprawiany przez doradców i prawników, zapewne przejrzany przez p. Kossakowską, wyszedł akt ten drukowany, osobno po polsku i w drugim wydaniu z tłumaczeniem francuzkiem. My mając przed sobą pierwotny rys ręką Wyczółkowskiego pisany, nieco od wydanego odmienny, dla ciekawości w całości go tu nie mieścimy, z akt zaś wyjęty dla porównania w notach damy....

„Pozwalają naturalne i cywilne ustawy każ-

demu urażonemu głosić uczynioną sobie krzywdę, uskarżać się na urażających i ukarania dopraszać się; ale téż ustawy, ale poczciwość, ale Wiara prawdziwa chrześcijańska zabrania używać tak świętych praw, na oczernienie niewinności, na łudzenie i zwodzenie obywatelów i całego kraju. Manifest JW. Pana Jakóba Komorowskiego, Kasztelana Santockiego w Grodzie Warszawskim dnia dwudziestego ósmego miesiąca Stycznia roku teraźniejszego 1773 uczyniony, gdy na-przód niepewny przypadek glosi za pewny, gdy ciemne dotąd okoliczności i niewiadome osoby, glosi za widoczne i sobie znajome, gdy nakoniec niepodobne do wiary rzeczy udaje za prawdziwe i istotne, słusznie mnie pociąga do odpowiedzi, abym milczeniem nie zasłużył sobie na tę nagane, którą ściągnął na siebie tenże JW. Kasztelan Santocki milczeniem więcej jak dwóch-letniem w krzywdach i gwałtach Ojcu mojemu po śmierci dopiero teraz zarzuconych. A naj-przód wstręt mi sprawia niejako zarzut, który uczynić muszę temuż JW. Komorowskiemu, Kasztel. Santock. przy wstępie swojego Manifestu głoszącemu, że powszechna nieszczęśliwość,

i rozrzucone po całym kraju różnego gatunku kłeski zatamowawszy w całej prawie ojczyźnie wszelki sprawiedliwości kurs, wstrzymywały ukrzywdzonych od zanoszenia skarg bezskutecznych chociaż w nieznośnym ucisku. To prawda, że niektóre jurysdykcje zatamowane i niejako zawieszone były, ale Sądy tak Ziemskie jako i Grodzki Lwowski (do których jurysdykcji wsi Nowosiolki mniejsze mniemanéj gwałtowności należało) w czasach przez prawo wyznaczonych zawsze odprawowały się, na których sprawiedliwość mogła mieć swoje uskutecznienie; niechże więc cały naród sądzi niesłychaną śmiałość niedbalstwa tego wymyślonemi i fałszywemi wymówkami ufarbowaną, niedbalstwa o własną córkę, godną z wszelkich miar starania Ojcowskiego. Niech sądzi tenże naród cały, niech sądzą nie tylko szlachetni w kraju naszym obywatele, ale wszyscy na świecie rozsądni ludzie, jeżeli ta rodziców niestaranność nie podlega słusznemu podejrzeniu? Niech sądzi potem świat cały, jeżeli przytém o własnej córce zapomnieniu, można mi też samą zadawać przywarę? którą ja sam pierwszy, ale nie jeden

w osobach rodziców strofowałem, i do dziś dnia strofuję; tenże sam czas, który JW. Komorowski, Kaszt. Santocki tracił na prywatne w prywatnych domach użalenie, na rozsiewanie nieprzyzwoitych bajek, na podawanie do fałszywych gazet fałszywszych jeszcze punktów, ten sam święty, że tak rzekę, czas, powinien być obrócić na odkrycie ludzi podejrzanych, na ściąganie krzywdy i krzywdzących. Ale kogo wtenczas miał JW. Komorowski K. S. w podejrzeniu? zaiste nie ojca mego (tu w druku dodano słów kilka, a dalej to co następuje opuszczone aż do znaku). „Można w téj mierze wierzyć listowi JWJMKsiędza Młodziejowskiego Biskupa Poznańskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego przyjaciela domu JWW. Komorowskich, pisze on w liście swoim d. 18 miesiąca Stycznia, roku przeszłego 1772, z Warszawy do ś. p. Ojca mego w te słowa: że JPan Komorowski siedzi w Warszawie spokojnie o JWPanu nic nie mówi, powiada tylko że ma krzywdę, a nie wie od kogo.“ Nie wywinia (sic) JW. Komorowskiego od tego milczenia przemoc dostatkiem usiłona, ś. p. Ojca mego, która gdyby nawet była przy

zaletach kredytu u narodu, miłości wspóloby watelów których równością się szczycił, nigdy-by go obronić nie potrafiła, gdyby mu niezarczony za życia jego gwałt i naruszone publiczne bezpieczeństwo dowiedzione były. Okoliczności poprzedzające spisane w wyżej wspomnionym manifestie o gwałt, nieobwiniają ani mię, ani Ojca mego (tu redakcja zmieniona). Rzecz jest naturalna młodemu człowiekowi zjeżdżać tam, gdzie cel miłości jego, rzecz jest naturalna ojcu nie-życzącemu sobie takiego syna postanowienia, a postanowienia własnym układem przeciwnego przeszkadzać, podobnych podróży zakazywać, i zabraniać do nich usługi własnym swoim ludzom;—rzecz jednak nie naturalna i wcale nieroztropna nie miarkować z takowych postępów rodziców niechęci, rzecz przeciwna rozsądkowi i przystojności nie znosić się w podobnej mierze z ojcem moim, ile żyjąc (jak sam świadczy Manifest) w dawniej przyjaźni. Większa więc w téj mierze wina rozsądnego i dojrzałego w lata człowieka, niżeli młodego na świat wychodzącego, i mało co podejsćcia i zdradliwe sztuki znającego; nic zaiste piękniejszego jak te uwagi, które

w manifestcie swoim JW. Komorowski o postanowieniu dzieci, o obowiązkach uszczęśliwienia onychże wyklada, ale gdyby miłość własna nie zabraniała siebie samego oskarżać, przyznałby JW. Kasztelan Santocki, że (następne wyrazy przekreślone—że szczególniejsze pobudki z Jego samego strony do zakończenia cichego i ukrytego przed rodzicami mojemu ślubu były z powabu majątku onychże i nadziei zysku). Zostawuję sądowi ważność ślubu wspomnionego, któremu podałem z ufnością przyczyny gruntowne nieważności Jego, i odbiorę z posłuszeństwem, wyroki tegoż. Okoliczności nieszczęśliwego przypadku dnia 13 miesiąca Lutego w roku 1771 rozgłoszone, jeżeli niepodpadają zupełnie niepodobieństwu, przynajmniej zbliżają się do niego, czas sam prawdę odkryje, i nikt tego odkrycia pożądaniój odemnie nie czeka, skutki tego ogłoszonego nieszczęśliwego przypadku takowe są, że o samym przypadku wątpliwości sprawują, niewiadome drogi, któremi by uwięziona była córka JW. Komorowskiego, niewiadome osoby, nieodkryte ciągle ślady różnie dziwią, jak dziwi nieszczęśliwy przypadek.

Przywiedziony w Manifestie wspomnionym JW. Kasztelana Santockiego mój bilet ołówkiem pisany, okazuje jakich byłem delikatnych sentymentów, obawiałem się poniekąd przykrości dla JWW. Komorowskich u rodziców moich, ale takiej przykrości, która się zwykła między zacnymi ludźmi kończyć na wymówieniu sobie żalu, na słowném oświadczeniu niechęci. Zwiedziona młodość moja powabami panny, zdradzone wszelkie sąsiedztwa i przyjaźni prawa każdego Ojca w każdym kraju guiew wzbudzić powinny; listy z rozkazu ojca mojego pisane, i sam list na zapusty proszący w téj myśli posłane były, aby przzerwana bytność JWW. Komorowskich podejrzenia jakiego ś. p. matce mojej nie sprawiło (a przytém by sposobność uczyniły do ustnego między rodzicami ułożenia). Podejrzany był także ś. p. Ojcu mojemu wysłany od JW. Komorowskiego człowiek, nie tylko z przyczyny ukrytego ślubu, ale nawet z przyczyny grasującego powietrza. Umarł ojciec mój martwiąc się zawsze niepomyślnym mojem postanowieniem, umarł w nadziei, że Sąd uznawszy nieprawość ślubu, rozwiąże węzły, któremi zniewoloną mło-

dość skrępowano, wiedział o tém co w prywatnych rozmowach kalumnja rozgłaszała, ale widząc szkalowania same żadnym niewsparte prawnym krokiem, wzgardzał, jak zwykli ludzie rozsądni i zacni wzgardzać nieuważne mowy. Powróciłem z cudzych krajów i mając przed oczyma JWW. Komorowskich prawdziwych ojca mojego nieprzyjaciół świeżą pamięć niezmiernie dla mnie dotkliwą, ostyglem wprowadzić w tém przywiązaniu, które do nich („z litością nawet“ zmazane) miałem, ale znając się wolnym od obowiązków przyjaźni nie rozumiałem się być wolnym od obowiązków podczciwości i ludzkości, szczerze ten interest zakończyć kompromissem umyśliłem, ile po tak długo zaniedbanym od samych JWW. Komorowskich czasie nie mając żadnego łatwiejszego i prędszego sposobu w opuszczonej i zaniechaniej sprawie dochodzenia prawdy. Mogę wziąć na świadectwo sprowadzonych, tak odemnie jako i JWW. Komorowskich do zakończenia wspomnianego interestu przyjaciół, którzy niezawodnie wyznają z jakową łatwością do umiarkowania wspólnego skłaniałem się, względy moje pocho-

dzące z szacunku równości, w której wychowany byłem, przypisywano bojaźliwej jakowejś troskliwości i staranie moje około zakończenia przykrego dla mnie interessu płochość i rezolucja zerwała; nie zaniedbałem nawet tych kroków, które w mojej były mocy, abym dowiadywał się o bytności córki JW. Komorowskiego, i na ten koniec w różne miejsca posyłałem umyślnych ludzi, i dotychczas w téj samej zostając myśli, uprosiłem JWW. Biskupów, aby po swoich djecejach processa wydali, obowiązując wszystkich obywatelów do wydania osób o tę awanturę posądzonych, a najbardziej do wynajdowania miejsca i osoby córki JW. Komorowskiego. (Ludzi o wykonanie tego występu posądzonych żadnych anim oddalał, anim namawiał do schronienia, ani też nikogo ochraniać nie myślę, i to com przyrzekł, dotrzymać obiecuję, i co tylko sprawiedliwość wyciągać będzie, uczynię, nie pomniąc na to, że detąd zuchwałością i zawziętością staranność i pilność moją dobrowolną nagradzano mi. Te moje postęпки, które w każdym czasie gotów jestem jak najsolennie i oczewiście dowodzić nie uśmierzają JW. Kasztelana Santockiego, któ-

ry nie tak sprawiedliwością jak bardziej zawziętością uwiedziony, nie tak córki szuka, jak bardziej zazdroszczonego od przodków i ojca mojego z niemalą pracą zebranego, a mnie zostawionego majątku ściga). Wymawia mi, a bardziej ojcu mojemu zdeptaną równość, a nie uważa, że tę świętą równość sam zgwałcił, kiedy nie do prawa narodowego, ale do różnych protekcji udawał się, i pokilkakroć razy u cudzoziemskich Monarchów szukał pomocy, a po odmówieniu tejże do Sądu przyzwoitego odeślany, szuka tylko zemsty w zapaleniu i poduszczaniu wszystkich obywatelów szkalującemi swego Manifestu punktami, zrywa spokojność i jedność pęspolitą, wzrusza nawet popioły Ojca mojego, i zmarłemu odpoczynku nie daje, tudzież niewinność wszelkiemi prawami ubezpieczoną szarpie i targa; wszystkie więc zarzuty JW. Komorowskiego Kasztelana Santockiego, kolumnją tchnące, na majątek od Boga rodzicom moim udzielony, a mnie zostawiony czychające, jako fałszywe, i żadnego fundamentu nie mające w Sądzie i czasie przyzwoitym JW. Komorowskiemu wstyd niesłychany, a mnie oczy-

szczenie przyniosą, o co podług prawa czynić starania nie przestanę."

Zmieniono znacznie ten remanifest, gdy go przyszło do akt podawać, wyrzucono zeń wspomnienie o liście przez Młodziejewskiego pisanym, zastępując ogólnikiem, złagodzone co do formy zarzuty chciwości i czyhania na majątek nczynione w nim Komorowskim, ale też dodano wiele i boleśnych wyrzutów; wszystko poczytując potwarzą i niegodnie raniąc serce ojca wymówką niedbalstwa o los własnego dziecięcia. Potocki wystawił w nim siebie jako uwiedzionego, Komorowskich jako spekulatorów chciwych majątności i potwarców, nie szczędząc ich wcale i gorzko im zadając niedelikatność ich postępowania; okazywał, że oni go niemal do ożenienia zmusili, że ślub stał się prawie mimo jego woli, że się z nim targowano chcąc go po prostu obedrzeć.

Process rozpoczął się w sposób gorszący.

LXII.

Remanifest Potockiego zajątrzył przeciwko sobie strony, a nie sądzę by w opinji powszechnej sprawę Szczęsnego poprawił;— z niego już przeglądała słabość charakteru, która być miała, niestety, grzechem całego jego życia, i na wpół z wygórowaną dumą największych błędów powodem. Najboleśniejszy był dla Komorowskich zarzut, że córki nie szukali w porze, że nie ścigali sprawców zbrodni, że ich nie odkryli! zarzut uczyniony przez tego, który dobrze wiedział, że ich ścigać i odkryć nie mogli, sami się obawiając, by ich los Gertrudy nie spotkał.

Silny zatarciem śladów występku, Szczęsny odzywał się śmiało — śmierć ojca, oddalenie sprawców, zresztą położenie jego i stosunki dozwalały mu bezkarnie tak gorzkie czynić wyrzuty—komu? rodzicom żony jeszcze ją oplakującym! Pójąć łatwo, jak ta obrona zaboléc ich musiała!

Tymczasem bawiono się wesoło w Warszawie, a łoskot upadającego zakonu Jezuitów, towarzyszył balom i redutom.

„Starosta Belzki, pisze Lubomirska dnia 29 Września ze Gdowa, bardzo się w Warszawie podobał, *miano go użyć*.— Sprzedaje Starostwo Rubieszowskie dziedzictwem Moszczeńskiemu młodszemu, jeżeli się to uda, wielu tak uczyni.“ Ale się to podobno nie udało.

Pomimo Manifestu i odpowiedzi, może z powodu ich właśnie, aby nie mnożyć gorszących zarzutów wzajemnych, przyjaciele obu stron starali się je prowadzić do zgody, znać to z listów wspólnych znajomych, z których jeden przesłał kartkę Kasztelana Komorowskiego zawierającą w sobie wyznanie: „kto mu *niegodziwą bajkę tę* (?) opowiadał“ (20 Września). — Tyle tylko śladów tych starań doszło do nas, bilet Kasztelana Santockiego zaginął.

Sprawa nowy wzięła obrot w tym czasie, staraniem Kanclerza we Wrześniu (13) Komorowski wymógł, że ten tajemniczy process przeniesiono do Delegacji Sejmowej i kazano nań wyznaczyć osobną Komissją. Tego nie chcieli zrazu dopuścić Potoccy, Kżę Marszałek Lubomirski potajemnie starał się, aby naznaczenie Kommissarzy do skutku nie przyszło, spodziewa-

jąc się jeszcze w Pockim przyszłego zięcia. Kanclerz obstawał przy Kommissyi, zwały się wpływy, wypadek pozostał wątpliwym, rozumiano jednak powszechnie, że się zręczny Młodziejowski przy swoim utrzyma, i w istocie tak się stało.

Trzynastego Października pisał Cetner: „Starostę Belzkiego obiecują tu, interess z JMP. Komorowskim *magnum motu* agitował się, Ks. Marszałek W., Ks. Kanclerz i ich przyjaciele chcieli koniecznie odrzucić Kommissją i postawić na tem aby nie była, lecz w przytomności Posła Cesaarskiego, nakazała Delegacja Kommissją. Nominacją tylko Kommissarzy do piętnastu dni zawieszono, aby się strony znieść mogły, a gdyby się nie zniosły, natenczas *prioprio motu* liczba kommissarzy decydowana będzie. „Mówiłem, dodaje korespondent, ze!starostą Warszawskim, o téj powieści Ich M. przyjaciół Starosty Belzkiego na ś. p. JM. Dobrodziejkę (?) eksplikowałam mu żywo, że takowa rzecz pomnoży JMP. Staroście nieprzyjaciół, i że jego to samo dotyczyć powinno. Ma tedy pisać do niego.“

Téj ostatniéj okoliczności domyśleć się trudno,

zdaje się jednak, że mowa o udziale jaki Woje-
dzina sama w czynności całej mieć mogła.

Cel Komisji, jak widać, był, aby postrachem
zmusić go do ugody i opłacenia bassarunku.
Kanclerz Młodziejowski grał w tém największą
rolę.... Na nieszczęście prawnicy, którzy z pro-
cessu korzystali, nie dazwolili na traktacje i u-
godę. Potoccy osaczeni w Warszawie, słabsi
tu i niewiele popierani mimo Mniszcha, który
zdaleka tylko naglął na sprawę, Ks. Lubo-
mirskiego i innych przyjaciół swoich, obmyślili
znać z porady Wyczółkowskiego przeciągnąć
sprawę do Lwowa, gdzie stosunki ich, a szcze-
gólniej Pani Kossakowskiej, z nowym rządem
i protekcja jego, lepszą utrzymania się dawała
nadzieję. Stanisław Potocki słuchając wszystkich
niepewien drogi którąby miał pójść, spletał w ten
sposób interes gmatwając go coraz gorzej, wi-
klając, mnożąc sobie koszta, narażając ludzi,
sypiąc na próżno krocie, któremi by był odrazu
mógł pokój i zgodę okupić. Nie było ani głowy
coby tę sprawę poprowadziła, ani ogólnego jój
pojęcia. Częstkowo odnoszono zwycięztwa ma-

luczkie, ale wielkie zadanie pozostawało nierozwiązaném, a groźba wisiała nad głową.

Szczęśny pod pozorem niewłaściwości sądu, zaprotestował przeciw Kommissji i próbował sprawę odciągnąć do Lwowa, oto jego manifest: (*Nota lit. H*).

(Metr. 281.—430.—133. — Metr. 237.—424, 425).

„Pierwotna skarga JW. Komorowskiego do Akt Grodzkich Lwowskich wniesiona w przedmiocie, jak gdyby wyrządzonych sobie gwałtów przez pewnych ludzi we wsi Nowém Siele w ziemi Lwowskiej, o dwie blisko mile od miasta Lwowa położonej, tudzież o porwanie jego córki, a zatém w przedmiocie tego rodzaju, jakoby popełniony został w Królestwie do Cesarstwa należącém zamach i czyn mający się udowodnić lub uchylić, żadnym sposobem rozsądzonym być nie może. Jeżeliby wolno było JW. Komorowskiemu sprawę tę tak, jak obecnie z Manifestu w roku teraz bieżącym przed aktami Warszawskimi zaniesionego, przeciwko JW. Potockiemu o zbrodnią w granicach tutejszój prowincji, jak gdyby popełnioną w Sądzie Warszawskim po-

pierać, naówczas wolnoby było tém samém wszystkich mieszkańców téj tu prowincji *odzy-skanéj* i rządóm Najjaśniejszego Cesarza podległej pozywać do tego kraju, processem naga-bać, na uszczerbek narażać, i z ujmą najwyż-szej Cesarskiej władzy, niewłaściwą sądową srogością uciskać; atoli wzmiankowany, pozew sprzeciwia się wszystkiemu w szczególności pra-wom narodowym i dla tego na teraz nie może być dozwolony. Chociaż strona powodowa, to jest: JW. Komorowski przytacza, iż ze względu zamieszkiwania w krajach Rzeczypospolitej Pol-skiej, pomijając posiadanie dóbr ziemskich, JW. Potocki do odpowiedzialności powinien być po-ciągany, to wszakże gdy sprawa ta żadnym spo-sobem nie tyczy się dóbr posiadanych, owszem co do istoty czynu osobę tylko obciąża, z tego powodu w takowych okolicznościach, gdy spra-wy obciążające osobistości nie przechodzą za osoby, ztąd prawda tak co do zanoszącego skar-gę, jak i co do zarzutu może być wyświeconą nie gdzieindziej lub jakkolwiek po za miejscowo-ścią mniemanego przewinienia, jak tylko tam zkąd poszukiwany zamach jest dochodzony.

Świadectwa we względzie czynu żadnym sposobem nie mogą być pominięte, gdyż inaczej prawda w téj rzeczy nie zostałaby wykrytą, z tego powodu okoliczności sprawy i uczynku tylko w miejscu zarzucanego zamachu przez świadków tegoż miejsca właściwych dochodzone być powinny: co wszystko za granicami tutejszój krainy według sprawiedliwości i słuszności uskutecznioném być nie może. Ta jest osobliwa każdego kraju mieszkańców powszechna i rządowi swemu prawdziwą wdzięczność i przychylnność publicznie wyrażająca pomyślność i nadzieja jedyna: iż ciż mieszkańcy od kogokolwiek nagabani (skoro przyjętą jest zasada na całym świecie i od początku wieków, że skargę zanoszący powinien z nią występować przed sądem właściwym oskarżonego), mają odpowiadać i usprawiedliwiać się przed swojemi sądami. Gdyby zaś sprawa niniejsza miała być sądzoną za obrębem kraju, tém samém uwłaczałoby to prawój krajowój sądowności, pozostawiało mieszkańców Cesarских w opuszczeniu i poddawało ich pod obcą władzę i jurysdykcję, a co bez uszczerbku prawój władzy w żaden sposób dozwoloném

być nie może. „Stanisław Potocki Starosta Belzki.”

Tak tedy w Październiku już Potoccy na okoniby z pomocą rządu austriackiego, zdawali się wymykać Komissji, i Cetner pisze d. 21. „Delegacji Sejmowej limita na dnieśniascie, do d. 19 Listopada nastąpiła, toż samo i Kommissji Starosty Belzkiego z Komorowskim tu wyznaczona, gdyż zwierzchność Cesarska Lwowska w to się miesza, i już od Starosty Belzkiego Komorowskiemu pozew na Sądy Gubernatorskie Lwowskie wydany, którego ekstrakt na ręce JW. Rewitzkiego do Warszawy odesłano.”

Niepostrzegłszy od razu następstw, jakie ta ucieczka pod skrzydła rządu Austriackiego spowodować mogła, Potoccy byli pewni, że przeniesienie sprawy do Lwowa otrzymają. Rewitzki posłał z tém kurjera do Wiednia, a choć wyznaczona była w delegacji komissja, jeszcze nikomu z kancelarji nie wydano jój składu, czekając na powrót posłańca, czego podobno P. Rewitzki wymagał.

Spodziewano się (4 Listopada), że nim komissji zasiadać przyjdzie, wszystko za staraniem

posła spełźnie, — sam Starosta znowu się obiecywał do Warszawy. Krok ten nowy wszakże najgorzej był doradzony. Pergen Gub. Galicji skłoniony przez panią Kossakowską, napisał do Rewitzkiego w sprawie téj, że ją do Sądów Lwowskich excypują, dość tego było na chwilę, aby zbalamucić i zmitrężyć, ale gdy się lepiej rozpatrzył Kanclerz Koronny, z kroku tego ukuł nowy zarzut przeciw Potockiemu. Schwycono list Gubernatora Pergena, z którego widać było, że się doń Potocki udawał, kopją jego Senatorowie i Posłowie podpisali w liczbie ośmiu, oblatując w Metryce Koronnéj i zaczęto się odzywać czyniąc z tego nową sprawę, zadając już *crime* i *Status* Potockiemu, jako udajacemu się pod protekcją obcej potencji obywatelowi i urzędnikowi Polskiemu, przeciw prawom Rzeczypospolitéj. Kanclerz otwarcie z tego czynił *Crimen Status*, za nim na toż wszyscy inni Senatorowie pisać się poczęli „nie radzi ze spełzłego żniwa” dodaje nasz korespondent.

Otrzymany więc dekret we Lwowie w sprawie z Komorowskim *agnitionis fori* i kondemnację *post recessum*, chociaż niby korzystne Potoc-

kim, wraz z całym planem przenoszenia procesu do Galicji, potrzeba było w kąć rzucić, gdy tak groźną postać przybrała ucieczka do Lwowa i wywijanie się z pod prawa Polskiego...

Pomimo starań, interes cały uparcie z obu stron popierany coraz Potockich więcej niepokoił. Starosta Bełzki musiał znowu jechać do Warszawy (Listopad), a Mniszech, który zdała na to patrzył, począł nalegać na przyjaciela swego Twardowskiego Wojewodę Kaliskiego, zasiadającego w delegacji, aby ratował Starostę, któremu niezręczni doradcy szkodzili.

Wojewoda Kaliski byłby to chętnie uczynił, bo to był jeden z najpracowitszych ludzi swojego czasu, a wielki stronnik i gorliwy klient Mniszcha, ale Potocki mu nie wierzył, ani się do niego chciał udać, trudno mu było samemu stręczyć się za patrona. Szczęsny znowu zrażony tępem, że zewsząd napierali mu się obrońcy, którzy go darli i niesłuchanie kosztowali, unikał ludzi, walczył, bronił swojej kieszeni i z nieufnością poglądał na nowych adjutorów.

Pomimo to Twardowski użył wpływów swoich i donosił d. 10 Grudnia Mniszechowi: „W in-

teressie Starosty Belzkiego szukać będą sposobów wszelkich, aby go skończyć, niech tylko *przyjdzie i ma konfidencją.*"

Ciągnęło się to tak z różnemi małemi zmianami bez końca, a w Grudniu (44) pisze Księżna Lubomirska: „Nieborak Starosta Belzki, przejechał tylko przez Rzeszów przeprząc konie, w wielkich obrotach z tą swoją nieszczęśliwą sprawą, sam sobie winien, nic nie usłuchał, jak mu radzili, bo sprawa powinna się była sądzić we Lwowie, a teraz go zedrą bez miłosierdzia."

Postrzegał już Szczęsny, że się tu bez silnej nie obejdzie protekcji, której pieniędzmi tak jak innych pomocników zyskać sobie nie było można, ale osobą własną trzeba było wyrobić, — należało mu więc wybierać między Ordynatówną, Księżniczką Marszałkówną Lubomirską, ex-Podkomorzanką i Mniszchówną. Ostatnią przeznaczali mu zdawna rodzice, o układach między niemi wiedział Szczęsny i zdaje się już w tym czasie zdecydował się na córkę Kasztelana Krakowskiego...

Układy, jeśli jakie już były, tylko między familją transpirowały, świat się ich jeszcze nie

domyślał; ludzili się wszyscy nadzieją pochwycenia Starosty Belzkiego. Jedna tylko Księżna Lubomirska dobrze o wszystkiém uwiadomiona zawsze, d. 24 Grudnia już winszuje Kasztelanowi Krakowskiemu „Winszuję, pisze, odgłos tu jest, że zamiast Starosty Smotryckiego, Belzki *c'est toujours un Potocki.*”

Twardowski téż zaczął mocniéj popierać sprawę Starosty, chociaż nie wiedział, czy udawał tylko, że nic nie wie o projektach, które dla dłuższego uwodzenia Księcia ex-Podkomorzego i Marszałka zachowane były w tajemnicy najgłębszój.

To téż równie Książę ex-Podkomorzy i Marszałkowstwo ludzili się, że Szczęsnego ku sobie pociągną, pierwszy poparciem sprawy przeciw Komorowskiemu i aliansem z Królem, drugi sprzedażą, a raczéj rezygnacją łaski Marszałkowskiej Koronnój na korzyść zięcia. Twardowski tymczasem po cichu dla Mniszcha robiąc interes, ciągle donosił powtarzając jedno: „że jako oświadczył, interess będzie uspokajał i robił co mógł.”

Starosty Belzkiego, d. 22 Grudnia spodziewa-

no się w Warszawie, ale go jeszcze nie było, Galicja składać właśnie miała homagium nowemu panu, co go tam wstrzymywało. Rady od wszechwładnej Kasztelanowej Kamińskiej w tej chwili zasięgnąć nie mógł, gdyż ta bawiła na Pokuciu ze Starostwem Szczerzeckimi, i dopiero na kontrakty do Lwowa zjechać obiecywała.

Przez cały Grudzień i część Stycznia 1774 r., pozostało wszystko *in statu quo*. Twardowski donosił ciągle w listach do Kasztelana Krakowskiego: „Interess wstrzymuję, zakończy się tu, rozumiem, dodając, Starostę Bełzkiego żenią tu z Księżną Marszałkówną, ale ja rozumiem, że nie z tego nie będzie.”

Nareszcie d. 19 Stycznia znowu przyszło do jakich negocjacji, o których Wojewoda Kaliski pisze, że powinny się skończyć *ad rota*, a 22 już fałszywie donosi, że wszystko *skończone* i Starosta Bełzki będzie się musiał dobrze opłacić. Ale tak nie było, co do bassarunku zgadł Twardowski, koniec nie tak miał jeszcze przyjść rychło.

Znać jednak, że się strony zbliżały, gdyż i Wy-

czółkowski także d. 27 Stycznia, o pomyślném ukończeniu w liście swoim wspomina.

Tymczasem Starostę żeniono, swatano, dawano mu lalkę, obiecywano jeszcze więcej, a Szczęsny odurzony tą natarczywością, sam nie wiedział co począć z sobą. Szczęściem z jednej strony okrywała go tajemna protekcja Mniszcha, z drugiej rada i opieka Kasztelanowej Kamińskiej, której wpływowi winien był, że się nim dwór Wiedeński interessował.

Dnia 23 Stycznia, pisze ktoś znowu z Warszawy: „Staroście Belzkiemu nic się złego nie stanie, gdyż Poseł od dworu Wiedeńskiego ma tu zlecenie, żeby mu krzywdy czynić nie dopuścił i pod jego dyрекcją i on i sprawa zostają.”

LXIII.

W Styczniu ku końcowi, Mniszech synowiec Kasztelana Krakowskiego przyjechał do Krystynopola znowu, w celu starania się o rękę jednej z Wojewodzianek, i zabawiwszy tu krótko razem

ze Starostą Belzkim do stolicy ruszył. Sprawa jego serca równie źle i powoli szła jak Potockiego z Komorowskim, jakoż mu się tu nie wiodło, choć zaprawdę wytrwałości dawał dowody, a stryjowska powaga także coś znaczyła, i podpierала go mocno.

„Starosty Belzkiego, pisze Twardowski 2 Lutego, sprawa z Kasztelanem Komorowskim skończy się, *praeliminaria* już *prawie* ułożona i komisja się zacznie. Niech to będzie dowodem, żem sługa pański.” Znać z tych słów, że Wojewoda Kaliski uproszony przez Mniszcha do robót wpływał.

Jakoś w tym czasie właśnie zmarł Lubomirski Chorąży Koronny, zawakowało Chorążtwo, i gdy inni o nie konkurowali, Król zapewne przez Księcia ex-Podkomorzego zniewolony, niespodziewającemu się i nie proszącemu o nie, w Lutym oddał Szczęsnemu Potockiemu. Był to sposób delikatny zobowiązania go dla stronnictwa, któremu wszyscy Potoccy dotąd tak byli przeciwni. „Wiedzieć potrzeba, pisze korespondent nasz, że tu obiedwie strony ciągną kawalera tego, ks. Marszałek Koronny do córki swojej i Ks. Podko-

rzy Koronny (Poniatowski) do swojej. Ta grzeczność królewska faworyzuje ks. brata. Jak się dysponować kawaler będzie nie wiem, bo u obydwóch bywa, ale że się mało explikuje, więc poznać nie można."

W istocie stolica już była nauczyła młodego Potockiego postępowania *politycznego*, jak je wówczas zwano, grzecznością dwuznaczną zbywał wszystkich i mniej więcej z wszystkimi potrzebnymi żył dobrze. Wszyscy też dlań okazali się serdecznie, nawet ci na których przychyłość rachować nie mógł, Młodziejowski Kanclerz naprzykład i Poniński, który go darł nie-miłosierdzie, a wedle słów jednego z korespondentów: „co w dzień wziął, to w nocy przegrywał."

O tym czasie, Wyczółkowski taką, o interesie i położeniu Chorążego Koronnego daje wiadomość w notatce pod tytułem: *Opisanie pewne*, którą tu zamieszczamy w całości.

„W interessie JW. Chorążego W. Koronnego z Komorowskiemi samę tylko bałamuctwa proponuje JMKsiądz Kanclerz Koronny, i pretenduje, aby nigdy nie było zakończenia, niechce pozwolić na to, aby summa siedmiukroć sto tysięcy

złotych polskich Komorowskiemu nie pierwój aż sprawy obiedwie tak w świeckim, jako i w duchownym sądach, względem zupełnego uwolnienia od wszystkich zarzutów i poprzysiężonych obowiązków zupełnie zostaną zakończone, była wypłacona. Daje to oczywiście poznać, że pragnie widzieć zawsze w takiej jak teraz jest sytuacji wspomnionego JW. Chorążego W. Koronnego, ni żonkosia, ni kawalera, a najszczególniej podobno dla Księcia Poniatowskiego ex-Podkomorzego Koronnego, aby się determinował z córką jego żenić. Już mu się raz udało, że JMP. Szymanowskiego, Cześnika Warszawskiego przez JMP. Zapolskiego pod pretekstem pokrewieństwa z Zapolskimi zachodzącego tak Księcia Ex-Podkomorzego, jak i JM. księdza Kanclerza wielkiego przyjaciela, JW. Chorążę Koronny mając sobie zarekomendowanego do komissji, w téj sprawie podał za komissarza, a tenże JMPan Szymanowski tak przed podaniem siebie do téj sprawy za komissarza, jakoteż już po rzeczonym komissarzów podaniu kilka razy pytał się JM. księdza Biskupa Łuckiego jeśli jest proszony za komissarza do téj sprawy od JW. Chorążego W.

Koronnego, i takowe jest jego zdanie, czyli pozwolić na kondycję podaną względem place-
nia summy wyżej wyrażonój, czyli téż nie, tu-
dzież projekt JM. księdza Kanclerza, aby nigdy nie
było końca interessowi, temuż Biskupowi Łuc-
kiemu komunikował, i imieniem JM. księdza Kan-
clerza W. Koronnego upraszał, aby Biskup Łu-
cki namówił JW. Chorążego W. Koronnego do
przyjęcia takowego projektu, tudzież oświadczył,
że JW. ksiądz Kanclerz sam o to Biskupa Łuckie-
go będzie prosił, dodał oraz tenże Szymanow-
ski, że JW. Chorąży W. Korony nie trudnilby
w przyjęciu tego projektu, gdyby JW. Zamojski
ex-Kanclerz nie namówił go na to, i że tenże
Zamojski wszystko popsuł, niemniej jeszcze mó-
wił tenże Szymanowski, że JW. Chorąży W. Ko-
ronny pozwolił Wilczka infamjować, a potém
o zniesienie téjże infamii na sejmie starać się, co
być nie mogło, aby przed inkwizycjami kogo nie-
przekonanego sądzić kryminalnie i infamjować.
Na to zagadnienie Biskup Łucki Szymanowskie-
mu odpowiedział, że skoro będzie się widział
z JW. księdzem Kanclerzem i będzie rekurowa-
ny, a w sprawiedliwój jakiej rzeczy téj nie od-

mówi, i podejmie się traktować o to z JW. Chorążym W. Koronnym. Po odjechaniu Szymanowskiego przysłał po mnie Biskup Łucki, i to wszystko mi powiedział i dodał, że JMP. Szymanowski poczciwy człowiek, ale mocno interessowany tak z Księciem ex-Podkomorzym Koronnym, jakotóż i z JW. księdzem Kanclerzem, że trzeba z nim ostrożnie postępować, i niczego się nie zwierzać.

„Przed temi wszystkimi dyskursami wyżej wyrażonemi prosił JM. ksiądz Kanclerz JW. Chorążego Koronnego, aby do niego przyjechał, i sam na sam w interessie swoim rozmówił się. Uczynił to wszystko JW. Chorąży W. Kor., był u JM. księdza Kanclerza, i więcój jak przez pół-trzeciój godziny był od niego napastowany, aby się opisał i rewersował... ale tego na nim JM. ksiądz Kanclerz nie dokazał. Ma być JW. Chorąży u Rewitzkiego Posła Cesarskiego, prosząc go, aby tak, jak oświadczył nie dozwolił żadnego uszczerbku w substancji JW. Chorążego, i przyspieszyć zakończenie, aby dokuczał o akceleracją tego interessu.”

Gdy tu tak Książę Kanclerz robi sprawę Księ-

cia ex-Podkomorzego, Lubomirscy czy sami, czy ktoś popierający ich stronę, chcąc niejako zmusić Szczęsnego do zdeklarowania się ostatecznie o Księżniczkę Marszałkównę, wydrukowali w gazetach francuzkich (5ty Luty) wiadomość z Polski, że Starosta Belzki miał się żenić już z Księżniczką Aleksandrą, i że Marszałek, laski mu miał odstąpić. Nikt przecie w kraju nowinie tej nie uwierzył, a tymczasem o sprawie jakoś uciхло, zdaje się z powodu niebezpiecznej słabości księdza Kanclerza, który śmiertelnie zapadł. Komorowscy z niecierpliwością wyglądali wyzdrowienia jego, on bowiem wszystkiem rządził, a bez niego nic się nie działo.

Korzystając z chwili wytchnienia, Szczęsny bawił się po młodemu i z Warszawy na zapusty zaproszony do Opola do Ks. Lubomierskiej, w d. 12 Lutego odjechał w Lubelskie. Ztamtąd wprost miał się udać do Galicji do Krystynopola... W Warszawie mówiono powszechnie że zwłoka w sprawie z Komorowskiemi cała ztąd pochodziła, że go Księztwo ex-Podkomorstwo chcieli tym sposobem przytrzymać w stolicy, i ku sobie przyciągnąć.

Z Opola młody dynasta wyruszył istotnie około 24 Lutego do Krystonopola, zawsze w tej niepewności z jaką był zład wyjechał. Sprawa zostawała w zawieszeniu, gdyż Komorowscy żądali już i pieniędzy i rygoru prawa: czego obojga w żadnym Sądzie otrzymać nie mogli. Potocki zdecydowany był odprzysiąc się dwakroć, jako nic nie przekupywał świadków, i że był w niemożności stawienia ludzi, których Komorowscy aresztowali, spodziewając się potem być wolen od dalszych odpowiedzialności.

Co do drugiej jednak okoliczności, przysięga znać była nieco trudna, i sumiennie nie wypadało jęj wykonywać, Potocki się wahał, ale byli tacy co mu sofistykując doradzali pozbyć się skrupułu, i nie widzieli w niej nic zdrożnego.

W Krystynopolu siedzieli prawie ciągle Cetnerowie, których zachowanie w tym domu było wielkie, i oni to w myśl rodziców zmarłych poczęli, zdaje się, pierwsi namawiać Szczęsnego, zbliżając go do Kasztelanki Krakowskiej, a jak mówiono w Warszawie, z Duklą ożenić...

Z Krystonopola, d. 28 Lutego Cetner pisał do Mniszcha: „Chorąży Koronny codziennie wyjeż-

dza napowrót do Warszawy, do której mu się wcale nie chce jechać. Ks. Podkomorzy mocno go przynagla, aby się determinował do jego córki, żeby się zaraz oświadczył czy chce jego córkę, albo nie, żebyśmy wiedzieli, jak się determinować, — to piękna prośba!

„Zwyczajny w tej familii nałóg, dodaje Cetner, wszelkich używać zabiegów aż do podłości, a nie dopiawszy swego, zemsty potem używać. Był czas, że można się było tego złego jak powietrza pozbyć, a lekce wazono, co się teraz trucizną stało całej ojczyźnie.

„Chorażego Koronnego radziłyśmy widzieli ożenionego, ale nie z Warszawą, raczej z Duklą, wszyscy się na to piszemy i codziennie tu o tém samém z Chorażym i Generałową (Brühlową) mamy rozmowy, z duszy serca tego pragnę, i codzień tém nabijam głowę, daj Boże, aby skutek korresponował chęciom moim. Tylko ta Warszawa djabelna na przeszkodzie dla interesu Komorowskich, że on się nie może determinować. Suplikuję o to JO. M. D. nie brać tego za pochlebstwo, bo tą drogą nigdy nie chodziłem, pięknie byłoby to Chorażemu Koronnemu

mieć za ojca najpierwszą w kraju osobę, można-
by coś dokazywać (sic) przy pomyślniejszych
chwilach."

To „dokazywać” znaczyć miało trząść krajem
i przeważnie wpływać na rządy wewnętrzne,
nie ma wątpliwości, — dla tego to Mniszech szu-
kał podpory w Księciu, a zięć takiego potrzebo-
wał teścia. Było to zjednoczenie majątków i zna-
czenia, więcej niż małżeństwo osób.

Cetner ze zbytniej swój gorliwości, z takim
zapale mówi o tych projektach, w następnym
urywku listu, że *pelikana* wziął za *salamandrę*.
Ale to jeszcze maluczka omyłka wśród tak wiel-
kiej sprawy.

„Choraży Koronny, pisze, gdy stanął w War-
szawie, zaraz tu do niego przybiegł Ks. ex-Pod-
komorzy Koronny winszując mu szczęśliwego
powrotu. Koniecznie chce, aby córkę jego po-
jął, wszelkie na to obrócił starania, ale Chora-
ży Koronny cale daleki od tego i dał to Księciu
otwarcie do zrozumienia. Interessem Komorow-
skiego przymusić go chcą, ale i tego się nie oba-
wia, gotów jest odstąpić interessu, jak na coś
się determinować, i podobno tak będzie, że po-

wróci jeśli przed W. Nocą nie skończą, i w Galicji siedzieć będzie, *sub umbra alarum*, bo tam o zemstę nie ciężko, jak *pelikan* (?) *co ogniem żyje*."

Nieoszacowany Cetner z którego listów wyjątki te mieścim, niewyczerpany jest w wiadomościach (wyjawszy z historji naturalnej), — wie nawet rzeczy, które się nam dziś zdaleka jakoś bardzo pociesznemi wydają, że Porta wówczas Księżciu Radziwiłłowi ofiarowała Hospodarstwo Wołoskie, a Multany Podczaszemu Litewskiemu.

Donosi on, d. 13 Marca, Kasztelanowi Krakowskiemu, że sprawa Chorążego Koronnego już się agituje w delegacji, a końca jój pomyślnego codziennie się spodziewano przez sztafetę... Potwierdza to także list Brühlowej do Mniszcha, która powiada, że rychło dobrego wyglądają końca, ale rachowano nieopatrznie, a sprawa ciągnęła się dalej powolnie.

Najciekawszym ułamkiem listu tego Cetnera, est *solissimo* Mniszchowi udzielony, cetel wydatków Szczęsnego na popieranie interessu Komorowskich i Humańszczyzny.

„Chorążego Koronnego z Komorowskiemi in-

teres i Humańszczyzna kosztują już około miliona. Ponińskiemu musiał kupić order i gwiazdę za pięć tysięcy dukatów, Kanclerz Koronny Młodziejowski bierze sto tysięcy, a pięćkroć sto tysięcy za rękę się daje ex-Kanclerzowi Koronne-mu, niby to sekretnie dla Komorowskiego, aby się nie wydało, że się go *directe* godzi.

„Za Podczaszego Litewskiego zapłacił Chorąży Ponińskiemu gotowemi pieniędzmi 20,000 dukatów, a odebranie tych pieniędzy podobno na święty nigdy.

Pisarz Litewski kosztuje Chorążego, około szesnastu tysięcy dukatów, a prawie mu nic nie pomógł, tak rzecz nieszcera, a łakoma, poznał się już na nim Chorąży i więcój mu nie będzie świadczył. Po zakończonej sprawie będzie miał do czynienia Chorąży wykręcić się z natarczywości Ks. ex-Podkomorzego i Księcia Marszałka, których żadnej córki nie chce, a tu sęk wy-dobyć się, aby zemsty nie naruszyli, bo tam to na dorędziu.

„Pierwszego córka (ex-Podkomrzanka) nieladna, i niewiele ma rozumu, choć figura wysoka, druga (Ks. Marszałkówna) ułomna, pięknyby miał z którejkolwiek upominek. Na W. Noc koniecznie

chce powrócić i wziąć się do ekonomii, jakoż przy mnie tu poczynił wiele dobrych dyspozycji. Na wiosnę pojedzie na Ukrainę i mnie w tę podróż namówił, rozumiem, że swego czasu będzie miał do pięciu milionów intraty. Jakieby to było nasze ukontentowanie, aby był zięciem JO. Pana (pisze do Mniszcha), którego zawsze mile wspomina. Jakośby to trzeba o to czynić kroki, których nie należy wysokięj jego podawać mądrości. Jam mówił wręcz sam na sam, bardzo chwalił JO. Damę, i nic przeciwnego nie odpowiedział. *Gutta carat lapidem, non vi sed saepe cadendo*. (Tą guttą miał, jak widać, być sam P. Cetner, który się obiecuje często spadać na Potockiego).

„P. S. Teraz takich kawalerów co nie mają rodziców, trzeba nie ledwie przymuszać, dopiero takiego co bogaty jest, trzeba tedy użyć środków jakowychś żeby się serce, (choć tego nie masz teraz) nie zatopilo kędy w innych obiektach. Trzebaby ofiarować Starostwo Białocerkiewskie (dla serca?) bez tego byś go JOPD trzymał do życia, ja to, Bogiem się świadczę, *od siebie* wyrażam, bo bym rad z duszy serca

widzieć w skutku, bo nie znajduję lepszéj nad tę dla kawalera partji, szczerze to wyznaję i Generalowa sądzi. Lubo może nadto moją przychylność wyrażam i tą się narażam, zдалoby mi się jednak, aby JO. P. Krakowska przedsięwzięła swoją podróż do Mikulina razem z JO. Panną Krakowską D. i tędy trakt obróciła. Któż to wie co może Bóg (przy pomocy dobrych ludzi!) sporządzić, upewniam tylko że tego com wyraził JOPD. nikomu nie wyjawię."

Tyle Cetner, ale w téjże prawie chwili, gdy on te myśli poddawał, sam Szczęsny napisał list do Kasztelana Krakowskiego, wprawdzie obojętny, ale przypominający mu się, co daje poznać, że nie zupełnie *od siebie* tylko Cetner się w przypisku odzywał. Oto list Potockiego:

D. 26 Marca 1774 w Warszawie.

Monseigneur.

Gdy pewna okazja daje mi sposobność przypomnienia mnie statecznéj JOPD. łasce, nie opuszczając jéj mam honor mu donieść niektóre tu-tejsze wiadomości. Wiadomo być już musi JO. PD., że Prusak granice swoje rozszerza w W. Polsce, o tém, gdy tutaj dowiedziano się i pu-

bliczne i prywatne pomieszczenie znać było, a najbardziej i najzwawiej, chociaż może bez refleksji w téj materji rozwodził się Branicki. Wkrótce potem Posłów do dworów cudzoziemskich proponowano i utrzymano. [Ogiński do Wiednia, Kwilecki do Berlina, a Hetman Wielki Branicki do Petersburga destynowani, mówią, że tak prędko nie powrócił, a to z przyczyny, że spokojnie ministrom traktować nie dał (?). Mówią niektórzy, że i władza jego okruszona będzie, a o dojsście marjażu z Księżniczką Jablonowską wątpią. W moim interessie strasznie balamucą, z kąd zaś te pobudki są, poznać łatwo można. Dzisiaj mi ostatnią rezolucją dać mają, której oczekuję. Przy ucalowaniu nóg JO. wyznaję się być JOPD. szczerze życzliwym i najniższym sługą

Stanisław Potocki Ch. W. K."

LXIV.

Uwalniając się od natarczywości tych panów, którzy mu się gwałtem na teściów nastęrczali,

Choraży Koronny uciekał z Warszawy ilekroć mógł — w Kwietniu zbiegł na dwudziesty do Opola na wesele Star. Halickiego, razem z całą kompanją Krystynopolską, to jest Generalową Brühlową, siostrami, Cetnerami. Mówiono tam, że miał zamiar udać się za granicę i podróżować czas jakiś.

W Warszawie uproszony Twardowski dobijał resztę sprawy z Komorowskiemi, a położenie jego neutralne, czyniło go ku temu sposobnym; —bywał wszędzie, dobrze był z ks. Kanclerzem Młodziejowskim, a przez niego się to jednego ułożyć mogło. Dnia 13 Kwietnia zaproszeni na obiad do Młodziejowskiego spodziewali się układy ukończyć, ale się jeszcze raz rozchwiały. Był na tym obiedzie Choraży Koronny, byli i inni interessowani, a że po cichu umawiano, zdawało się Twardowskiemu, że sam Młodziejowski i Komorowscy przyspieszą koniec, dla prędszego odebrania pieniędzy.

Nareszcie, d. 20 Kwietnia, Komorowscy za-
datkowych sto tysięcy wzięli i przed ś. Janem
miało się to zaspokoić, a Potocki skłaniał się do
wyplacenia utargowanych na nim siedmiukroć

sto tysięcy. Ale całe te układy prywatné, niczém nie obwarowane w zawieszeniu, posługiwały jeszcze z drugiej strony przyszłym teściom do targowania się o ożenienie, można je łatwo było zerwać, łatwo im przeszkodzić.

D. 2 Maja, pisze Cetner: Chorąży Koronny odgryza się jak może w Warszawie. Zaproszony był do króla na obiad, na którym tylko familja królewska miała się znajdować, i tego dnia Król chciał zrobić zaręczyny przez forszę, przestrzeżony był Chorąży Koronny od pewnego przyjaciela (Twardowskiego?) że to ma nastąpić, zaraz tedy uprosił JM. Generała artylleryj (Brühla), aby Księciu chciał od niego oświadczyć, że się o tém ułożeniu dowiedział, że Księżniczka wielkich warta względów, ale się przyznaje, że żadnej niema intencji żenienia się z Ks. ex-Podkomorzą. Ks. ex-Podkomorzy w wielkiej a nieprzystwoitój często cholerze i passji rzekł te słowa:

— A któż mu do djabła każe kochać!

(W istocie nie szło tu o kochanie, tylko o ożenienie).

„I podobnych było wiele ekspressji; Chorąży

był jednak na obiedzie tym uprojektowanym, ale nie chciano już do niego mówić i ledwie na niego patrzano. Chciano z téj okoliczności korzyść zaraz u Księcia Marszałka W. Kor. i mówił Pisarz litewski (Rzewuski) Chorążemu Koronne-
mu, żeby może chciał Księżniczki Marszałko-
wnój? — odpowiedział, że niema tego potrze-
by, aby się tylko z jednym kolligacić domem,
już dwóch jest naszych z nim złączonych, to bez
tego się tam obejdą, a ja się chcę dla ukonten-
towania nie dla interessów żenić.

„Ja, dodaje Cetner, z tych odpowiedzi cale
rozumnych wnoszę sobie, że Chorąży Koronny
nie ma gdzie zawadzić swojém sercem tylko o Du-
klę, i moje proroctwo musi się przy pomocy Bo-
żej sprawdzić. Daj Boże, tylko, aby jak najprę-
dziej, abyśmy w Krystynopolu oglądali tę *Pal-
las*, która całą Galicją i Lodomerją przymiotami
i darami rzadkiemi od Boga sobie danemi zadzi-
wiać będzie, a JWPD. długoletnie mógł na tę
parę zapatrywać się i cieszyć. Warszawa z téj
okoliczności bodaj się nie rozpuła (to jest Król
i Poniatowscy) ze złości, którój i tak źle *organ-
ki w głowie* (?) grają (!). — Ressentiment tak na-

gły Warszawy dla Chorążego Koronnego bardzo mi się podobał, i cieszę się z tego, że na ten padł cios (?), bo tam zawsze się na pocziwych gniewają ludzi, i potem tam poznać cnotliwego człeka. Chorążemu proponowano order ś. Stanisława czyli go będzie akceptował, odpowiedział, że musi go przyjąć, kiedy taka łaska królewska, ale w Kordonie (Austrii) będzie go musiał nosić w kieszeni."

Dopisek do tego listu, wart także wzmianki.

„Wróżka (P. Cetner sam) ma szczęście przyłączyć niski bardzo ukłon i uwielbienie tak go-dnej *Palladzie*, za pozwoleniem JO. jój rodziców."

Ta Pallas Cetnerowska, w pamiętnikach Chrzyszczewskiego jednakże, nie zupełnie na Minervę boginią mądrości wygląda. „Powtórna małżonka Szczęsnego, pisze wzmiankowany, z wielu zalet mogła i umiała przez długi czas mocno do do siebie przywiązywać, wspaniała jój postać, wdziękiem spojrzenia, głosu i szykownego ruchu umilona, dowcip wesoły i ostry, ale powagę wysokiego tonu zachować umiejący, przytém ślepa woli męża uległość, stosowanie się do jego humoru i pilna bacność w chronieniu się

wszelkich pozorów, podejrzliwość najslabszą ściągnąć mogących, zniewoliły serce dobrego męża." Ten sam wszakże Chrząszczewski mówi coś o ulubionym jój przed ślubem p. Kl., który z nią jako Marszałek dworu przybył do domu męża... i o innych... ale to do nas nie należy To rzecz pewna, że panna Józefa miała znakomite przymioty, choć może nie wszystkie one czyniły ją Palladą... ale Cetner nie był zbyt ścisły w użyciu wyrazów, byle mu szumnie brzmiały.

Pomimo zgody process się toczył, gdyż od niego Komorowscy nie odstąpili, Twardowski *festinans lente* pracował, naznaczono z komissji inkwizycją, powołany do niej za świadka p. Łukasz Trzaskowski, który był przy napadzie, czego ślad jest w Aktach Buskich (1774 Fasc. III. 478), — ale cała sprawa już nie tyle dziś zajmowała co wprzód, — ostygła ciekawość, zatarły się pierwsze wrażenia, miano o czém mówić, bawić się i patrzeć.

Warszawa bawiła się też zapamiętałe—redu-ty, bale, wieczory nieprzerwanie następowały jedne po drugich, darzono się niemi, a stara arystokracja Polska ruszała ramionami spogląda-

jąc z ukosa na tę nową, którą Król tworzył właśnie, mianując kilku Książąt, między innemi Ponińskiego, rozdając i szafując Indigenatami. Ktoś z téj okazji przypomniał anegdotę, jakoby w Neapolu, gdzie massa takich Książąt być miała świeżej fabryki, zazwyczaj pytano: *Ce prince est'il noble?* Czy ten Książę szlachcic!—Stosowano to do Polski, że i tu tak wkrótce pytać będzie można. Sarkano równie i na to, i na indigenat salonowy takich pań jak Lullier i Thomatis, które wszędzie przyjmować i żyć z niemi musiano. (Listy Ks. Lubomirskiéj).

Potoccy tracili ex-Starostę Śniatyńskiego, którego dysponował na śmierć Kapelan Krystynopolski Ks. Russian, i dwa tygodnie nad nim pracował, nim go po dwunastu leciech zatwardziałości do pokuty przywiódł.—Kiedyż to dawniej w Polsce katolickiej i szlacheckiej, Polak by się dwanaście lat nie spowiadał, jak Starosta Śniatyński?

W Czerwcu Chorąży Koronny nie jeszcze stanowczego nie zrobiwszy w Warszawie, wyjechał do Krystynopola i Dukli, zapewne dla wi-

dzenia Pallady, która mu wyraźnie była przez rodzinę przeznaczoną.

LXV.

Rzeczy szły w przewłokę, obiecywano koniec codzień, zrywano nazajutrz, trzymając kawalera tą sprawą, aby go ożenić: Kanclerz Młodziejowski wyraźnie był w spisku, postrzeżono się późno że z tego waru piwa nie będzie.

Tymczasem do Wojewodzianek w Krystynopolu to Mniszech, to Pisarz Rzewuski dojeżdżali. Ten zrazu dosyć zimno przyjmowany, w tych czasach zaczął być coraz lepiej położonym, choć Księżna Lubomirska dowodziła: „że to nic nie znaczyło.“

Choraży Koronny ze Starostą Szczerzeckim ruszyli do Białego-Stoku, o sprawie Komorowskich przestano mówić i nią się zaprzętać.

Obok pisarza Rzewuskiego Mniczech ponawiał niefortunne starania swe o rękę jednej z Wojewodzianek, popierany przez stryja..

W Warszawie Wojewoda Kaliski Twardowski pracował wciąż po cichu, animowany z Dukli, aby przewleczoną sprawę z Komorowskimi zakończyć. „Chorąży Koronny, jest tu, pisze do Mniszcha, co mogę, to uczynię, aby się sprawa ta skończyła, i po różnych trudnościach, które były, znowu się kleją rzeczy, rozumiem, że się skończy interest ten.”

„Widzę, że jest ciężki (Potocki) do porozumienia się, w dalszém postępowaniu swojém, i najpewniej, że do cudzych krajów wyjedzie, lubo i tu od dwóch stron jest ciągniony do ożenienia, jakom dawniej wyraził.”

Kleilo się, rozklejało, nie wiodło wyraźnie, d. 1 Czerwca 1774, poprzedzony przez podkomorzyca Litewskiego, któremu świeżo Król dał order św. Stanisława, Chorąży Koronny znowu z Warszawy do Krystynopola wyruszył, mając się ztąd wybrać na Ukrainę, na krótki czas, z konwojem rossyjskim, który wyrobił dla nie bardzo pewnych dróg.

Kasztelanowa Kamińska, d. 15 Czerwca ze Lwowa wyjechała do Stanisławowa. W tym czasie nastąpiła dziwna negocjacja, o której świad-

czy tylko notatka, bo do skutku nie przyszła. Zachodzono Chorążego Koronnego z innéj strony, widziano go stratnym, dobra Ukrainne dawały mu ogromną przewagę i wpływy, zamysłano kupić je u niego, rachując, że choćby wziął miliony, wpędce je rozpuścić potrafi. Chciano tym sposobem zapobiedz przewadze jaką mieć mógł w tych prowincjach dojrzewając, i wyrobiwszy sobie stronnictwo.

Ksiązę Czartoryski, Generał Ziem Podolskich, uprosił Brühla, Generała Artyllerii Koronnéj, aby starał się skłonić Chorążego Koronnego do sprzedania mu dóbr Ukrainnych. Brühl, rzecz dziwna, podjął się pośrednictwa, niezastanawiając się zapewne nad skutkami, jakieby to pociągnęło za sobą. Roztropniejsi doradcy, zaraz z tego następujące wyciągali wnioski.

„1. Że teraz dziedzictwa pójdą zapewne w wyższy szacunek, gdy prowizje po 5 od sta są uregulowane, i teraz jedno zdaje się być zastawny co i dziedziczny possessor, już nie będą się napierać zastawy, tylko dziedzictwa, skoro jedna obydwóch tych nomenklatur istota.

„2 Jest do podobieństwa, że chcą Czatory-

scy, aby w pozostałej Polsce nie mieli w substancji równego, któryby się ich przemocy mógł oprzeć kiedyś w potrzebie.

3. Że Czartoryscy w Kordonach od Polski odłączonych prawie całą mają substancją, i w Polsce pozostałej nie wiele dóbr.

4. Że nie masz pilnej potrzeby wyprzedawać się z kraju miodem i mlekiem płynącego.

5. Nastręczyć można, aby sobie kupił Ks. Generał Podolski, u Książąt Lubomirskich Wojewodzców dobra w Ukrainie, któreby sprzedali z ochotą.

6. Udał Ks. Generał Podolski, że to kupno chce mieć niby pomimo wiadomości ojca i stryja swoich, i to jest fortel, nic bez tajemnicy, gdyż nie upatrują przyczyny, aby w dobrach Ukrainskich nigdy nie będąc, Książę Generał miał zasmakować, której słodyczy ojciec i stryj mieliby mu bronić, może JWP. uczynić refleksją Chorążemu Koronnemu, aby zauważył, jaka to jest planta, żeby go obalić, a samym tylko górować—tylko tu przestroga nieodwłocznie potrzebna, aby uprzedziła czynność następującą."

Nie wiemy kto był autorem téj przestrogi,—
dość, że dobra rada czy rozsądek własny pody-
ktowały Potockiemu nie przyjęcie propozycji, i
więcej już o tém nie było nawet wzmianki.

Wedle pierwszego projektu Potocki wyjechał
na Ukrainę w same żniwa, którym choć wielkie
przeszkadzały ulewę i rozlewy wód po nich na-
stąpiły ogromne, musiał w téj podróży polubić
on Ukraińskie stepy i przypatrzeć się jakiej war-
tości byle te dobra, które od niego kupować
chciano. Może naówczas już osnuł projekt, nie-
co później przywiedziony do skutku, wyprzeda-
nia się w Galcji i opuszczenia miejsc skrwawionych
dlań wspomnieniami. Odwiedził w téj przejażdżce
Humań, Brailów, Tulczyn, Mohylów, a obszar
tych ziem podległych mu, to co tu do czynienia
znalazł, zapewne zabił go chęcią pracy, w po-
czątku którą uczuł, choć nigdy wytrwale praco-
wać nie umiał.

Tulczyn (Nesterwar), była to wówczas *tabula*
rasa, mały i goły zameczek Ukrainy, w stepie
siedzący, bez drzew, bez dworu, wałem opa-
sany, Powiadają starzy, że w pośrodku wałów,
którymi drewniane budowy opasane były, stały

po rogach u bastjonów wielkie granitowe baby kamienne, z których jedna później pod ścianą pałacową została umieszczona; a u wrót szubienica często z wisielcem hajdamaką dla postrachu. Kraj niesłychanej żyzności i wdzięku, obfitujący we wszystko, ale dziki, opuszczony, zaniedbany... lud butny, ale poczciwy i poetyczny... i dla ludu i dla kraju wszystko zrobić było potrzeba... Szczęsny to pojął i zdaje się, że wówczas już zapaliła mu się głowa do gospodarstwa, które później podniósł tu wysoko, z rzadką troskliwością o byt poddanego ludu.

LXVI.

W Sierpniu, jak zawsze, donoszono z Warszawy o sukcesach jedną powtarzając piosenkę, i tak pisze Wyczółkowski: „Oddalenie się moje z tutejszego miejsca dla limity delegacji i Komisji z p. Komorowskim naruszyło cokolwiek punktualności mojej w pisywaniu, za którą ścieląc

się pod stopy przepraszam, komissja z Komorowskim prędzěj jak za tydzień zacznie się z limitą i skończy pomyślnie, tak, że życzenia dobrych sług będą przyśpieszone.“

Cetner donosząc o przysłanej z Rzymu i sztafeta do Krystynopola wyprawionej dyspensie, dla podkomorzyca Litewskiego, dodaje: „Chwała Bogu jedno weselisko się zbliża, da Bóg że i drugie przy błogosławieństwie JO. P. D. będzie przyspieszone, już przecie bliżej jest zakończenia tutejsza zawada (process z Komorowskim).” W tymże liście donosi, że z Umania Chorąży Koronny, na Podole do Mohylowa od tygodnia i więcej miał wyjechać.

W tydzień potém powtarza znowu (10 Sierp.) „Komissja z Komorowskim w tych dniach skończy się, *ciekawyy dekret*, gdyż na przekonanie o zarzut nie mają świadków, godziłoby się ukarać *za prześladowanie bez dowodu*.—Obiecał Ks. Kanclerz Koronny, jak najprędzej kończyć tak w świeckim jak w duchowym sądach tę sprawę, i choćby nie chciał, to musi, gdyż pieniądze nie prędzěj oddane będą, aż ten kłopot się skończy.—Chorąży Koronny d. 24 Lipca już

z Umania tu pisał i jak JW. Podkomorzyc Lit. z Krystynopola diebus praesent uwiadomił mnie nie powróci ztamtąd w tym miesiącu w Belzkie."

Projekta Cetnerewskie coraz prawdopodobniejszemi się stawały, i jak wprzódzy żeniono Chorążego w Warszawie, to z ex-Podkomorzanką, która miała znowu wychodzić za Potockiego Starostę Smotryckiego, tak teraz cała Polska wiedziała o układach z Kasztelanem Krakowskim o rękę panny Józefy. W Sierpniu już się sypały powinszowania panu na Dukli, mówiono nawet, że zaraz po powrocie z Ukrainy ślub ma nastąpić, ale w Wrześniu dopiero Chorąży do Dukli się dostał i rzeczy otwarcie się już zdeklarowały, tak, że ostróżny Kasztelan Krakowski, nie wahał się nareszcie o tém uwiadomić przyjaciela swego Wojewodę Kaliskiego, na co ten odpisuje z niejaką urazą, że wprzódzy wtajemniczony nie został.

(D. 7 Wrześ.) „Cieszę się serdecznie, że godną swą córkę JOPD. wydajesz za JW Chorążego Koronnego, przynajmniej w tylu umartwie-
niach, tę kochany pan masz pociechę. Życzę,
aby się w jak najpóźniejsze wieki na tę zapatry-

wał konsolacją i w czerstwości zupełnej, prawnuczkał doczekał.

„Miarkując dawniejsze listy JOPana pisane w interessie Chorążego Koronnego, poznawam jasnie, że ta planeta *już była ułożona, a gdybym był przestrzeżony wcześniej*, podobnoby się interess Chorążego Koronnego był prędzej zakończył, bo Chorąży stanąwszy w Warszawie, mało miał do kogo ufności, i dla tego wielką zwłoką szło wszystko.

„Przytém wiele ludzi szukało swego zysku i takie mu bojaźnie i impresessje czynili, że się każdego człowieka w końcu obawiał. Z tém wszystkiem pójdzie ten interes *ad rota*.“

— Gdy się to już zbliża ku końcowi, w Krystynopolu zaszła maleńka przygoda, epizod wśród tych dziejów rodziny, z samych podobnych maluczkich wypadków złożonych. O Wojewodziankę Kijowską Ludwikę starał się, jak wiadomo, powtórnie już Mniszech, dyspensa z Rzymu wyrobiona została, zdawało się, że małżeństwo to popierane przez Generalowę Brülową i Cetnerów przyjdzie do skutku gdy nagle panna Ludwika oświadczyła, że za p. Mniszcha

iść nie chce, i z przytomną Ks. Lubomirską zażądała z Krystonopola wyjechać do Równego, zapewne, aby się od nalegań familji uchylić. W tę małą intryżkę, której przygotowanie przypisywano jakiemuś panu Zapolskiemu, robiącemu tu, jak się zdaje. po cichu interessa Pisarza Rzewuskiego, musieli wpływać i inni, na Zapolskim się wszakże skrupilo. Chorąży z polapanych listów dowiedziawszy się o tém, natychmiast kazał mu się z Krystynopola wynosić.

D. 14 Września pisze Cetner: „Niespodziana p. Wojewodzianki Kijowskiej rezolucja ma być wiadoma JO. P. D. (Mniszechowi), naparła się zaraz być do Równego odesłaną. Pani Generalowa (Brülowa, siostra starsza) wybiera się do Warszawy, co za odmiana osobliwsza! Musiał coś narobić w téj mierze Zapolski, bo mu Chorąży Koronny kazał w godzinę *exesse*. Wojewodzianki Wołyńskie (córkę Michała Potockiego sieroty) tu do Kasztelanowej Lwowskiej (Józefowej Potockiej, Potockiej z domu) przybędą, jeśli się to wszystko nie odmieni. Starosta Jabłonowski pobiegł co tchu do Krystynopola, może tam co pomoże, i wyperswaduje. Wojewodzie Wo-

łyński w Brnsilowie, codzień spodziewany w Krystynopolu. Ta awantura musi srodze martwić Chorążego Koronnego.“

O tejże sprawie donosi drugi korespondent, 21 Października: Wojewodzianki Wołyńskie już stanęły we Lwowie, u Kasztelanowej Lwowskiej. Co za los nieszczęśliwy tych godnych dam, że się tak tulać muszą. Nim wyjechały, w Krystynopolu kilka dni trwały lamenty między wszystkimi damami, i płacze, że im aż oczy były popuchły. Wojewodzianku Kijowska z Ks. razem wyjechała. Co za scena osobliwsza wyniknęła! Zapołski tu coś porobił, którego przejęte z Warszawy listy wydały, a Chorąży Koronny kazał *exesse*. Więcej się jutro dowiem w Krystynopolu, dokąd już aktualnie siadam do pojazdu.“

We Wrześniu nareszcie, gdy sprawę z Komorowskim już tak jak skończoną uważano, w Dukli nastąpiły zaręczyny z Palladą, ale po cichu i prywatnie dokonane. Wieść o nich jednakże razem z awanturą panny Ludwiki już się po kraju rozeszła.

Dnia 21 Września Cetner odzywa się znowu:

„Jak mnie niewypowiedzianie ukontentowała wiadomość o skończonych zrękowinach JO. Panny Krakowskiej, tak znowu przeciwność dla Podkomorzycy synowca pańskiego od Wojewodzianki Kijowskiej przez kogoś obalamuconej wyrządzona, do gruntu serca przeniknęła, z jakowych to przyczyn stało się, jeszcze nie mam doniesienia.

„O interessie z Komorowskim upewniam, że koniec około ósmego Października nastąpi. JMP. Kapitan Moszczeński do tego ukończenia, ani pomoże, ani zaszkodzi, gdyż Komorowscy samego Ks. Kanclerza Młodziejowskiego słuchają, którego staraniem te wszystkie zwłoki, ale teraz przecie skłania się do zakończenia.“

LXVII.

Adam Moszczeński, Major od fizyljerów, później tak ulubiony Potockiemu, choć Cetner prorokował, że nic niepomocze ani zaszkodzi, przecież jak się z dwóch listów jego pisanych o tém

pokazuje, przyłożył się czy nie do zawarcia ostatecznych układów, i to mu może na potem takie serce, przyjaźń i ufność Chorążego zjednało. Oto pierwszy list jego w tym przedmiocie.

Datt. w Tartakowie 9 Września 1774 r.

„J. Ośw. P. Dobr.—Spiesząc dniem i nocą do Warszawy ku dopełnieniu tém przedszemu rozkazów pańskich, gdym stanął w Lublinie, wiadomość o powrocie JW. Komorowskiego Kasztelana na Ruś, zwróciła mnie za nim; którego zastawszy w dobrach jego własnych, com zrobił... i w jakiej teraz interes sytuacji, mam honor punktualnie JO. P. D. donieść. A naprzód całuję nogi pańskie, najpowinniejszego respektu zasylam ukłony.

1. Ostatniego dostawiwszy świadka JW. Komorowski w wyjeździe swoim z Warszawy odebrał przyrzeczenie od JW. Kanclerza Koron., że niezawodnie sentencja i dekret czytany nie będzie, aż do jego powrotu.

2. Powrót JW. Komorowskiego nie nastąpi aż po skończonej sprawie o *granice*, która za dwa dopiero miesiące się skończy.

3. Bez Rzymu się nie obejdzie z przyczyny,

że żadna strona nie stawiała świadka, któryby wyznał, iż córka JW. Komorowskiego nie żyje. Rozwód tedy będzie z pretextu, że niewłaściwy paroch ślub dawał.

Co do pierwszego punktu determinowałem JW. Komorowskiego pisać do Kanclerza Kor., iż odstępuje przyrzeczenia jego, a prosi o najpręd-sze zakończenie sprawy, choć w nieprzytomno-ści swojej.

Co do trzeciego i czwartego, *permissive* się będzie miał JW. Komorowski, nieprzeszkadza-jąc nic a nic ułożonój plancie zyskania rozwodu...

Owóż, gdy się tyle zrobiło, spodziewać się na-leży bardzo w prędkim czasie końca rzeczy, bo nic już nie masz coby przeszkadzało, byle pleni-potenci JW. Chorążego Dobrodzieja się uwijali.

Z tém tedy upoważnieniem przybyłem do Chorążego Koronnego we czwartek ofiarując Mu nadto jeszcze usługę moję jechania do Warsza-wy ze strony JW. Komorowskiego, gdyż wyro-bilem i to na Komorowskim, że chciał pisać do Kanclerza Koronnego, iż nie mogąc sam dla zatru-dnienia zjechać, mnie ze swego zsyla ramienia, a co w tym interessie do zakończenia propono-

wać będą, by do tego Kanclerz przychylić się raczył upraszać. Chorąży Koronny, ponieważ Generałowa artyllerji tam jedzie, na samym liście Komorowskiego do Kanclerza przestaje... sądząc za niepotrzebną rzecz, bym w osobie jego jeździł. Wyznać muszę, że mimo mojej perswazji... na dowiedzenie najwyższego poważania żądania pańskiego, bardzo łatwym stał się Komorowski, który przezemnie do nóg pańskich upada.

Ja tu do poniedziałku zabawię, a potem jadę do Lwowa na zakończenie interessów JOPD. etc.

A. Moszczeński.

Nazajutrz zaraz dodaje tenże Moszczeński ze Lwowa.

„Dnia wczorajszego stanąwszy tu z JW. Kasztelanem Komorowskim w pierwszój mając myśli uskutecznienie interessu JOPD. względem Belka, byłem u J. P. Splemego i list mu oddałem JOPD...

Ja tu do jutra tylko zabawię, i za dni trzy znowu powrócę, i czekać będę przybycia Chorążego, z którym jeżeli pokończę interessa, przyjadę do Dukli na ucałowanie nóg JOPD.

Z Tartakowa donosilem panu, że Komorow-

ski pisał do Kanclerza, by sprawę jak najprędzej kończył, a co w duchownym sądzie, iż się mieć będzie *permissive* przyrzekał, ręczyć moge że dotrzyma. Wypadła sentencja, by przysiągł Chorąży, że areszt ludzi nie zastał, mówiłem JW. Brülowej czy to nie będzie trudność dla JW. Chorążego... odpowiedziała mi, że może dobrze przysiądź... i moją ofiarowaną w uwolnieniu od przysięgi pomoc nie przyjęła...

Owoż po téj satysfakcji, sentencji już niemasz coby wlekła interes, byle się z Rzymem uwijali.

Rozejście się marjażu Podkomorzycza zapewne będzie okazją że JW. Pisarz Koronny Rzewuski tu przybył, a dowiedziawszy się, że JW. Podkomorzycze wyjechał, biegł do Tartakowa w piątek, gdzie już nie spodziewam się, by zastał Wojewodziankę, gdyż Księstwo Lubomirscy w ten dzień rano wyjechać mieli..."

Gdy się tak rzeczy do końca już zbliżają, Szczęsny, któremu pilno było raz mieć rozwiązane ręce, posłał jeszcze list do Kanclerza Młodziejowskiego, prosząc go o przyśpieszenie wyroku i rozwiązanie ostatnich trudności.

Oto odpowiedź Księdza Kanclerza:

„JW. M. Panie i kochany bracie!

„W jeden respons zamykam na kilka JWW. Pana pisaniów odpowiedź, prosząc JW Pana, żeby sobie przypomniał moje w interessach Jego porozumiewanie się z samym JW Panem, to czytniacz znajdziesz, że ściśle przyrzeczenia dotrzymujesz. Przewłoki których doświadczają strony, nie Sądowi, ale im samym przypisane być powinny, i w tém odwołuję się do sumiennego wyznania tych, którzy w attendencji na interessa miejsca pryncypalów zastępują. Już to *ex fama publica* już z samego JWWPana listu lubo pod pokrywką słów, już z wyraźnego przez JOJM. Pana Krakowskiego oznajmienia, wiedząc o bliskim JWWPana uszczęśliwieniu przez zobopólne skłonienie serc dożywotniój przyjaźni dążących, nie mogę tylko cieszyć się z niego i winszować JW Panu serdecznie, lecz żeby do skutku ułożenie, a bez krytyki publicznej przyszło, radbym był, żeby o tém ułożeniu świat nie był wiedział, pokądby po sprawie o którą rzecz w jurisdycji duchownej wolny JW Pana stan nie był deklarowany.

Proszę *interea* być pewnym, że jak nikt wię-

cój ja jestem z zupełnym szacunkiem i przywiązaniem.

JW Pana sercem życzliwym bratem, uniżonym sługą.

Młodziejowski B. P. K. W. K.

Na to tak odpisuje Potocki:

„Odebrałem list JW WPana D., na kilka listów odemnie pisanych, w którym to wyczytuję oświadczenie, że ściśle przyrzeczenia mnie dane dotrzymywać raczyłeś, o czém chociaż nigdy nie wątpilem, jednak i teraz winne za tę łaskawość, składam podziękowanie, wdzięczność i usługiwania zapisując sentymenta. Zwłoki, których w tymże interessie strony jako JW PD. wyrażasz były przyczyną rozumiem, że nie będą dotąd praktykowane, upewnia mnie o tém list JW. Kasztelana Santockiego, na moje ręce do JW. PD. pisany.

„O nadziei przyszłego mego uszczęśliwienia, ponieważ JW PD. zewsząd jesteś uwiadomiony, i swoją oświadczasz aprobacją, nie mało mi to przynosi ukontentowania, wyrażasz jednak w téj okoliczności, aby ta rzecz skrytsza była, co ja takie mam proste, może i nie dobre w sobie u-

łożenie, że tego, czego potajemnie czynić wewnętrzne mi zabrania przeświadczenie, tego publicznie wyznać nigdy się nie wzdrygam, i mniej poważam płonne i powierzchowne krytyki, jak wewnętrzne o złe przeświadczenie, ten sposób myślenia, któren czynnościom moim formę zawsze przepisywać będzie, i którego już się nie odzwyczaję, ekuzować nieustannie otwartość moją *coram publico* będzie, a teraz jako o łaskawych JWPD. jestem przeświadczony sentymentach, które pozyskać żądałem i żądam, tak z powinna trwać nie przestanę wdzięcznością i uszanowaniem.

JWWP. życzliwym i najniższym sługą
Stanisław Potocki Ch. W. K.“

D. 28. 7bris 1774.

W Tartakowie.“

Cetner tak donosi obszerniej o Krystynopolu, listem z d. 26 Września ztamtąd datowanym, do Mniszcha.

„Wojewodzianki Kijowskiej już nie zastałem, 22 tego miesiąca wyjechała z Księżną do Równego z wielkim całego rodzeństwa żalem, lamentami i nie bez maléj lez powodzi. To się nie

dobrze stało, *que cette histoire éclatât si tôt et si publiquement, il fallait employer du mystère et du secret*. com nie utail tu powiedzieć i przełożyć. Konsekwencje nie bardzo pomyslnie, pozwolić w cudzy dom tak wielki skarb, mówić można. Nie przepomniałem i to otworzyć, że kiedy Wojewodzianka Kijowska mogła tu wolność swojej woli i sentymentu *malgré tout* oświadczyć, że trzeba się obawiać, aby w odległości ozięblejsze do tego tu miejsca powziawszy serce, bez referencji nie poszła za mąż, więc przyszły szwagier nie będąc tu obligowany złączywszy się z drugim (Brühlem) nie dopominał się sprawiedliwego posagu, i żeby się to nie przyplaciło. Wzięto tu w mocną animadwersją, i zaczęto myśleć o Pisarzu teraźniejszym P. Koron. Staroście Żydaczewskim, aby za niego wydać, i zakończyć prędko mogące jakowego niestatecznego świata wyniknąć igrzyska (!). Wprawdzie nieutemperowana jeszcze w tym kawalerze młodość, żywość, lecz w konsekwencjach bezdzietnego rodzeństwa oprócz jednej Refenrendarzowej Koronnej znaczna, i bogata partja. Teraz się znajduje we Lwowie, i wkrótce

wyjedzie do Równego." Wojewodzianka Ludwika i na prośbę jej Wojewodzianki Wołyńskiej Potockie pojechały z Ks. Lubomirską do Równego, a lubo Cetner obawiał się, aby tam co niepomyślnego nie wyniknęło dla Krystynopola, stało się jak chciano. Pisarz Rzewuski pojechał, (list d. 8 Paźdz.) i gorąco oświadczył się p. Ludwice, która go przyjęła, odwołując się tylko do zezwolenia brata, a ten nie był mu przeciwny. Tak przecie skończyło się po wielkim strachu. W Październiku Rzewuski przyjechał do Krystynopola, przyjęty został wybornie przez Chorążego, przeszkód nie było żadnych, i małżeństwo to przyszło do skutku. Na jednym tylko p. Zapolskim wszystko się skrupilo.

LXVIII.

Łatwo nam już zresztą dopowiedzieć, a czytelnikom domyślić się nieciekawego końca tej sprawy..... dobito targów, pozostawały małe formalności do spełnienia.

D. 8 Października donoszono Mniszchowi, że

rzeczy były na ukończeniu, d. 14, że cudza chciwość znowu je powstrzymywała (odgadnąć trudno czyja, bo któż tam nie korzystał ze zręczności i nie piekł swojej pieczeni?) Oczekiwano Chorażego we Lwowie, a do wesela jego z P. Józefą Mniszchówną tylko dekretu Warszawskiego brakło, Moszczeński już się tém zajmował. D. 19 Października choć jeszcze nie ferowany dekret był wiadomy, Wyczółkowski takięj o nim udziela wiadomości:

„W sprawie JMP. Komorowskiego z synem JO. PD. dekret dopiero d. 21 praesentis niezawodnie czytany będzie, którym okaże się, że córka JW. Komorowskiego zabita (uareszcie!) i że to Wilczek, Dambrowski, Szpilka i dwóch żydów Abramko, i Wolff, wnięszawszy się w swawolną kupę, uczynili ten gwałt, skazani do złapania (!) na ucięcie głów, także i to okazane jest, że do tego gwałtu nigdy Wojewoda Kijowski, ani radą, ani pomocą, ani rozkazem ani zezwoleniem nie wpływał. Synowi zaś jego za to, że ojciec Jego tak notowanych ludzi przyjął w służbę, kazano zapłacić 4,000 grzywien, które potrącone będą z umówionęj

summy, już tedy i rozwodu popierać nie potrzeba.“

Wypadło to znać z rady adwokatów dla przyspieszenia wesela z Kasztelanką Krakowską, ale przyznać należy, że dekret dogadzający Komorowskim, nie mógł się podobać Potockim, bo pieniądze zapłacili ogromne, a plamy z pamięci Wojewody nie tylko nie starli, ale ją uwiecznili jeszcze tym dekretem.

Spójrzmyż teraz na sam wyrok, który tu w całej rozciągłości poniżej umieszczamy. (*Nota lit. J.*) Kommissarzami wyznaczonemi z delegacji Sejmowej do zasiadania w sądzie byli: Andrzej Młodziejowski B. P. Kanclerz W. Kor.; Feliks Turski, Biskup Łucki; Józef Mielżyński, Kasztelan Poznański; Józef Dąbski Kaszt. Kowalski; Adam Łódzia Poniński; Marszałek Gen. Konfeder. Koronnéj i Sejmowey; Andrzej Zamojski, Józef Mikorski, Podkomorzy Gostyński, Pisarz Kom. Skarb. Koron.; Gasper Rogaliński, Starosta Nakielski; Jan Tymowski Stolnik i Sędzia Grodz. Piotrowski; Florjan Drewnoski, Podczaszy Łomżyński Sekret. Konfed. Sejmowej i Sejm. Sekretarz Franciszek Szymanowski; Cześnik Rawski, Józef Borsza

Drzewiecki, Pisarz Sądów Gener. Konfed. Kor. Po uprzednich z powodu stawienia świadków potrzebnych i przysięg obu stron, ułatwionych formalnościach, po uczynionéj inkwizycji, dekret wpisuje jak wyżej samą istotę czynu spełnionego przez najeźdźców zupełnie oczyszczając Wojewodę, i tak w końcu stanowi: „Z tego powodu my komissarze przez Stany Rzeczypospolitéj wyznaczeni, iżby zbrodnia nie tryjmfowała ze swéj bezkarności, a rozpasana na zgubę innych nie szerzyła się daléj, i ażeby inni zostali pohamowani od podobnych zamachów, a kara wymierzona na jednym stała się postrachem dla wszystkich, pomienionych urodzonych i wolnych: Aleksandra Dambrowskiego, Wilczka, Szpilkę, tudzież niewiernych Wolfa i Abramka, którzy jakieśmy się o tém dowodnie przeświadczyli, spełnili ową jawną i okropną zbrodnię napadu, porwania i odebrania życia niewinnéj istocie pomsty Niebios wzywającéj, ogłaszając za pozbawionych wszelkiéj czci na karę śmierci rozkazujemy, a to w sposób następujący: Dambrowskiemu żywemu mają być ucięte obie zbrodnią zmazane ręce, toporem na pniu, i takowe mają być

przybite do pala nad gościńcem publicznym, a sam Dambrowski ma być ścięty przez mistrza sprawiedliwości, zaś Szpilka, Wilczek i Starozakonni Wolf i Abramko śmiercią tylko mają być karani i tychże na teraz zbiegłych, gdziebądź mających się schwycić, do jakiegokolwiek urzędu, nawet wiejskiego dla spełnienia na nich kar odsyłamy. Ponieważ zaś panowie obowiązani są czynić wybór w przyjmowaniu osób do służby i wglądać w ich obyczaje, urodzeni zaś Dambrowski, Wilczek i Szpilka, porzuciwszy służbę, przystali do zgrai rabusiów i wyżej pomienioną zbrodnią, prawem boskiem i ludzkim potępioną wraz z innemi mordercami spełnili, z tego powodu stanowiąc, iż majątek tegoż ś. p. JW. Potockiego Wojewody Kijowskiego za samą tylko niebaczną w przyjmowaniu osób do służby podpada karom kryminalnym, stanowiąmy, aby W. Chorąży Koronny, jako nietylko co do pokrewieństwa lecz i co do majątku rodziców swoich suksessor zapłacił drugiej stronie to jest, JW. Komorowskiemu K. Santockiemu przed aktami Grodzkimi Warszawskimi w poniedziałek po uroczystości ś. Katarzyny panny i męczenniczki, bie-

żącego, cztery tysiące grzywien pod karą banicji.”

Akta i Manifesta z powodu sprawy pownoszone z obu stron eliminować z ksiąg obowiązano.

Twardowski donosząc Mniszchowi, dodaje, że jeszcze jeden dekret duchowny musi być formowany, po którym już Chorąży żenić się może, a ten najdalej za niedziel cztery miał nastąpić.

Nie dziwujmy się wcale, że Cetner d. 28 Października pisząc o wyroku tym, mówi o nim z nieukontentowaniem: Dekret Sejmowy w sprawie Komorowskich nadesłany, ale dziwnie ferowany i nie *bez noty* dla tego wielkiego domu. Ten ciężki zda rachunek, kto tę sprawę do Warszawy wyprowadził, kiedy można było w domu zakończyć, to tylko dobrze, że już koniec!”

Jakoż doczekano się tego końca nareszcie. W Krystynopolu zbierała się familija na wkrótce po odebraniu dekretu nastąpić mający ślub Potockiego z Mniszchówną. Hetmanowa Polna Koronna, Książę Stolnik Litewski, Księżna Józefa, równie w interessie Pisarza Rzewuskiego jak i dla wesela Chorążego Koronnego przybyli.

Oczekiwano tylko powrotu Generałowej Brühlowej z Warszawy, by razem z nią do Dukli wyruszyć.

Drugiego Listopada przyszła nareszcie kopia dekretu świeckiego, a duchowny dogonić miał dopiero w Dukli. Obiecał go nadesłać Biskup Chełmski z poświadczeniem, jako Komorowska nie żyje i Choraży nowe śluby zawierać jest mocen.

Ślub nastąpił w Listopadzie...

Tak skończyła się nareszcie ta sprawa trwająca od 1771, do 1774 roku, kosztująca miliony, której dziełem było nie oczyszczenie się, ale raczej wiekuista pamięć straszliwej zbrodni i gwałtu, tysiącem ust powtarzanego z pokolenia w pokolenie, która wrażając się głęboko, stała poetyczną legendą i wykwitła cudnym utworem Malczewskiego na nieznanym Komorowskiégrobowcu.

LXIX.

Obok poematu, jak smutno i brudno wydaje się sucha, naga rzeczywistość, jak Marja wygląda tu dziwnie, jak Wacław nieidealnie i popolicie maluczkim człowiekiem, jak się wszystko zamyka z innym, rachunkowym, jurystowskim układem pieniężnym... jakie tam urocze obrazy, a tu gorszący process tylko...

Komorowscy z razu wziąć mieli kilkakroć sto tysięcy złotych, których znać już w Krystynopolskiej Kassie nie stało, część musiano im dać gotówką za resztę dzierżawą zastawną, naprzód Żurawie, Buszkowice w Województwie Ruskiem ziemi Przemyślskiej i miasteczko Wielkie Oczy ze wsiami Swidnicą, Żmijowcami, Bożą Wolą, Cepakami w Województwie i w powiecie Belzkim, pod wadjudm 451,012 zlp., 22½ gr. (*Nota K*).

Dzierżawa ta ciągnęła się około lat trzech i w Styczniu dopiero roku 1777 r. w Krystynopolu zawarta została umowa nowa, ustępująca na dziedzictwo Komorowskim dobra znaczne, miasteczko Witków ze wsiami Stary Witków,

Płowe, Obrotów w Województwie Bełzkiem ziemi Buskiej. (*Nota L'*). Podanie mówi, że dwanaście wsi i dwanaście tysięcy dukatów wzięli Komorowscy okupując dekret, który mogli na zmarłego Wojewodę wyrobić. Wyroku jednak takiego o jakim powieść wspomina, skazującego na dobyte ciała z grobu i ucięcie głowy, wcale nie było i być nie mogło. Bajka o nim utworzona została, później i fantazja dopełniła nią sprawiedliwości, której zabrakło na ziemi...

Po ożenieniu z Józefą Mnischówną, ową Cetera Palladą Galicji i Lodomerji, Szczęsny wkrótce sprzykrzył sobie pobyt w tym kraju, choć dobrze zdawał się być u rządu austriackiego położony. Dukłę należącą do żony sprzedał tanio, swoje dobra oddał z długami do wypłacenia Ks. Adamowi Ponińskiemu, który już był dawniej kupił, czy wydurzył u Starosty Tlumackiego Potockiego dobra Torczyńskie, a sam usunął się do Tulczyna, gdzie z niczego tworzyć zaczął wspaniałą rezydencją, budować pałac, zasadzać ogrody, wznosić gmachy... urządzać gospodarstwo.

Mówią współczesne pamiętniki (Chrzaszczew-

ski), że w lat kilkanaście po opisanéj katastrofie, gdy już tu z drogą żoną mieszkał, odwiedził go niespodzianie brat pierwszej jego małżonki, Komorowski.

Powitanie ich zdziwilo wielce przytomne starsze dzieci Potockiego powtórnego małżeństwa, patrzące jak ojciec ich rzewnemi łzami zalany, z żywém uczuciem najserdeczniejszój braterskiej miłości, długo przyciskał do piersi swéj, osobę im nieznaną, i oderwać się od niéj nie mógł. Wtenczas dopiero pierwszy raz dowiedziały się od matki swojéj, że ona była powtórną ojca ich żoną, a gość przybyły bratem pierwszój.

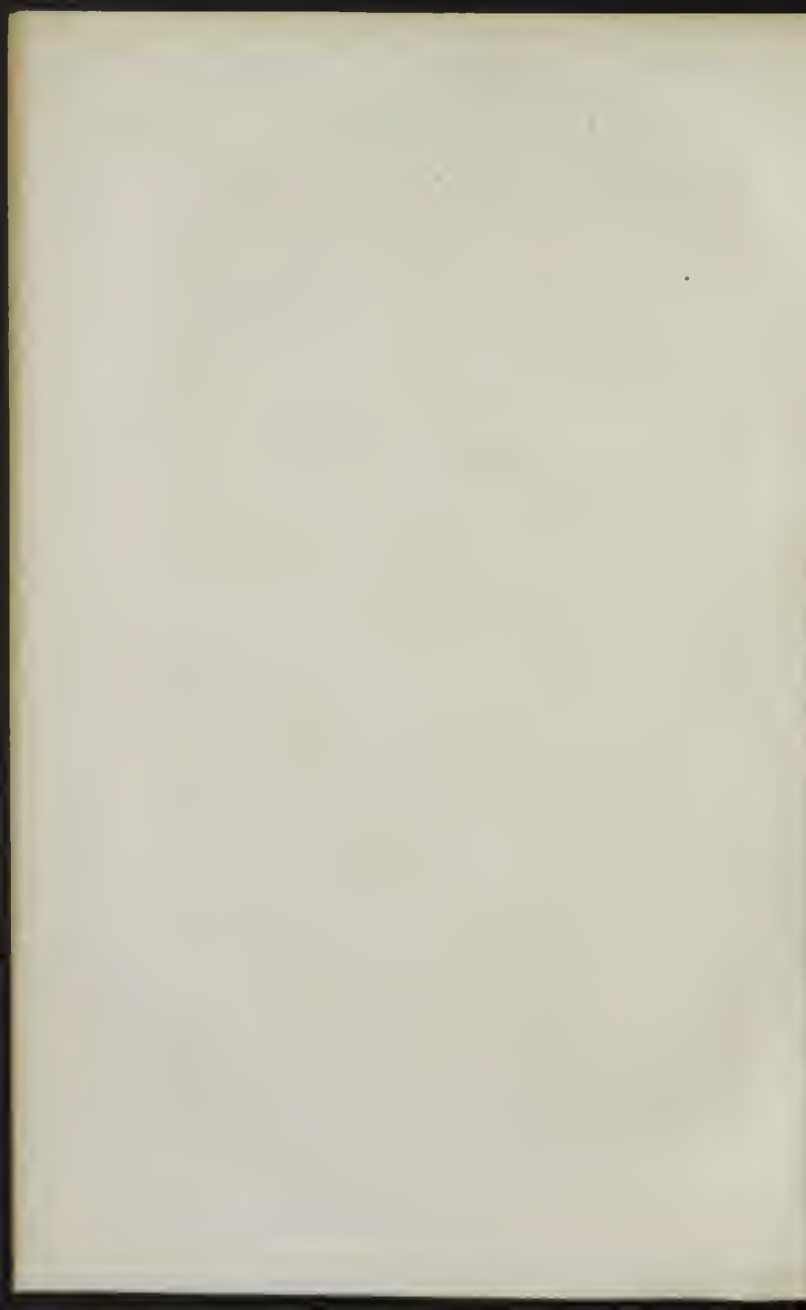
Potocki do śmierci dochował uczucie żalui miłości nieszczęśliwéj Gertrudzie i z minjaturą jéj na piersi pogrzebać się kazał, gorzko oplakując krwawo przerwany sen swojéj młodości.

. płakał jak dziecię,
Lecz nie długo,—już serce, zdradzone, pokłute,
Zepsuło się w truciznę przez jedną minutę..
Już w duszy wprzód wyniosłéj zatknięte to godło,
Co wygnańców swych myśli w sromotę zawiodło...
Czy ten bujny młodzieniec, już ziemi ohyda?
O! pytaj raczój na co dobroć się tu przyda?

Gdzie co czułe, szlachetne, chwilę tylko świeci,
Gdzie zgon starych rodziców korzyścią dla dzieci,
Gdzie chlubna miłość bliźnich w udanej tkliwości,
Cieszy się ich niedolą lub szczęścia zazdrości...
Gdzie rola wzniosłych chęci zawsze się nie uda...
Bo w śliczny welon cnoty stroi się obluda...

(A. MALCZEWSKI).

PRZYPISY.



Nota A. do str. 81 T. I.

Obligat. 62—437.

Actum in Curia Regia Varsaviensi,
feria 3-tia post Dominicam Misericor-
diae proxima, Anno Domini 1757.

Obtulit G. Wierzbicki, nomine magnificae Pa-
włowska C. B. intercisam nuptialem inter magni-
ficos Pawłowski C. B. et magnificum Komorow-
ski initam.

Ad officium Actaque praesentia Castrensia Ca-
pitanealia Varsaviensia, personaliter veniens Ge-
nerosus Joannes Antonius Wierzbicki, nomine
magnificae Mariannae de Gozdzkie Pawłowska,
Castellanidae Biechoviensis relictac viduae, eidem
officio et actis praesentibus contractum certum
seu intercisam nuptialem. Posnaniae die 23 mensis
Novembris, anno 1752, inter magnificos Michaellem
Pawłowski et Mariannam de Gozdzkie Castellani-
dem Biechoviensem conjuges ab una, et magnifi-
cum Jakobum Komorowski, venatorem Lubaczo-

viensem parte ab altera confectam et conscriptam, manibus eorundem ac amicorum subscriptam, Sigillis gentiliis sex, cera rubra expressis, communitam, Actis Castrensibus Posnaniensibus anno eodem 1752 roboratam, obtulit et ad ingrossandum in Acta praesentia porrexit, tenoris sequentis :

Dalój jest jak w tekście; na końcu:

Roboratio vero a tergo annotata, ejusmodo: Roboratum Actis Castrensibus Posnaniensibus, feria quinta post festum praesentationis Beatissimae Virginis Mariae proxima. Anno Domini 1752. Suscepit Młodziejowski, R. C. P. mp.

Post cujus quidem contractus seu intercisae nuptialis superius praeinsertae:— Acta praesentia ingrossationem, originale ejusdem idem offerens, rursus ad se recepit. et de recepto sibique extradito officium praesens quietavit, quiaque praesentibus.

(podpisano) Joannes Antonius Wierzbicki, mp.

Nota B. do str. 87 T. I.

Wypisujemy tu z rękopismu Pana Muczkowskiego nadania, jakie miał sobie udzielone Jakób Komorowski :

1) Stolnikowstwo Horoduskie, po dobrowolném zrzeczeniu się Michała Komorowskiego, udzielone Jakóbowi Komorowskiemu Łowczemu Lubaczewskiemu d. 8 Stycznia 1763. Sigillata 29—364.

- 2) Sęstwo ziemskie Buskie, od dawnego czasu wajakujące, W. Jakóbowi Komorowskiemu Stolnikowi Horoduskiemu, jednemu ze czterech kandydatów udzielone d. 18 Września 1765. Sigil. 30—37.
- 3) Udziela się pozwolenie W. Aleksandrowi Potulickiemu, Staroście Bonzechowskiemu, na ustąpienie wsi Podliski, Sroniatyńca i Obydry w Województwie Ruskiém i ziemi Lwowskiéj leżących, na osobę W. Jakóba Komorowskiego, Stolnika Horoduskiego. Podobne pozwolenie temuż udzielone na ustąpienie wsi Nowesioło i Kuszelow w témże województwie i tejże ziemi leżących, na osobę tegoż, d. 19 Czerwca 1765 r. Sigil. 21—28.
- 4) Pozwolenie udzielone temuż co pod Nr. 3, na ustąpienie państwa Nowosielskiego w Województwie Ruskiem, ziemi Lwowskiéj będącego, na osobę Jakóba Komorowskiego S. Buskiego. Takież pozwolenie temuż dane, na ustąpienie dzierżawy Podliskiéj, Stroniatyńskiéj, Kuszelowskiéj i Obydrskiéj na osobę tegoż dnia 13 Marca 1766. Sigill. 31—62.
- 5) Prawo współnictwa do dzierżawy Nowe-Sioło zwanéj, w Województwie Ruskiém, ziemi Lwowskiéj leżacéj, W. Antoninie Brygicie z Pawłowskich, W. Jakóba Komorowskiego Sędziego Buskiego małżonce prawéj udzielone. Takież prawo do dzierżawy Podliskiéj, Stroniatyńskiéj, Kuszelowskiéj i Obydrskiéj tamże leżących, téjże udzielone, d. 20 Czerwca 1767.

Sigill. 31—125. 6) Reskrypt J. K. Mości ur. Jakóbowi Komorowskiemu, ażeby po śmierci ur. Jędrzeja Trzeciaka, Chorążego Sędziego Pogranicznego Województwa Kijowskiego, officium Sędziego Pogranicznego tegoż Województwa z innemi Sędziami odprawił, dnia 25 Kwietnia 1770. Sigill. 32—85. 7) Reskrypt J. K. M. ur. Michałowi Trypolskiemu, Sędziemu Ziemskiemu Kijowskiemu, ażeby po dobrowolném złożeniu przez ur. Jakóba Komorowskiego, Sędziego Pogranicznego Kijowskiego, Officium Sędziego Pogranicznego tegoż Województwa Kijowskiego z innemi Sędziami odprawował, d. 2 Maja 1771. Sig. 32—124. 8) Godność Kasztelana Santockiego, po postąpieniu W. Prokopa Szczanieckiego na Kasztelanją Kamieńską wakującą, Wielm. Jakóbowi Komorowskiemu Staroście Nowosielskiemu udziela się d. 15 Października 1772. 9) Komorowski Kasztelan Santocki kandydat do Kasztelanii Łędzkiej 1776. Metr. xięga 415—274.

Nota C. do str. 44 T. II.

Copia.

Bme. Pre.

23 9-brię 1771.

Il Con. Giacomo Komorowski, Nobile Polacco
Ore. Umo. della S. V., col piu rispettosso obsequio
L' espone, come doppo esser stato contratto in
facie Eccliae. il Matrimonio fra la Contessa Ger-

trude sua figlia, ed il Con. Stanislao Potocki, coabitando li due sposi nella casa dell' Ore., ed il Conte Potocki, Padre di D^u Stanislao, mando di notte tempo varj uomini armati, li quali colla forza sottrassero la D. Contessa Gertrude della casa paterna, senza che da dieci mesi à questa parte abbia potuto risapere L' Ore., dove sia stata trasportata, e pnteme. ritrovisi.

Doppo un attentato cosi enorme, il Pred^u Conte Potocki comparue avanti il Consistorio Ecclico. di Chelma, e fra pochi giorni efforse una sentenza, colle qua le fu dichiarato nullo il Matrimonio Sud². Da questa sentenza essendo ricorso l' Ore. a M^{re} Nunzio di Polonia, non esito il medo. di circoscrivere la detta sentenza del Consistorio, ma avendo rimesso la cosa all' Ord^{rio} Med² di Chelma, colla legge di procedere in norma della Costituz^e Benedittina, fù preteso à nome del Fiscale di unire colla causa della pretesa nullità del matrimonio il processo contra l' Ore., perche avesse circonvenuto e sedotto l'ufficiale di D^a Curia nell' atto della publicaze. del d^o matrimonio, e di più fù preteso, che si dovessero fare le prove ordinarie sul punto di D^a validita.

Non tralascio l' Ore. di dare tutte le legali eccezzioni contra l' una e l' altra pretenzione, e domandò pure, che in tanto fusse restituta alla sua piena libertà la d. Contessa Gertrude, e fusse

collocata in qualche Monastero, ma avendo il detto Ord^{rio} di Chelma fatti piu decreti, colli quali ordinò, che si dovesse procedere ordinariam^e, e rigrettò pure l' istanza giustissima dell' Ore. sopraaccennata, quinche da tali decreti appello l'Ore. alla S V. ed insequito supplica la med^a à volersi degnare di commettere à M^{re} Uditore, perchè conceda una Citazion speciale colle commissione per potersi esaminare questa causa nel Tribunale indifferente e giustissimo della S. Ruota. Che etc. etc.

Nota D. do str. 46 T. II.

Litterae Emmi. Cardinalis praefecti ad Ill. Episcopum Helmensem, Nomine S. Congregationis Concilii pro Magnifico Komorowski scriptae.

Perillustris et Rnde. Dne. uti Frater. Sanctissimo Dm^e Nostro cum relatae fuerunt adjunctae preces Comitis Jacobi Komorowski, super matrimonio inito inter Comitissam Gertrudem, ejus filiam et Comitem Stanislaum Potocki: amplitudinem Tuam super eadem audiendam censuit, unaque simul rogatum voluit, ut cum primum de re tota Sanctitatem Suam reddat instructam atque acta, quae in Curia amplitudinis Tuae in ejusmodi causa compilata sunt, transmittet. Eidemque Comiti Potocki sollicitus praefigat terminum trium mensium ad deducendum sua jura, in Sacra

Congregatione Concilii, ad quam Sanctitas Sua causae cognitionem *speciali oraculo* delegavit, commisitque. His omnibus suam quoque animi sententiam adjecit, ut rebus omnibus expensis, quoque etiam iudicio elucidatis, quid supraposita Instantia deficiendum sit, decerni valeat. Et Amplitudini Tuae quaequae fausta omnia precamur, a D^o Amplitudinique ut Frater studiosus.

J. M. Card. de Rubeis,
praefectus,

Gratis et quo ad
Scram.

J. X. Archiepiscopus
Patrensis Sen.

Helmensis Epplis.

(Romae 23 9bris 1771).

Nota E. do str. 76 T. II.

Nie chcąc opuścić nic, coby do wyjaśnienia sprawy téj posłużyć mogło, umieszcim tu jeszcze *Notatkę* i ułamek kopii listu Biskupa Chełmskiego, który miał być w tym czasie wysłany do Rzymu.

Pierwsza jest następującej treści:

„*Dla informacji Pańskiej.*

„Replikując na list JW. JMPani Kasztelanowej Kamieńskiej, trzeba to wyrazić, żeby listu do Kongregacji przez JW. Biskupa Chełmskiego pisanego nie posyłać do Rzymu nagle, ale trzeba wprzód prosić tegoż Biskupa Chełmskiego o ko-

pją tego listu, żebyśmy się w nim przejrżeli dobrze, aby potem nam nie był szkodliwy; bo w Rzymie najmniejsze słówko przetrząsają, i żeby ta kopja tu była przysłana.

Każdy Biskup w takowych interesach powinien nie nagle nie czynić, bo S. kongregacja zwykła czekać do trzech miesięcy, dopiero po trzech miesiącach drugi raz pisze aby jój odpisano, przez co strona ukrzywdzona ma zawsze czas do należytego przygotowania.

Sprawy in Congregatione Concilij jak idą, nie każdemu jest wiadomo; należałoby zatem użyć rady JMKs. auditora Nunciatorskiego, który dobrze zna sposób tego Trybunału, a z nim naradzwszy się, dopiéro ułożyć ten cały interes.

Największe zaś sprawy téj wsparcie byłoby w Rzymie przez protekcją Francji, aby poseł francuzki raczył się interéssować do Papieża. JMKs. Nuncjusz Polski, jako swoje interesa utrzymuje przez Francją, wieleby u posła francuzkiego w Rzymie dopomógł. Względem wysłania do Rzymu, możnaby odpisać, że to zawisło od naradzenia się z Nuncjaturą, jako się wyżej rzekło; a tymczasem do Misellego następującą pocztą napiszemy, informując go o wszystkim, który już i dawniej jest zamówiony listownie. Reszta przeze mnie (?) będzie wyrażona w liście JWP. Regenta, i trzeba sztafetę wysłać.

List Ks. Biskupa Chełmskiego, którego końca brakuje, i kopja bardzo niedostateczna, tak brzmi:

„Eminentissime et Excellentissime D^{ne}.

„Repositas literas Eminētiaē V^{rae} nomine S^{ae} Congregationis Concilii, pro M^o Komorowski cum adjunctis precibus ejus SS^{mo} Dno. nostro porrectis, ad me directas, cum devotissimo respectu et ea quae par est observantia recipere me glorior, in quibus cum reperio Sanctitatem Suam de re tota negotii praeclaudati oratoris instructam a me fore, et ex actis coram me gestis transportandis informari exoptare, simulque vigore delegationis cognitionis hujus causae S^{ae} Congregationis Concilii, eandem arbitrium meum super definiendo hoc negotio explorari. Hinc perpenso contextu adjunctarum mihi precum supranominati oratoris, S^{mo} porrectarum, nimis rem falso ornatam ex suo cardine, quam in S^{mo} ingressu hujus Dioecesis jam inchoatam reperi, experire S^{ae} Congregationi fas est. Verum equidem est, quod dictus orator optando simul matrimonii unire filiam suam, Cometissam Gertrudem, Comiti Stanislao Potocki, *adhuc sub regimine et tutela parentum suorum* existenti, vota sua deduxit ad effectum, per scandalosum processum suum, nunquam in mea Dioecesi practicatum, ubi non solum impetratione Indulti a Bannis pro ignoto sponso constituti, protunc per praedecessorem meum Officialem circumvenit,

verum etiam inscripto nomine, absque scitu presbyteris benedicens, infaustum matrimonium sponsi supradicti, Dⁿⁱ Comitis Potocki, vetito Adventus Domini tempore, de profunda nocte adhibito presbytero, nullius sponsorum habitationis parochi, publicationem praefati matrimonii celebravit et rursus de hoc loco, absque habitatione sua, invicem sponsorum quisque domos parentum illico transversi fuerunt. De quali facto Officium Ecclesiasticum Consistorii Helmensis sub regimine praedecessoris mei rescitum ad instantiam fiscalis, non intrante iu id D^{no} Potocki, parente sponsi, processum ab inhibita cohabitatione matrimoniali praefato oratori ac sponsis institutum formare studuit, ast cum causa haec coram praecitato Officiali seducto et circumvento promoveretur, memoratus Orator D^{nus} Comes Komorowski, pater Gertrudis, recusatorium duntaxat (ut informari ex processa valeo) exceptionem contra ejus personam opposuit, qua per eum rejecta et ulterius perfunctorie, ut vera dicere fas est, usque ad declarandam nullitatem matrimonii determinato processu idem, Orator ad Ex^{um} Nuncium Poloniae recursum fecit et ibi ipsemet sponsus, Comes Stanislaus Potocki subintravit, per interventionem reclamaudo assertum matrimonium. Adeoque bina decreta, tanquam ad binos distinctos actoratus, scilicet fiscalis respectu circumventionis

Officialis in impetratione indulti a bannis, et alterum Dⁿⁱ Comitis Stanislai Potocki, asserti sponsi, protulit Ex^m Nuncius, quibus cassavit totum et integrum processum, coram Officiali gestum, et remisit ad me ipsum utramque causam disunitam, ut procedam ex integro de integro jure, et singulariter in actoratu sponsi ad legem saluberrimam Benedictinae Constitutionis ea in re editae, tandem ex hac remissione, per distincta decreta Eⁿⁱ Nuncii facta. Primo fiscalis suum actoratum coram me Oratori instituit, ante tres menses, in quo Orator nulla facta instantia de subtractione et restitutione sibi filiae suae Gertrudis, se bene obtinuisse indultum affirmaverat, et super eo se ad juramentum admitti proposuerat. Sed quia fiscalis actor, ad probationes ordinarias per testes hujus facti se receperat, inspecto jure, ne ipsa Comitis Komorowski coram E^{mo} Nuncio instantia, in qua se ad ordinarias probationes et reprobationes traxerat, decrevi ordinarias hujus modi probationes ad petita fiscalis, tanquam juri et justitiae immixtae, et a tali decreto, quasi pro graviminoso reputato, appellavit D^{us} Komorowski. Nihilominus fiscalis expeditit suas probationes ad tenorem decreti et in ocluso rotulo easdem ad me transportavit. Ad quem reperiendum citatus Orator, dilationem ad conquirenda documenta et conferendam ante Festum S. Thomae Apostoli, anno ela-

pso 1771 optatam, a me concessam obtinuit. et in hoc gradu primus processus fiscalis stetit. Alter autem processus ex parte sponsi pro eadem die ante Festum Sancti Thomae ex cruda citatione modo primum devenerit, in quo nullum decretum praeter similis dilationis intercessit; ad praesens autem ambo processus non uniti, ut Orator exposuit, sed distinctim gesti, repositione literarum Eminentiae Vestrae sunt impediti. Itaque neque votum meum supra re tota hujus negotii, tanquam minime explorati, ad informandam Sanctitatem Suam, neque iudicium super definiendo negotio Sacrae Congregationis Concilii dare valeo. Cum primam causam Fiscalis de circumventionem institutam vix gustare coepi, alteram vero sponsi de nullitate matrimonii nec dum gustari, co..... nulla decreta, a quibus appellaverit Orator protuli. Testabunt Acta coram me gesta, quae ad veritatem deducendam et falsam explicationem Oratoris in precibus porrectis demonstrandam, his adjungo. Adest mihi exponere Eminentiae Vestrae et Sanctae Congregationi Concilii, tanquam ordinariis juris jurisdictionisque, ex mente et praescripto Concilii Tridentini, protectrici et tutrici, quanta praejudicia et abusus per tales recursus supplantatorios patimur in nostra jurisdictione ordinarii locorum, si hunc abusum nunc factum (quod non spero) collaudaverit Sacra Congregatio,

nimis jurisdictio mea ordinaria et in me aliorum per consequens ordinariorum avetata et depressa foret, quod si ea commissa et quovis formidolosis praetextis, tales recursus fuissent manutenti. Ipsa Benedictina Constitutio de judicandis causis matrimonialibus, specialiter pro regno Poloniae sancte et pie edita, ordinarii cujusvis hac in re auctoritatem corroboravit, imo praecipiendo, ut tantum consulta in definiendo Sacra hac Congregatione decendantur causae matrimoniales ab ordinariis, et nisi per solitos juris gradus a sententia definitiva ad alia suprema subsellia avocentur, summum meae jurisdictioni addidit momentum. Accedit ad hoc et haec circumstantia perpendenda, quod inter excellentiores Dioecesanarum personas res magni momenti expenditur, in qua, et inter eas si limitatam haberent ordinarii per illicitos....

(Reszty brakuje w kopii.)

Nota F. do str. 162. T. II.

Actum in Curia Regia Varsaviensi, Sabbatho ante festum Sancti Aegidii Abbatis, videlicet die 28 Mensis Augusti, anno Domini 1773.

Manifestatur Illustris Magnificus Komorowski, Castellanus Santocensis, contra Magnificum Potocki, Capitaneum Belzensem.

Ad officium et Acta praesentia Castrensia Ca-

pitanealia Varsaviensia, personaliter veniens Illustris Magnificus Jacobus Comes Komorowski, Castellanus Santocensis, Novosiellensis, Podliscensis Capitaneus, eidem officio et actis ejus manifestationem suam polonico idiomate confectam, tenoris talis:— (jak w texcie.)

Manifest ten wydrukowany przy wydaniu Marji Bielowskiego; Lwów, 1843. Str. 113 do 130, w wyrażeniach różni się wielce od wyjątego z aktu Grodu Warszawskiego. My tu idziemy za pewniejszym textem, nie wskazując warjantów, które czytelnik porównaniem drukowanego Manifestu sam wynaleść może.

Nota G. do str. 181 T. II.

Remanifest Stanisława Potockiego przeciw Komorowskiemu.

Akta Grodu Warszawskiego, księgi *Inducta Relationum*, protokół 105, 494, 501.

Actum in Castro Belzensi, feria secunda in Vigilia festi Exaltationis Sanctae Crucis, videlicet die decima tertia Septembris, anno Domini millesimo septingentesimo septuagesimo tertio 1773.

Ad officium (cui protunc Magnificus Ignatius Zapolski in locum Infrascripti Illustris Magnifici Loci praesentis etc. Capitanei ad hunc unicum actum subdelegatus deputatus praesidebat:) acta-

que praesentia Castrensia Capitanealia Bełzensia personaliter veniens Illustris Magnificus Stanislaus a Potok in Krystynopol, Tartaki, Humań, Bratysław et Mohylew Potocki, loci praesentis, Sokaliensis, Rubieszoviensis etc. Capitaneus, hanc ad Acta praesentia intulit remanifestationem de tenore tali:

Les lois naturelles et civiles permettent également à tout homme et à tout citoyen de publier les torts que l'on lui fait, de se plaindre contre l'oppression et l'oppresseur. Mais les mêmes lois, la probité, l'esprit du christianisme défendent d'en abuser, de s'en servir pour calomnier l'innocence et de les pervertir à son usage contre la sûreté et la tranquillité publique. Le Manifeste de S. E. M. le Comte Komorowski, Castellan de Santok, inséré le 28 Aout 1773, déclarant les circonstances incertaines pour certaines, des faits obscurs pour des faits évidents et des personnes ignorées pour des personnes con-

Pozwalają naturalne i cywilne ustawy każdemu urażonemu ogłosić uczynioną sobie krzywdę, uskarżać się na urażających i ukarania dopraszać się. Ale też ustawy, ale podczciwość (sic), ale wiara prawdziwa chrześcijańska zabrania używać tak świętych praw na oczernienie niewinności, na łudzenie i zwodzenie obywateli i nawet całego kraju Manifest JW. JMści P. Jakóba Komorowskiego, Kasztelana Santockiego, w Grodzie Warszawskim d. 28 Augusti 1773 uczyniony. gdy najprzód nie pewny przypadek głosi za pewny, gdy ciemne dotąd okoliczności i niewiadome osoby głosi za widoczne i sobie znajome, gdy nako-

nues, m'oblige à une remanifestation solennelle. Le silence de ma part serait désapprouvé par le public, et je me rendrais complice de l'accusation de mon adversaire, qui a gardé jusqu'à présent un silence légal, sur les accusations avancées contre mon père après sa mort.

Il est fâcheux pour moi de donner un démenti formel à la proposition avancée par S. E. M. le Castellan sur l'inaction des jugements pendant les dernières révolutions. Les calamités et les malheurs publics, dit-il, répandus dans tout le pays, ôtaient à tout Citoyen les moyens de se plaindre efficacement. Il est d'abord constant, que la plupart des juridictions ont été en quelque façon suspendues; mais les juge-

niec niepodobne do wiary rzeczy udaje za prawdziwe i istotne, słusznie mnie pociąga do odpowiedzi, abym milczeniem nie zasłużył sobie na tę nagane, którą ściągnął na siebie tenże JW. JMPan Komorowski, Kasztelan Santocki, milczeniem więcej jak dwóchletniem swoim, w krzywdach i gwałtach po śmierci świętej pamięci ojcu mojemu teraz dopiero zarzuconych.

A najprzód wstręt mi sprawuje niejako zarzut, który uczynić muszę temuż JW. JMPanu Komorowskiemu K. S. przy wstępie swojego manifestu głoszącemu: że powszechne nieszczęśliwości i rozruczone po całym kraju różnego gatunku klęski, zatamowawszy w całej ojczyźnie wszelkiej sprawiedliwości kurs, strzymywały ukrzywdzonych od zanieśienia skarg bezskutecznych, chociaż w nieznośnym ucisku. To pra-

ments Terrestres et ceux du Grod de Léopol, du ressort desquels dépend le village de Nowosiolki, endroit du délit supposé, se sont rendus dans les temps prescrits par la loi et ont facilité le recours négligé. Je laisse à la Nation entière le soin de juger le peu d'activité, que M. le Castellan se donnait pour poursuivre sa cause, et je ne sais, comment l'on peut m'accuser d'un défaut, que j'ai toujours désapprouvé dans le mauvais exemple d'un père pour une fille digne de la plus grande tendresse.

S. E. M. Komorowski par une conduite tout opposée, se contredisait même dans les

wda że niektóre Juryzdykcje zatamowane i niejako zawieszzone były, ale sądy tak ziemskie jako i Grodzkie Lwowskie (do której juryzdykcji miejsce mianem gwałtowności, to jest wieś Nowosiolki należała), w czasach przez prawo naznaczonych odprawowały się, na których sprawiedliwość mogła mieć swoje skutecznienia. Niechże więc cały naród sędzi niesłychane zaniedbanie, wymyślnemi kształcone wymówkami; zaniedbanie o własną córkę. godną z wszelkich miar starania ojcowskiego; czy można mi też samą zadawać przywarę, którą ja sam pierwszy, ale nie jeden w osobach rodziców strofowałem i do dziś dnia strofuję.

Tenże sam czas, który JW. JMPan Komorowski K. S. tracił na prywatne w prywatnych domach uzalenia, na rozsiewanie nieprzyzwoitych bajek, na po-

assertions privées et j'ai un nombre de personnes et de lettres, qui me serviront un jour de preuve. On oppose à cela la force prépondérante de feu mon père. Mais, cette force fondée sur le crédit, tombait d'elle même par la lésion d'un intérêt général: il fallait du moins rendre raison au public d'un silence, qui sans cela couvrirait M. le Castellan d'opprobre.

dawanie do fałszywych gazet fałszywszych jeszcze punktów, ten sam święty, iż tak rzekę, czas powinien był strawić na odkryciu ludzi podejrzanych, na sciganiu krzywdy i krzywdzących. Ale kogo wtenczas miał JW. JMP. Komorowski K.S. w podejrzeniu? Zaiste nie mego ojca, ponieważ sam zawsze oświadczał bezfundamentny i żadnej pewności nie mający oskarżenia pozór, na co znaczne listowne i ustne są świadectwa. Nie wymawia JW. JMP. Komorowskiego K. S. od tego milczenia przemoc s.p. ojca mego, teraz dopiero zadana, która gdyby była, przez kredyt u narodu i miłość u współobywateli, których równością się szczycił trwająca, nigdyby go obronić nie potrafiła, gdyby mu gwałt i naruszenie publicznego bezpieczeństwa dowiedzione być mogły.

Les circonstances, qui ont devancé le prétendu enlèvement, sont par elles mêmes innocentes. Le peu de circonspection, que mon père usait vis-à-vis de S. E. M. Komorowski, marque qu'il croyait à la vertu, à l'amitié, à la bonne foi. Il regardait comme indifférentes les courses que je faisais pour la campagne de son voisin, il recevait avec plaisir les visites réciproques, et je me rappelle d'avoir vu M. Komorowski, déjà après le mariage, mais avant sa publicité, reçu avec toute la politesse et la considération, qui est due à son rang. Il n'est pas du tout naturel de s'attendre après de pareils procédés à des démarches captieuses, et de voir rappeler

Star. Bełzka, Tom II.

Okoliczności poprzedzające opisany w wyżej wspomnianym manifestcie gwałt, nie obwiniają ani mnie, ani ojca mego. Naturalna rzecz jest i przyzwoita, a z dobrym charakterem i niepodejrzliwym zgadzająca się, wierzyć zadawnionej przyjaźni i dufać przyjaznemu sąsiedztwu (somsiedztwu, sic). Zaufany był ojciec mój, że w domu przyjaźnielskim żadnego podstęp i zdradzieństwa znajdować się nie może, dla tego nie bardzo wchodził w moje, choć w nieprzyzwoitym czasie, bo ponocnie czynione podróże: zadufany był jeszcze, gdy JW. J. M. Państwo Kasztelanstwo, już po ślubie moim, ale jeszcze przed ojcem moim wcale ukrytym, w dom rodziców moich przyjechali. Przypominam sobie, że z prawdziwym byli przyjęciem ukontentowaniem, i z wszelką przyzwoitością od s. p. ojca mego traktowani byli dy-

dans un Manifeste une amitié, dont on a méconnu les droits. Il était assez facile de séduire un cœur neuf, mais d'un autre côté la probité même mettait des obstacles et des entraves. On les a négligés. On a oublié tous les devoirs, que la délicatesse et la prudence dictaient également. On sera surpris de savoir, que je faisais alors toutes ces réflexions, et qu'elles ont été éludées. Je demandais un an de temps pour voyager et pour donner aux parents le temps de bien arranger une affaire délicate; je leur laissai une entière liberté de disposer de mon sort. Ils me répondirent, que des affaires pressantes les appelaient en Grande Polo-

stynkcją i przyjaźnią. Rzecz zaś nienaturalna oddawać za tę ufność, za tę przyjaźń, oszukiwaniem i podstępem, i świadczyć potem w Manifestie swoim o téjże dawnéj z rodzicami memi przyjaźni. Łatwiej było młodemu człowiekowi przez edukacją czule i żadnego podstępu nie znające mającego serce *uwiéść*, niż roztrząsając, czy taka czynność z zacnością urodzenia JW. JMPana Kasztelana Santockiego, z delikatnością i obowiązkami somsiedzkiej przyjaźni zgadza się; czy ta równość urodzenia krzywdy wiecznej nie przynosi; a tém bardziej jeszcze, kiedyś oświadczał samym JW. JMPaństwu Kasztelanstwu Santockim Komorowskim, pod ten czas Sędziom Buskim, iż nie chcąc sobie nigdy rodziców moich narazić, a widząc potrzebniesze w tym czasie dla siebie zwiedzenie zagranicznych krajów, uprasza-

gne, que ces affaires demandaient un temps au delà d'une année et que cette longueur ne servirait qu'à changer mon projet et à faire naître de nouvelles difficultés, qui rendraient pour toujours malheureuse une personne digne d'un meilleur sort. On me présenta des moyens secrets et on céla le tout avec le plus grand soin. S. E. M^r le Comte Komorowski s'est chargé de se procurer un Indult (sic), il obtint de moi une lettre pour cet effet, mais il ne la présenta pas et se servit d'autres moyens pour surprendre l'Official du diocèse, qui n'aurait jamais consenti à un mariage sans la ratification des parents.

Łem tychże JW. JMP. Komorowskich, Kasztelanstwa Santockich, ażeby determinacji swojej do roku zatrzymali skutki, dodając, że jeżeliby w tym czasie szczęśliwszą dla córki swojej upatrywali partję, przeszkadzać pomysłnemu postanowieniu onéj nie będę. W ten czas mnie opowiadać zaczęto, iż interessa JW. JMPaństwa Komorowskich K. S. wyciągają po nich wyjazdu do dóbr swoich w Wielkiej Polsce mianych, skąd powrotu i za rok obiccywać nie mogli. Przytém wystawiano na oczy zaprzątione mającemu pierwszą miłością serce, iż ojciec mój inne do postanowienia mego mając myśli, przyprowadzi mnie w takowej zwłoce do odmiany sentymentów. Nakoniec nie omieszkano mi przekładać tego, iż rodzice moi gdy się dowiedzą o moim do jój (sic) córki przywiązaniu, umkną mi sposobów do wykonania

nia ich intencji, a tym sposobem, że uczynią nieszczęśliwą pannę, a córkę JW. JMPaństwa Komorowskich Kasztel. Santoc., która pierwsze mając przywiązanie do mnie, za nikim szczęśliwą być nie może. Naostattek dawano mi sposobu w własnym JW. JMPaństwa Kasztelaństwa domu z przyrzeczeniem mocném, iż ten marjaż bez najmniejszej wiedzy rodziców moich, z największym stać się może sekretem, całą tę czynność jak najsubtelniej ukrywając przed temi nawet, których ja w domu JW. JMPaństwa z sobą miewałem. Podjął się sam z osoby swojej JW. JMPan Komorowski K. S. wyrobienia indultu, dałem wprawdzie list mój, do którego pisania nie przędko i pod kondycjami determinowałem się. Nie wiedział jednak o nim JM. Ks. Oficjał, będąc innym uwiedziony sposobem; pewnieby nie zniewolił tenże list mój

Je laisse aux tribunaux ecclésiastiques le soin de juger mon cas; je leur ai drésenté mes raisons avec confiance et je recevrai leurs décision avec obéissance. Mais j'en appelle au tribunal de tous les pères de famille, je les fais juges de la situation accablante, où se trouve un père octogénaire, frustré de la douce espérance d'établir à son gré un fils unique tendrement chéri. Peut-on par de pareils mariages assurer un bonheur à ses propres enfants? Qu'est donc la sensibilité, la délicatesse, due à ses voisins, amis et à

JM. Ks. Officjała, od syna pod władzą i opieką rodzicielską zostającego pisany, o którego ożenieniu powinien być być uwiadomionym.

Zostawuję sądowi ważność slubu wspomnionego, któremu podałem z ufnością przyczyny nieważności onego gruntowne, i odbiorę z posłuszeństwem wyroki tegoż decydujące. Niech sądzą teraz czuli rodzice i o dobro dzieci swoich troskliwi, czy może być zgadzająca się z zacnym charakterem podstępność, wodząca syna z pod boku ojca, którego już latami zwątlone zdrowie wszystkie swoje nadzieje ukontentowania na dorastającym jednym synu zakładało. Niechże sądzą je rodzice, czy można najukochańszą córkę na tym sposobem kojarzone i wcale o uszczęśliwienie niepewne wydawać zamęście?

Na ostatek czy mogła być ta nowa zjawiona delikatność JW. JMPa-

des enfants aimés? Rien n'est plus beau, que les réflexions étalées avec éloquence dans le Manifeste sur l'établissement des enfants et les devoirs des parents; mais quelle est la différence de la théorie à la pratique! La conduite de M. Komorowski le prouve évidemment. On fait retomber sur mon père l'enlèvement du 13 Février 1771. On le fait retomber sur moi même, parce que l'on est fondé sur un billet que j'ai écrit et qui paraît annoncer une mauvaise volonté de la part de mon père. Ce billet seul me justifie et fait voir, quels étoient mes sentiments. Il est d'ailleurs certain que je m'attendais en quelque façon à une rupture

na Komorowskiego Kasztelana Sanoc. w owym czasie, gdy nie czułem, jak ciężkie ojcu zgrzybiałemu, i pomiędzy dziećmi edukacja odbierajacemu, przez uwidzczenie mimo woli jego syna, jeszcze święta, a tém bardziej jeszcze chytrności nieznanego, sprawić umartwienie? Czy mogła być też delikatność, gdy się puszczano uszczęśliwienie córki na tak azardowny los? Nic zaiste piękniejszego nad te uwagi. ktore JW JMPan Komorowski K. S. o postanowieniu dzieci, o obowiązkach rodziców, względem nich wyklada; ale gdyby miłość własna nie zabraniała siebie samego oskarżać, przyznałby JW. JMPan Komorowski K. S. iż czynności jego wcale nie zgadzające się z temi obowiązkami były. Chce JW. JMPan Komorowski K. S. obwinić ojca mego lub mnie, o akcje tak sromotne *die decima tertia* Lutego 1771 roku,

ouverte d'amitié et je voulais épargner à S.E.M. Komorowski la douleur des reproches et la honte de l'humiliation. Il n'y a point de pays au monde, où un père n'ait le droit de désapprouver un pareil procédé. La lettre que j'avais écrite par ordre de mon père, et qui invitait M. Komorowski à le venir voir, a été écrite par pure précaution; on voulait absolument cacher cet établissement à ma mère, à qui l'absence de Komorowski aurait pu faire naître des soupçons. Il est encore certain, que mon père avait quelque projet d'accommodement, et j'ai écrit depuis un billet à S.E.M. Komorowski, billet, qu'il ne cite pas, et par le-

w domu tegoż JW. JMP. Komorowskiego K. S. wykonane, przywiedzionym w manifeste swoim biletem moim, ołówkiem pisany; lecz ten właśnie przeciwna rzecz wyjawia, jasnie okazując, jakich byłem sentymentów. Obawiałem się poniekąd przykrości dla córki JW. JMPaństwa Komorowskich K. S., ale takiej przykrości, która się zwykła kończyć na wymówieniu sobie żalu, na słowném oświadczeniu niechęci. Zwiedziona młodość moja, zdradzone wszelkie somsiedztwa i przyjaźni prawa, każdego ojca w każdym kraju gniew wzbudzić powinny. List na zapusty proszący, w téj myśli posłany był, aby przerwana bytność JW. JMPaństwa Komorowskich K. S. podejrzenia jakiegoś p. matce mojej nie sprawiła, której czule o dobro dzieci serce o grobby pewnie przywiodło umartwienie, a przytém aby sposobność

quel je le priais de ne pas se refuser à la demande et de s'y prêter avec confiance. L'homme que l'on a arrêté et qui était au service de Komorowski, a été fouillé comme suspect pendant la peste qui ravageait le pays. Cette conduite, fort peu violente de la part de mon père, prouve qu'il respectait les droits d'humanité, les droits d'amitié et que ces droits ont été en partie violés par S. E. M. Komorowski. Après mon retour des pays étrangers, je l'ai trouvé ennemi déclaré de mon père. Cette aversion influa sur moi, et mon amitié diminua à proportion; je me vis dégagé de ces biens, mais je ne me suis jamais cru dispensé des

wynikła do ustrzegu między rodzicami ułożenia, jako świadkiem jest bilet mój, o którym JW. JMPan Kasztelan Santoc. nie nie wzmiankuje; w którym upraszałem, ażeby na obli-gacją ojca mego na zapusty zapraszającego nie wymawiali się, i o-wszem z ufnością przy-byc raczyli. Podejrzany był wprawdzie ś. p. oj-cu memu wysłany od JW JMPana Komorow-skiego K. S. człowiek, nie tylko z przyczyny ukrytego ślubu, ale i z przyczyny grasujące-go powietrza. To wszy-stko tak powolne sen-tymentu ś. p. ojca mego, jako też wiele w różno-ści przyjaźni i somsiedz-two zgwałcone przez JW. JMPana Komorow-skiego K. S. szacować, poważać i o nią się sta-rać umiał jasnie okazu-je. Powróciłem z cu-dzych krajów i mając przed oczyma JW. JM. Państwa Komorowskich K. S. prawdziwych oj-ca mego nieprzyjaciół,

devoirs d'humanité et d'honnêteté. J'ai toujours désiré d'entrer dans la connaissance des faits; j'ai projeté un conseil d'amis, à qui je remettais le jugement des procédés réciproques; je facilitais par là le moyen à S. E. M. Komorowski, de ménager son honneur et de rétablir celui de mes parents. J'ose prendre en témoignage les amis des deux partis; ils m'ont vu porté avec bonne foi à un arrangement conséquent; je ne prétendais pas mettre obstacle à une poursuite ultérieure de ceux que l'on pouvait trouver suspects. Mes propositions ont été rejetées; on a trouvé ma délicatesse toutefois singulière et l'on ma jugé

świeżą pamięć niezmiernie dla mnie dotkliwą, ostygłem wprawdzie w przywiązaniu, które dla nich miałem, ale znając się wolnym od obowiązków przyjaźni, ile przez samych JW. JMP aństwa Komorowskich czarnemi potwarzami zgwałconych, nie rozumiałem się być wolnym od obowiązków poczciwości i ludzkości. Świadkiem jest tego to żądanie, które miałem dla rozmówienia się o środkach skutecznych, świadkiem jest tego ta przyjacielska rada, którą dawał, aby ten interes przyzwoitęm zakończył się rozporządzeniem, a przeto dawałem JW. JMP. Komorowskiemu K. S. sposób, aby honor swój, którego w całej tej robocie nie menażował, z przystojnoscia ocalił, a tém samém niesprawiedliwe i żadnego fundamentu nie mające kalumnje na s. p. ojca mego włożone zreparował, świadkiem będąc na

coupable. Je me suis offert de mon propre gré de rembourser toutes les dépenses, que les suites de mon mariage ont causées à S. E. M. Komorowski. Il m' a fait en conséquence une réquisition égale à une amende; elle m'a surpris et je ne l'ai pas acceptée.

Ce refus occasionna le Manifeste injurieux à mon père et à moi. On continue à poursuivre l'honneur des Citoyens et l'on diffère de chercher justice, qui s' agite continuellement

ostatek przy tém wtenczas z obydwóch stron przyjaciele z jaką powolnością i ukontentowaniem postępowałem sobie, gdym widział JW. JMP. Kasztelana Santockiego do zdrowych i przyjacielskich rad zdającego się nakłonić, nigdy jednak tego żądać nie myślałem, ażby puścić w bezkarność ludzi, którzyby o te zbrodnie przeświadczeni być mogli. Tę moją otwartość nie należyłym przyjął sposobem tenże JW. JMP. Komorowski K. S., taxując moją delikatność i chęć spokojności za przeświadczenie o winność. A ponieważ przez przyjaźń i delikatność sunienia przyrzekłem JW. JMP. Panu Kasztelanowi Santockiemu, powrócenie expensy, do których go ta nieszczęśliwa przyprawiała historia, założył mi niesłychaną propozycją, która jakby winę jaką opłacać miała. Wzdrygnąłem się na ta-

kie oświadczenie, której (sic) ani niewinność żadnym występkiem niezmazana, ani charakter prawdy, tylko odkrycia, a nie zatajenia szukającój, przyjąć mi nie pozwolili.

Te były nowe powody do nowo uczynionego a tak pamięć ojca mego szkalującego, jako niewinność moję oceniającego Manifestu; bawiąc się szarpaniem obywatelskiego honoru, zaniedbuje odkrycia prawdy i ścigania prawnie tych, których oskarżać może. Nie mając teraz tém bardziój wymówki o nie agitujące się Juryzdykeje, która (sic) o dwie mile od miejsca gwałtu ustawicznie agituje się. Tą tedy gnębiony napaścią, którą i honor i niewinność żadna, nieprzystojną, nic nie zmazaną akcją czernią i napastują, do was, Najjaśniejsi Monarchowie, do których protekcji świątnie (sic) czerniące niewinność wynalazki śmieją

Je me vois obligé de réclamer la protection des souverains et les prier de vouloir protéger l'innocence contre la calomnie.

Je réclame la bienveillance des Citoyens dans une cause, qui touche la sûreté des familles; ceux qui connaissent les lois de l'humanité et de la justice, seraient surpris de voir l'innocent accusé et l'accusateur justifié.

Il est de mon devoir de me manifester contre toutes les assertions, que l'on oppose à mon père, ainsi qu' à moi, et qui nous reprochent un mépris d'une égalité respectable et d'une sûreté sainte.

J'accuse de calomnie les dites assertions et je m'oblige de le prouver, pour me justifier dans le tribunal compétent.

Ex actis Castr. Capit.
Belzens. deprompt. Legit cum Actis Gnatowski. m. ppr.

się udawać, i w których tylko też niewinność i cnota obronę i wsparcie mieć powinna, uciekam się z prośbą, ażebyście takowym usiłowaniom ich sprawiedliwości przeciwnym, niepozwołyli (sic) górowania. Wzywam i was, przeznaczeni obywatele, niewinność obyczajów dzieci waszych i ich bezpieczeństwo kochających, którzy sprawiedliwość i honor szacować umiecie, wy najlepiej poznać możecie, czyli bezpieczeństwo publiczne od szkalowania wolnego i bezkarnego dependuje, wy najlepiej poznać, gdy czas wszystko odkrywający jasnie zawezwe czyste intencje moje i niewinne dzieła, a przemysł czernić usiłujący odkryje. Kto, czy skarżony czy oskarżony niewinnie, winniejszym jest.

O wmówioną mi tedy, a bardziej ojcu memu kalumnię zdeptania równości, o wszystkie zarzuty tak ś. p. ojcu me-

Locus sigilli Castri
Belzensis. Correx[it] Ho-
dakowski. m. ppr.

Post cujus quidem
extractus superius prae-
inserti in Acta prae-
sentia ingrossationem,
originale ejusdem circa
Acta relictum est.

L. S. Puchała m. ppr.
Lectum per Bielaw-
ski.

mu jako i mnie czynio-
ne kalumnię tchnące,
którymi martwe popio-
ły JW. JMPan Komo-
rowski K. S. wskrze-
szać usiłuje i niewin-
ność wszelkimi prawa-
mi ubezpieczoną szar-
pie, jako fałszywe i ża-
dnego fundamentu nie
mające, manifestują się
i w sądzie przyzwoitym,
aby mnie oczyszczenie
przyniosły, starać się
nie przestanę.

(M. P.) Ex actis Ca-
strensibus Capitaneali-
bus Belzensibus de-
promptum. Correx[it]
Hodakowski. Legit cum
actis Gnatowski.

Nota H. do str. 196 T. II.

Metr. 281. 130. 133. Metr. 237. 121. 125.

Actum Varsaviae feria quinta post festum San-
ctorum omnium proxima, die scilicet quarta men-
sis Novembris, anno Domini millesimo septingen-
tesimo septuagesimo tertio. 1773. Regni vero no-
stri decimo nono.

Ad relationem Jll. Excell. et Reverendiss. Dni
Andreae Stanislai Kostka Młodziejowski, Episco-
pi Posnaniensis, abbatis Commendatarii Hebdo-
viensis, Supremi Regni Cancelarij.

Star. Bełzka, Tom 11.

Offert Gencrosus Petrus Ostaszewski copiam scripti intitulati: Remonstratio super incompetentiam Fori Varsaviensis ad praetensam decisionem causae Illustris Magn. Komorowski contra Ill. Magn. Potocki praemeditatae, per Magn. et Generosos ad conferentiam Nationalem Delegatos, super illius cum suo originali concordantia attestatam.

Stanislaus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniac, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae et Czerniechoviae.

Significamus praesentibus literis nostris, quorum interest universis et singulis: Quod veniens personaliter ad Acta praesentia Metrices Regni Cancellariae Nostrae Majoris Gencrosus Petrus Ostaszewski, obtulit ad inferendum illis copiam scripti infra exarati. a certis ex Senatorio et Equestri Ordine ad Conferentiam Nationalem Delegatis, super concordantia ejusdem cum suo originali attestatam, cujus tenor est sequens:

„Remonstratio super incompetentiam Fori Varsaviensis ad praetensam decisionem causae Illustris Magn. Komorowski contra Ill. Magn. Potocki praemeditatae.

Primitiva quaerella Ill. Magn. Komorowski ad Acta Castrensia Leopoliensia illata, objiciendo

acsi violentias sibi per aliquos homines in villa Nova Sioło, in terra Leopoliensi, duobus prope Civitatem Leopoliensem milliariibus situata, factas, filiaeque ejus interceptionis commissae, itaque causa ejusmodi objectionis acsi commissi in Regno Imperiali attentati, et facti deducendi vel expugnandi nullatenus disjudicatio fieri potest. Cum licitum foret Illus. Magn. Komorowski causam hanc prout ad praesens, Manifestatione anno praesenti immediate coram Actis Varsaviensibus facta, contra Ill. Magn. Potocki ratione praesumpti attentati in limitibus provinciae praesentis, tanquam commissi, in foro Varsaviensi promovere, tum de facto omnes incolas hujusce provinciae revindicatae, dominioque Augustissimi Imperialis subjectae, ad alienam regionem vocare, processu involvere, extenuari, ac cum derogatione potestatis supremae Imperialis judiciali rigore extraforaneo opprimere liceret; sed praemissa evocatio singulis omnium gentium juribus est contraria, ideo ad praesens admiti non potest. Quamvis objicit pars, nempe Ill. Magn. Komorowski, ex nexu habitationis in regione Reipublicae polonae, relicta bonorum terrestrium possessione, ad responsionem Ill. Magn. Potocki stringi, attamen cum haec causa nullatenus ad bona possessa fere refert, quin imo personam stringere, quo ad istae causae facti constat, ideo in talibus, cum

personalia non transcendant personas, tam respective objicientis, quam respective objecti, nullibi et nullatenus extra locum delicti praesumpti, veritas elucidari potest, nisi ibidem, unde attentatum praetensum vindicatur. Testimonia nullatenus in causa facti praetermitti queunt, alias non experiretur rei veritas, ideo circumstantiae rei et facti omnino in loco attentati objecti, per testes ejusdem loci et coram jurisdictione, loco eidem competenti examinandae sunt; quae omnia extra limites provinciae praesentis pro justo et aequo subsequi non valeant. Ea est potissima cujusvis Dominii incolarum publica Dominioque suo primitivam gratitudinem et amorem publico proponens prosperitas et spes unica: quod iidem incolae a quovis inpetiti, toto orbe et integris saeculis receptum actorem sequi debere forum rei, sua coram jurisdictione respondere et justificari debent. Si autem causa praesens extra limites provinciae judicaretur, implicaret de facto legitimae provinciali jurisdictioni, desereretque et porrigeret imperiales incolas alienae potestati et jurisdictioni, quod sine discrimine legitimae potestatis nullatenus admitti potest. Stanislaus Potocki S. B. (Starosta Belzki).

Attestationis vero super concordantia ejusdem copiae cum suo originali in Polonico idiomate confectae, est verborum series:

My niżej podpisani konfrontowaliśmy tę kopią cum originali na Konferencyi Narodowej dnia trzeciego Listopada w roku teraźniejszym 1733. coram nobis producto, i znalazłszy ją słowo w słowo zgodną cum eodem originali. podpisujemy ad prohibendum testimonium veritati. Dan w Warszawie die et anno ut supra: And. Stanisław Młodziejowski, Biskup poznański K W. K. Ignacy Twardowski, Wojewoda Kaliski m. p. J. A. Podoski, Wojewoda Płocki mpp. Ignacy Rychłowski, Chorąży Piotrkowski, poseł z ziemi Czerskiej mp. Bogusław Dunin Thomaszewicz (sic) Sędzia i poseł powiatu Braclawskiego mp. Adam Ipohorski Lenkiewicz, Pisarz Ziemski i Poseł powiatu Mozyrskiego.

Quam ejusmodi copiam attestatam, sic ut praemisum oblatam, Nos ad acta praesentia Metricas suscipi, iisdem inscri, et ex illis fideliter rescriptam parti requirenti authentice extradi, eandemque Generoso offerenti restitui permisimus. De qua sibi restituta cancellariam nostram quietavit, praesentibusque quietat, ac in meliorem fidem manu propria se subscripsit (podpisano) Petrus Ostaszewski.

In quorum fidem sigillum Regni praesentibus est appressum. Actum ut supra.

Nota J. do str. 248 T II.

Sąd Delegacyjny w r. 1773. poleca tę sprawę rozsadzić; Volumina Legum. VIII. 404; w skutek tego zapada następujący wyrok w r. 1774, wpisany w księgi Metryk Koronnych 292. 163. Inducta Relationum. 108. 1761.

„Actum Varsaviae. feria quinta pridie festi S. Martini Episcopi, die scilicet 10 mensis Novembris, anno Domini 1774. regni vero Nostri anno decimo. Oblata Decreti Comitialis Commissarialis inter Generosos Komorowski et Potocki.

Stanislaus Augustus etc Significamus etc. Quomodo coram Nobis Actisque praesentibus Metrices Regni Cancellariae Nostrae Minoris compars personaliter Generosus Franciscus Gawarecki, obtulit ad acticandum actisque praesentibus inscribendum decretum Commissoriale Comitiale infra scriptum, tenoris sequentis :

Actum Varsaviae in Palatio Reverendissimi Andreae Stanislai Kostka Młodziejowski, Episcopi Posnaniensis, Supremi Regni Cancellarii, feria quinta post Dominicam Jubilate, die videlicet vigesima octava (28).

In praesentia Generosorum Antonii Cieciszewski, Judicis Terrestris Stężycensis, Adami Mosszczyński, Capitanei Regiminis Artilleriae Regni, Fabiani Komanowski, Valentini Rzętkowski et

aliorum, necnon Ministerialis providi Mathiae Tyralski, authenticici et jurati, actum prasentem acclamantis et eidem adstantis.

Nos Commissarii infra scripti, ad decidendam causam inferius nominandam per Constitutionem designati, cujus quidem Constitutionis tenor sequitur ejusmodi:

Actum in Curia Regia Varsaviensi, feria quinta post Dominicam Misericordiae, videlicet die 21 Aprilis anno Domini 1774.

Ad officium et Acta praesentia Castrensia Capitanealia Varsaviensia personaliter veniens Magnus Florianus Junosza Drewnowski, Pocillator Terrae Lomzensis, Comitiorum Extraordinariorum et confederationis Regni Generalis Secretarius, eidem officio et Actis ejus sancitam commissionem infrascriptam obtulit et ad ingrossandum in Acta praesentia porrexit. tenoris talis:

Kommissya do rozsądzienia sprawy Urodzonych Hrabiów z Liptowa y Orawy Komorowskich, Kasztelanstwa Santockich: Vol. Legum T. VIII. 404. czyli w Konstytucyach Seymu 1773. r. 1775. Tom II. 62.

Przychylając się do żądania posłów ziemskich, oraz dogadzając okolicznościom y Świętey sprawiedliwości dla uczynienia jéj y doyscia wykonywaczów i społeczników szkaradnego gwałtu w domu UU. Hrabiów Komorowskich Kasztelanów

stwa Santockich ziszczonego, y uczynienia jak
 nayprędszey sprawiedliwości za kommissarzów
 Wielebnych w Bogu Andrzeja Młodziejowskiego,
 Biskupa Poznańskiego, Kanclerza Wielkiego Ko-
 ronnego, Felixa Turskiego Biskupa Łuckiego,
 tudzież WW. y UU. Józefa Mielżyńskiego Po-
 znanskiego, Józefa Dąbskiego Kowalskiego
 Kasztelanów, Adama Łodzie Ponńskiego, Mar-
 szalka Generalney Konfederacyi Koronney y Sey-
 mowego, Andrzeja Zamoyskiego Kanclerza Or-
 deru Orła Białego, Józefa Mikorskiego Podko-
 morzego Gostyńskiego, Pisarza Kommissyi
 Skarbowey Koronney, Kaspra Rogalińskiego,
 Starostę Nakielskiego, Jana Tymowskiego Stol-
 nika y Sędziego Grodzkiego Piotrkowskiego,
 Floryana Drewnowskiego Podczaszego Łomżyń-
 skiego, Generalnej Konfederacyi Seymowej y
 Seymowego Sekretarza, Franciszka Szymanow-
 skiego Cześnika Rawskiego, Józefa Borszę
 Drzewieckiego Pisarza Sądów Generalney Kon-
 federacyi Koronney. wyznaczamy. Którzy to
 Kommissarze na dzień 28 miesiąca Kwietnia
 w roku 1774, tu do Warszawy zjechawszy i ju-
 rament ci, którzyby na żadne funkcje sądowe
 przysięglými nie byli w tę rotę: Ja. NN. przysię-
 gam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trócy
 Świętey jedynemu, iż będąc wyznaczony Kom-
 missarzem dla uczynienia sprawiedliwości y doj-

ścia wykonywaczów i współeczników szkaradne-
 go gwałtu w domu Urodzonych Grabiów Komo-
 rowskich Kasztelaństwa Santockich uczynionego,
 tę sprawę podług Boga, sumienia, sprawiedliwo-
 ści, dowodów y odwodów, zeznań świadków są-
 dzić będę, żadnemi względami lub nienawiścią,
 uwodzić się nie będę, darów żadnych i obietnic
 na przytłumienie sprawiedliwości nie przyjmę,
 i we wszystkiém sądzeniu mojem Boga i spra-
 wiedliwość za najpierwszy cel sądzenia mego
 mieć będę. Tak mi Panie Boże dopomóż y nie-
 winna męka Chrystusa Pana — wykonawszy, ju-
 ryzdykcyę swoją ustanowią y sprawę tę, nie nie-
 tkniętego y nierozolwowanego nie zostawując,
 przez wszelkie stopnie dowodów y odwodów
 rozsądzą, sprawiedliwość jaka i komu należeć
 będzie, na nieustawanie którejkolwiek strony
 nie zważając uczynią, y wszelkie okoliczności
 w Manifestach, od stron obydwóch uczynionych,
 wyrażone roztrząsą, zaspokoją y ułatwią. Gdy-
 by zaś dla równości osób komissarskich paritas
 votorum w decyzyach trafić się miała, tam pari-
 tatem pierwszy in ordine, miejsce Prezesa zasia-
 dający, przez danie drugiéy kréski rezolwować
 będzie. Antoni Ostrowski Biskup Kujawski y
 Pomorski Prezes. Adam Łodzian Poninowski Mar-
 szałek Generalney Konfederacyi Koronney i Sey-
 mowey manu propria. Michał Hieronim Radzi-

willi M. Marszałek Konfederacyi Generalney Wielk. Xięztwa Lit. y Seymowy manu propria.

Post cujus quidem sancitae commissionis superius praeinsertae ingrossationem, originale ejusdem eidem offerenti, praevia officii sui quietatione est extraditum.

In fundamento cujus Constitutionis literae innotescentiales per partes contra se mutuo editae et coram Actis Castrensibus Varsaviensibus anno praesenti recognitae intercesserunt. Itaque in fundamento supra praeinsertae Constitutionis praeedentibus, ut supra dictum est, literis innotescensorialibus, jurisdictionem nostram officiosam hic Varsaviae, die in actu contento, fundavimus: qua fundata partes ad inscribendam comparitionem Ministeriali Regni Generali acclamare injunximus. Quibus taliter acclamatis et quidem Magnificis: Jacobo Comite in Liptow et Orawa Komorowski, Castellano Santocensi et Antonina de Pawłowskie, conjugibus, actoribus et citatis, per Magnificum maritum suo et consortis suae nomine personaliter, et Generoso Stanislao a Potok Potocki. Vexillifero Regni, tum Generosis: Martino Wyczółkowski, Cammerario Terrestri Belzensi, Feliciano Zdzienicki, Magnuszewski et Raczyński, Citatis et Actoribus, per Generosum Martinum Wyczółkowski, suo et aliorum nomine personaliter, nec non Generosis ac Nobi-

libus, Alexandro Dambrowski. et fratribus ejus Winnicki, Sylvarum custode, Wilczek, stabuli olim Magnifici Potocki Palatini Kijoviae Vicepraefecto. Grabowski, Cosacorum Curialium ejusdem olim Magn. Palatini Kijoviae Centurione, Satyrko et Szpilka Cosacis, tum infidelibus Jodka, Rudy Wolf Szmujlowicz, adcitatis et indicentibus, ac statuendis per eundem, Generosum Martinum Wyczółkowski, Generosis ac Nobilibus, Carolo Magierowski, Luca Trzaskowski, Simone Wyaszatycki, Bielański, Sachnowski, Soczyński, Hiacintho, Simone, Luca trubiconibus, Hiacintho, Demiano Simone, Gregorio musicis, Petro Tygielski, Joanne Charczyński, Andrea Kawecki, Andrea, Demiano, Laurentio cognis, Simone, Michaelo et Gulka aurigis, Panko Vectore, citatis et statuendis per Magnificum Komorowski, Castellatum Santocensem, dominum; comparentibus et secum judicialiter controvertentibus, Nos Commissarii contraversici partium exauditis, siquidem causa praesens facti absque scrutiniis decidi nequit, proinde suspensa statuitione inculpatorum, decisioneque causae ejusdem, necessaria esse hac in causa scrutinia adinvenimus decernendo, quatenus partes utraeque interrogia inscribant, sibi ad invicem cum specificatione testium communicent, juramentum super incorruptionem testium praestent, et eadem scrutinia ad contenta

protestationum et terminorum educant, idque in instanti. Et quamvis satisfaciendo sententiae nostrae partes interrogatoria conscripserunt et subscripserunt, testes specificarunt, sibi que ad invicem communicarunt: circa quam communicationem in exceptione testium controversias fecerunt: quibus controversiis partium exauditis: siquidem Generosi, Wyczółkowski, Camerarius Terrestris Belzensis, Magnuszewski, Raczyński. Zdzienicki in processum intrare suosque actoratus hac in causa habere eliciuntur, quocirca pro exceptis adinvenimus, in locumque eorum alios nominandos, Jam autem Generosos Trzaskowski, Pruski, Kawiecki, Olexowicz, pro admissibilibus ad testimonia censemus. Cum vero partes in locum exceptorum alios nominarunt et in testibus ad perhibendum testimonium specificatis persistunt: insuper personalitas Vexilliferi Regni ad praestandum juramentum personaliter suo in judicio comparere, juramentumque praemissum una cum magnifico Castellano Santocensi praestare injungimus. Quoniam Generosus Vexillifer Regni personaliter suo in Judicio sese sistit et tam is, quam Magnus Castellanus juramentum super corruptionem testium praestiterunt, proinde satisfecisse effato nostro arbitramur. Ad expedienda vero scrutinia Reverendissimum Turski, Episcopum Luccoviensem, Magnificos Generososque

Dambski, Castellatum Kowaliensē, Mikorski, Succamerarium Gostiniensē, Rogaliński Capitaneum Naclensē, Tymowski Dapiferum Petricoviensē, Drewnowski Pocillatorem Lomżensē ex medio nostri delegamus, et actum praesentem ad diem sextum Septembris anni nunc labentis prorogamus. Nos vero sertis scrutiniis decernemus id, quod juris et justitiae erit. Tandem die 6 Mensis Septembris anno eodem 1774 reassumpta nostra Commissariali jurisdictione, partibus et quidem Magnificis: Comite in Liptow et Orawa Komorowski, Castellano Santocensi et Antonina de Pawłowskie conjugibus, actoribus et citatis per Generosum Sowinski, Generoso Stanislao a Potok Potocki Vexillifero Regni, tum Generosis Martino Wyczolkowtki Cammerario Terrestri Belzensi, Feliciano Zdzienicki, Magnuszewski et Raczyński citatis et actoribus, per Generosum Martinum Wyczolkowski, Camerarium Terrestrem Belzensē, suo et aliorum nomine personaliter: reliquis vero citatis ut supra comparantibus: Nos Commissarii teneri utrasque partes reponere scrutinia coram Delegatis e gremio Nostri expedita adinvenimus. Et quoniam reposuere, Nos ad lectionem eorum ex testibus juratis, a quaque parte per duodecim inductis, expeditorum accessimus. Quibus lectis resolvendo suspensionem statuitionis inculpatorum superius factam, jam

vero decissione ulteriori causae iterum suspensa, scrutiniisque circa Nos relictis, decernimus, quatenus Generosus Potocki, Vexillifer Regni, nobiles ac ingenuos: Dambrowski, Wilczek, Szpilka, tum Judaeos Wolf et Abranko Nostro coram Judicio statuatur. Et quoniam Generosus Potocki ad consionem juratoriam, rotha infrascripta sese trahit, proinde admissibilem ad hanc invasionem adinvenimus. Attentaque ejus ad praesens hic Varsaviae absentia, accelerandoque citiorem ejusmodi causae determinationem, injungimus, quatenus idem Generosus Vexillifer Regni coram Actis Castrensibus Vlodimiriensibus die 30 mensis Septembris anno nunc labenti 1774. evadat in eam juramenti rotham: prout nobiles ac ingenuos Dambrowski, Wilczek, Szpilka, tum Judaeos Wolf et Abranko arrestum ex parte Magnificorum Komorowskich, Castellanorum Santocensium, impositum non praevenit, nec scit, ubi exstant, copiamque statuitionis illorum non habet. Post quam evasionem subsequendam vel ne, Nos decernimus quod juris et justitiae erit; et eo nomine actum praesentem Nostrum ad diem octavam Octobris anni praesentis cum conservatione partibus termini differimus. Quod punctum ad statuitionem et consionem sese referens, cum subscriptione praesidis Nostri, ad effectationem partium extrahendum etse volumus. Tandem die octava mensis

Octobris anno eodem, Nos Commissarii reassumpta Nostra jurisdictione, partibus ut supra comparentibus, teneri Generosum Vexilliferum Regni satisfacere anteriori effato Nostro censemus et quoniam in satisfactionem ejusdem effati juramentum rotha super praescripta coram Actis Vlodimiriensibus die 30 Septembris anno nunc labenti praestitum, ex iisdemque actis authentice depromptum Nostro in judicio reponit: quocirca satisfactione adinventae Gencrosus Potocki, Vexilliferum Regni, ab ulteriori statuitioe nobilium et ingenuorum: Dambrowski, Wilczek, Szpilka, tum Judaeorum Wolf et Abramko liberum facimus et pronuntiamus: negotiumque principale inducere jubemus. In inductione controversiis repetitis partium exauditis, resolvendo suspensionem superius factam, ad lectionem denovo scrutiniorum Nos contulimus. Quibus lectis et per omnes circumstantiae facti trutinatis, quando quidem luculenter dicitur: Magnificos Komorowski, Castellanos Santocenses, in bonis suis Suszno et Nowe Siolo, non procul situatis a bonis *Krystyampol* et *Tartaków*, residentia olim Magnificorum Potockich, Palatinorum Kijoviae commansisse, et tali ex vicinia apud olim Magnificos Potockie, Palatinos Kijoviae, Magnificos Komorowskie Castellanos Santocenses, cum olim Generosa Gertruda filia sua semper gratè recep-

tos, hospitari consuevisse, amicitia sincera, ut par est inter vicinos, sese mutuo prosecutos esse, nulla odia et malevolentias inter illos exorta fuisse, hac amicitia parentum perseverante, jam vero Stanislao Potocki, protunc Capitaneo Belzensi, nunc Vexillifero Regni, Magnificorum Palatinarum Kijoviae filio, erga Generosam Gertrudam Komorowska, Magnificorum Castellanos Santocensium filiam, laudabili educatione, animique dotibus exornatam, amore praecordiis spirante, domumque parentum complacite frequenter visitasse, mox intuitu connubii cum eadem Generosa Gertruda Komorowska ineundi vota sua cuive testificante, ac reciproca propensione consecuta, praecedentique indulto a Jurisdictione spirituali emanato, mediante benedictione in Ecclesia Niestanicensi ritus Graeci uniti, eundem Generosum Stanislauum Potocki, protunc Capitaneum Belzensem, in sciis parentibus suis, cum dicta Generosa Gertrude de Komorowskie, foedera matrimonii inivisse: de quibus initis notitia ad aures olim Magnifici Potocki, Palatini Kijoviae devēta, tamen neque sensu doloris, neque odio ex ore ejus promanante, imo divinam voluntatem complectendo, filium flagranti amore paterno prosequendo, literis suis epistolaribus Magnificos Komorowskie, Castellanos Santocenses, parentes, et filiam eorum, Generosi Capitanei Belzensis filii sui con-

sortem, ad bona Krystyampol pro obeundis in sociali laetitia ultimis diebus bachanaliorum invittasse, sed adventum et praesentiam eorum haud lucratum fuisse; ad invasionem vero bonorum Nowesiolo horrendam, raptumque detestabilem Generosac Gertrudis de Komorowskie Potocka, utinam amovente Deo nunquam practicandam, neque per se, neque subordinatas personas, directe vel indirecte, sese non inmiscuisse, et nullo modo conniventiam, auxilium aut consilium sive subministrationem armorum praebuisse. Taliterque ab omni opinione adversa eosdem Magnificos Potockie, Conjuges Palatinos Kijoviac, emundatos, nullique suspicioni sinistrac obnoxios fuisse: proinde licet fatis occubere, tamen eorum nescia mortis gloria, recte factis, virtutibusque promerita, ne ast innocte quandam derogationem patiatur, ideo eandem gloriam et famam perennem dictorum olim Magnificorum Palatinorum Kijoviae, uti hoc crimine immunem, nulli detrimento subicere, posse declaramus, Generosumque Stanislaum Potocki, Vexilliferum Regni, dignissimorum parentum filium, a quavis responsione ex fortuna fatis eorundem parentum suorum nihil quidquam mali, ut scrutinia emundant, attentantium derelicta, liberum pronuntiamus. Quoniam vero ex praedictis lectis scrutiniis clare constat, quod effervescente revolutione tempo-

rum, motibusque in Republica protunc exortis, quaedam turba hominum sceleratorum congregata fuerat, eidemque nobiles ac ingenui: Dambrowski, Wilczek, Szpilka, tum Judaci Wolf et Abranko sese adjunxerant: qui singuli hanc turbam componentes, in omne facinus audacia furentes, gravitate immanc, feritate barbarum scelus inhelando, suisque notitiam occultare, sese vero justitiae vindici eximere studendo, facies suas nigredine inunxerunt, lingua ruthenica vociferaverunt: ast prout vigilantissima ad actus enormis provida justitia, occultissima quaeque crimina ex ipsis tenebrarum latibulis in apertam cognitionis lucem eruere solet, ita suprascriptos denominatos, turbae insolenti associatos fuisse, scrutinia indicant et ultra deducunt. turbam praedictam illique associatos, bona Nowesiolo die decima tertia (13) Februarii anno 1771, nocturno tempore armatim et turmatim invasisse, ibidem—que mansionem praedialem, ubi Magnifici Kono-rowsey, praesentes cum filia atque Generoso Trzaskowski, nihil mali sibi evenire sperantes, commorabantur, circumdedit, apertis foribus primi hippocaeusti ex bombardis ejaenlasse, quam ejaculationem etiam tunc cognitum Generosum Wilczek exercuisse, post ad hocce hippocaeustum irrumpisse (irrupuisse) deinde foribus ad secundum hippocaeustum vi et violenter effractis, ibi-

dem irruendo, bombardarum longiorum ictu in lectisternium facto, conopeum sericum transfixisse (transfixisse), Generosum Trzaskowski hospitantem, a furore invasorum Magnificam Komorowska, Castellanam Santocensem, defendentem, bombardis contusisse, unum ex sceleratis, de nomine et cognomine ignotum, ad pectus Generosi Trzaskowski solopetum pulvere sulfureo et globis onustum direxisse, sed ei per Generosum Trzaskowski ereptum fuisse; dein hos scelestos invasores Generosam de Komorowskie Potocka, Capitaneam Belzensem, perterritam in angulum ad lectisternium latitantem, rapuisse, cum rapta; pellibus non vestita frigo tempore, aufugisse, parentes infelices moerore et anxietate ad intima cordis afflictos reliquisse: jam vero Generosam de Komorowskie Potocka per varia loca circumvexisse, dein ad fluviolum prope villam Rekliniec accurisse, ubi eandem per Generosum Dambrowski ad cavum in facie congelatae aquae exsecutum projecisse, ac omni non humanitatis tantum, sed etiam immanissimis ferarum animis naturae communi sensu objecto, pectore ad feritatem obfirmato, innocentia obsecrantis imploratione gemitibusque haud commoto, genere nobilissimam, dotibus, tenera aetate sua, parentumque spe florentissimam, Generosi Potocki, ad pracsens Vexilliferi Regni sponsam, de sinu eo-

rundem parentum raptam, crudelissime sub glacie demergisse, ac nefande suffocasse, leges naturales, divinas ac humanas violasse. Quapropter Nos Commissarii a Statibus Reipublicae designati, ne impietas sua impunitate grandeat, alieno vero exitio diffusa quaqueversus grassetur, et ut cacteri a similibus avchantur, poenaeque in unum sit metus in omnes, dictos nobiles ac ingenuos: Alexandrum Dambrowski, Wilczek, Szpilka, tum infideles Wolf et Abramko, de notorio nefandoque crimine invasionis, raptus innocuique sanguinis vindictam ad coelum clamantis convictos, pro infamibus declarando, reos esse mortis judicamus, ut pote: Dambrowski vivi manus ambas scelerosas a scia in traneo amputandas, palloque circa viam publicam affigendas, et ipsumque Dambrowski per Ministrum Justitiae decolandum; jam vero Szpilka, Wilczek, ac Judaeos Wolf et Abramko tantummodo capite plectendos judicamus; eosdemque ad praesens profugos, ubicis locorum captivandos, ad officium quodvis, etiam villaneum, pro executione remittimus. Quoniam vero Domini tenentur habere delectum in suscipiendis personis ad servitia, de eorumque moribus indagare, jam vero nobiles Dambrowski, Wilczek et Szpilka recedendo a servitiis ad turbam invasorum sese immiscuerant et suprascriptum scelus, per legem divinam et humanam damnatum, una cum aliis

scelestis perpetrarent, exinde substantiam ejusdem olim Magnifici Potocki, Palatini Kijoviae, pro sola inanimadvertentia in susceptione personarum ad servitia, poenis subesse sententiando decernimus; quatenus Generosus Vexillifer Regni, uti non solum sanguinis, verum et fortunae parentum suorum successor, quatuor millia marcarum parti, videlicet Magnificis Komorowskim, Castellanis Santocensibus, coram Actis Castrensis Varsaviensibus in et pro feria secunda post festum Sanctae Catharinae Virginis et Martyris, anno praesenti, sub poena bannitionis, solvat. Nihilominus actus quosvis ex ratione suprascriptorum ab utraque parte introcedente cassamus et annihilamus, et ad requisitionem cujusvis partis principaliter agentis, eliminandos ex Actis publicis, nihilque nocere bonae famae et existimationi dignissimorum nominum declaramus. Qua decisa causa, scrutinia comburenda censemus et eadem comburi fecimus. Decreti praesentis vigore. Andreas Stanislaus Młodziejowski, Episcopus Poseniensis, Supremus Regni Cancellarius, qua Praeses Commissionis, subscribo manu propria: Felix Turski Episcopus Lucoviensis, a Statibus Regni designatus, manu propria: Adam Łódzia . Xiąże Poninski Marszałek Generalny konfederacji Koronnéj y Seymowéj, manu propria: Josephus Mikorski, Succamerarius Gostiniensis, uti

Commissarius, cum binis limis totidemque paragraphis manu propria: Joannes Tymowski, Dapifer Districtus, Vicecapitaneus et Judex Castrensis Petricoviensis, Commissarius, manu propria: Florianus Junosza Drewnowski, Pocillator Terrae Łomżensis, Generalis Confoederationis Regni et Comitiorum Secretarius, a Statibus Regni designatus Commissarius manu propria: T. Szymanowski, Pincerna Ravensis, Commissarius Thesauri Regni et a Statibus Regni designatus Commissarius manu propria.

Quod ejus modi decretum, sic ut praemissum oblatum, Nos ad Acta praesentia Metrices Regni suscipi, eisdemque inscribi et parti postulanti authentice extradi, originale vero offerenti restitui permisimus. De quo recepto Cancellariam Nostram quietavit et manu propria se subscripsit.

(podpisano) Franiscus Gawarecki m. p. In quorum fidem etc.

Z odebranych grzywien, następująca znajduje się w aktach kwitacja: *Obligat* 756—231.

Actum in Curia Regia Varsaviensi, feria quinta post Dominicam Exaudi, videlicet die prima mensis Junii, anno Domini 1775, *Quietatio*:

Illustris Magnificus Jacobus Komorowski. Castellanus Santocensis, sanus etc. recedendo etc. recognovit: quia ipse jam ex nunc et de facto Ill. Stanislaum Potocki, Vexilliferum Regni, de

summa quatuor millium marcarum polonicalium, decreto Commissionis per Constitutionem Regni designatae, inter se recognoscentem ab una, et modernum quietatorium ac alios parte ab altera die 28^{va} mensis Aprilis anno 1774^{to} prolato, sibi recognoscenti adjudicata et coram Actis praesentibus die 28^{va} mensis Novembris anno eodem per Gencrosum. Jacobum Koc praesentata, nunc sibi realiter exsoluta, tum de summa praetacta, quam de decreto ac praesentatione praetactis, quietat etc. Hac etc.

(podpisano) Jacobus Comes de Liptow et Orava Komorowski, Castellanus Santocensis.

Nota K. do str. 253. T. II.

Acta Castrensia Leopoliensia. 1775 die 3 Febr. Proth. 359 p. 435. Magnificus Thomas Łaniewski, Notarius Castrensis Belzensis, qua plenipotens Ill. Magnifici Stanislai a Potok Potocki ab una, et Ill. Magn. Jacobus Komorowski, Castellanus Santocensis etc. parte ab altera, Contractum obligatorium triennale de data Leopoli die 31 Januarii 1775 intuitu bonorum Żurawice, Buszkowice, in Palatinatu Russiae, Terra Praemisliensi, tum Oppidi Wielkie Oczy, ac villarum Swidnica, Żmijowska, Boża Wola, Capaki, in Palatinatu et Districtu Belzensi sitorum, confectum, sub vadio 451, 612 fl. 22 1/2 gr. firmatum roborant.

Nota L. do str. 254 T. II.

Dalsze akta ściągające się do układów między Potockimi a Komorowskiemi:

1777 Akta Grodzkie Bełzkie, 1777 a die 4 Jan. 149 p. 95. Ill. Magn. Stanislaus a Potok Comes Potocki, Supremus Vexillifer Regni Poloniae, Ordinum Aquilae Albae et Sancti Stanislai Eques, Bełzensis, Sokalien., Rubieszoviensis Capitaneus, olim Ill. Meorum. Francisci Salesii et Annae in Potok Potockich, Palatinorum Gener. Terrar. Kijoviae conjugum filius, ab una,—et Ill. Magnificus Jacobus Comes Komorowski, Castell. Santocensis, Novosielensis, Podlisiensis Capitaneus, Ord. S. Stanis. Eques, parte ab altera, contractum resignatorium intuitu bonorum oppidis Witkow..... de actu ejus in Krystynopol die 2 Januarii 1777 conscriptum, roborant.

— Akta Gr. Bełzkie p. 196—1777 Idem Mficus Potocki oppidum Witkow et Villas Stary Witkow, Płowe et Obrotow in Palatinatu Bełzensi, terra vero Buscensi sita, cum omni jure dominii, jure patronatus, praesentandorum quorumvis parochorum Romani et Graeci rituum, Ill. Magn. Jacobo Komorowski, Castellano Santociensi, Novosielensi, Podlisiensi Capitaneo, Ordinis S. Stanislai Equiti, ejusque successoribus donat.

— Akta Gr. Bełzkie. 1777. — Idem Stanislaus Potocki M. Jacobum Comitem Komorowski de

summa 248,056 fl. 10 gr. contractu resignatorio die 2 Jan. 1771 in Krystynopol conscripto, pro praetio bonorum Witkow cum attinentiis constituto, ad praesens recognoscenti realiter exsoluto, quietat.

— Akta Gr. Bełzkie p. 198. Idem M. Potocki scriptum datum manuale d 2 Jan. 1777 in Krystynopol, in rem Ill. Jacobi Com. Komorowski, Castell. Santocensis, super summam 82,625 fl. datum, roborat.

Ze strony z akt dekreta ferowane w téj sprawie, sobie uwłaczające eliminowały, ślad w aktach Bełzkich 1775 r. Fasc. 34 m. 127½. Maria Teresia, Augustissima Romanorum Imperatrix vidua, Hungariae, Bohemiae, Galliciae et Lodomeriae Regina, Archidux Austriae. Tibi Ill. Magco. Stanisłao a Potok Potocki, Supremo Vexillifero Regni Poloniae, Belzen., Sokalien., etc. Capitaneo, tum Mcis. Theophilo Szczuka, Leopoliens., Joanni Chodakowski Belzen. Castren. Regentibusque citatis de causa infra scripta, bonisque vestris generaliter omnibusque mandamus, ut coram iudicio nostro Supremi Tribunalis. Leopoliensis, quando causa praesens ad iudicandum vocata et acclamata inciderit, personaliter legitime peremptorieque compareatis. Ad Instantiam Instigatoris, iudicis nostri ejusd. delatt. Illm. Mcor. Jacobi Comitis Komorowski et Antoninae de Pa-

włowskie Conjugibus, Castell. Santocens. Actor: quibus citant. et quid. Te Ill. Mgnfée. Vexillifer Regn. Pol. ad videndum et audiendum condemnationem quandam, in -Judicio praesenti supremi Tribunal. Leopoli. in anno proxime elapso 1773 indebito obtentam, tolli, cassari et annihilari, nullitatisque vitio subjici, vos autem, Mci. Regentes pro eo, quatenus actus quovis laesivos ex re Ill. Mci. citati contra Illr. Mcs. actores intercessos et ad acta authentica per quemvis nomine ejusdem Mci. Potocki citati illatos et porrectos, mediante sententia judicis nostri eliminatis, satisfactione in praemissis praestatis et exequamini. Citt. sitis parituri, terminum attentaturi. Datt. Leopoli. Sabbo in Ceno. festi Sancti Mathiae Ap., videlicet die 25 Februarii, Anno Domini Millesimo Septingentesimo Septuagesimo quinto.

DODATEK.

Z rękopismu zawierającego niektóre akta urzędowe do sprawy téj, łaskawie nam udzielonego przez S. Orgelbranda, dodajemy tu jeszcze parę szczegółów dotyczących się rodziny Komorowskich.

Ojciec Gertrudy, jak się okazuje z tych wyciągów, żył jeszcze lat kilka po ukończeniu procesu;

wedle wszelkiego podobieństwa umrzeć musiał około r. 1781, gdyż w 1782 pozostała po nim wdowa wyszła powtórnie za mąż za Józefa Szeptyckiego, Starostę Stanisławowskiego. Świadczy o tém intercyza przedślubna, którą, ślub prywatnie odbyć się mający, naznaczony w Witkowie na dzień 25 Października: P. Komorowska sto tysięcy złotych prostym długiem zapisała przyszłemu mężowi, i zaciągnięte u niego wprzód długu na majątności swój hypotekowała, zostawując sobie do zarządu i dochodu dobra galicyjskie i t. d. Intercyza ta stanęła w r. 1782 d. 6 Września.

Oprócz niej jest w aktach skrypt P. Komorowskiej Szeptyckiemu dany, na zł. pol. 100,000; później dożywocie wspólne między małżonkami zawarowane 1782 roku d. 14 Grudnia we Włodzimierzu.

Jest nareszcie w r. 1791 d. 6 Marca, uczyniony przeciwko Szeptyckiemu Manifest Teodora Potockiego, Wdy Bełzkiego, żonatego z drugą Komorowską, o pochwycenie majątności żony, uszczerbek zrobiony jój dzieciom z pierwszego małżeństwa i t. p.

Ślad także w aktach pozostał, że Komorowscy posiadali w Warszawie trzy znaczne possessye: 1) Pałac Kłopotcki, teraźniejszy hotel Lipski, przy ulicy Bielańskiej położony. 2) Possessyą Nr. 2247 oznaczoną, przy rogu ulicy Nalewek i Gęsiój,

Borzechowszczyzną zwaną i 3) Possessyą przy ulicy Nowolipki Komorowszczyzną zwaną, znaną pod imieniem jurydykcji Hilarya, zapewne od imienia Aleksandra Hilarego Potulickiego, Starosty Borzechowskiego, od którego Komorowscy dwie ostatnie posiadłości nabyli.

D. 8 Lutego 1857 r.
Żytomierz.

K O N I E C .



Biblioteka Raczyńskich

JIK 606



JIK0606